



OPIS
MIASTA ŁODZI.

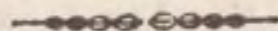
OPIS
MIASTA ŁODZI

POD WZGLĘDEM

HISTORYCZNYM, STATYSTYCZNYM I PRZEMYSŁOWYM.

przez

OSKARA FLATT.



WARSZAWA,

W DRUKARNI GAZETY CODZIENNEJ.

1853.

Wolno drukować, z warunkiem złożenia w Komitecie Cenzury, po wydrukowaniu, prawem przepisanej liczby egzemplarzy.

Warszawa, d. 23 Listopada (5 Grudnia) 1851 r.

Starszy Cenzor,

Tripplin.

PRZEDSŁOWIE.

Wszystko szerokowładnem ramieniem swojem ogarniająca cywilizacya, wsparta na wymaganiach czasu i idąc za głosem postępu, sięgnęła i wychowania publicznego i dotychczasowy jego kierunek zmieniła.

Dzisiejsza społeczność coraz praktyczniejszych domaga się członków — więc i wychowanie publiczne, wyparte z toru klasycyzmu— przyjęło kierunek realny.

Ta myśl, jako wyrazicielka ogólnej potrzeby, powszechne znalazła odbicie: jakoż i u nas władza edukacyjna rozpromienia coraz bardziej systemat realny, z nadaniem mu specyalnej dążności: bądź fabrycznej, bądź handlowej.

1*

W obec takich okoliczności, przemysł krajowy zespalać się musi coraz bardziej z żywym interesem ogółu, a każda ważniejsza karta z dziejów tego przemysłu, — byle swojska, staje się miłym upominkiem.

Oto pobudki, jakie skłoniły mnie do skreślenia niniejszego opisu, a Łodź właśnie dla szczególnie ważnych obrałem przyczyn.

Nie mamy w całym kraju miasta, któreby tyle co Łodź zawdzięczało przemysłowi;—miasta, któreby przez przemysł z zupełnego zapomnienia, z zupełnej nicości, podniosło się na ten stopień zamożności i rozwoju; miasta, w któremby wydatniej przejawiało się życie fabryczne— słowem, miasta więcej typowo-fabrycznego.— Łodź przoduje u nas całemu przemysłowi bawełnianemu i przez to na szczególną zasługuje uwagę, że na tle jej wydatnie odkreśla się, i cały rozwój i wszystkie zmienne koleje, jakie odznaczyły przemysłowe życie nasze, od zaczątku jego, przez całe ubiegłe trzydziestolecie.

Dla sumiennego, wedle sił, wywiązania się z mego zadania, starałem się zasilić pracę moją z różnostronnych źródeł czerpanemi wiadomościami.— Archiwum główne krajowe, równie

jak Archiwum akt dawnych Gubernii Mazowieckiej dostarczyły materyałów do wyświecenia ubogiej we fakta dziejowej przeszłości Łodzi, w czem wdzięczność szczególną winienem życzliwej gotowości, nieodżałowanej pamięci uczonego Antoniego Muczkowskiego. Akta urzędowe wyższych władz krajowych ważne rzuciły światło na rozwój stopniowy przemysłowego życia Łodzi; a wreszcie skrzętnie na miejscu przez autora zbierane wiadomości i spostrzeżenia zaokrągliły całość.

Oddając niniejszą monografię sądowi ogółu, jedno mam tylko na widoku życzenie, aby stała się zachętą do innych prac w tym rodzaju, któreby razem w łączności swojej przygotowały materyał do historyi przemysłu krajowego. — Wszak już szanowni i niezmordowani pracownicy uprawiają niwę dziejowej przeszłości kraju naszego; dzieje piśmiennictwa znalazły także kilku wymownych opowiadaczy; w ostatnich czasach szacowne dzieła zasłużonych w literaturze mężów rozjaśniły nawet mglistą pomrokę, zaciemniającą przeszłość artystycznego życia naszych przodków.— Czemużbyśmy nie mieli mieć historyi naszego przemysłu, naszego handlu?

Mianowicie dziś, gdy potrzeba czasu zbudziła do pełniejszego życia te dwa ważne działacze; gdy młodzież nasza otrząsła się z wiekowego przesądu i zaczyna wierzyć, że upotężniając żyły narodowego przemysłu, niemniej korzystnie służy interessom kraju, jak pracując na widowni służby publicznej, lub pługiem podnosząc bogactwo swej ziemi.



RATUSZ I KOŚCIÓŁ EWANGELICKI

WSTĘP.

Przed laty trzydziestu, w obrębie ziemi Łęczyckiej, wśród dziewiczych do koła lasów, drzemała snem zapomnienia nędzna mieścina. Niczem się znakomitszem wśród okolicznych nie odznaczała siedzib: mały, brudny rynek i z niego rozpryśniętych kilka ulic, biednie i rzadko zabudowanych, były przytułkiem kilkuset mieszkańców, z rolnictwa byt utrzymujących; handel żaden, bo miasteczko żyło w samem sobie. Wtedy nie każdemu i znaną może nawet była ta osada, jedynie tylko dawnością swego istnienia szczycić się mogąca.

Dziś znowu w tem samem stańmy miejscu: przypominamy sobie, że tu stała kiedyś mieścina rolniczo-żydowska, ale też tylko jedynie pamięć wiąże tu przeszłość z teraźniejszością; w rzeczywistości

nic tu nie poznasz. Wjechawszy od strony Zgierza potoczystym traktem, przypomnisz sobie stare miasto, ale szybko je minąwszy, tam, gdzie niegdyś nieprzebyte były topiele, w jeżdżasz w szereg nowych, porządnych zabudowań, a wszędzie ruch, a wszędzie życie. Jedziesz wiorstę, drugą, i piątą mijasz, a ciągle jesteś w mieście, ciągle jesteś w *Łodzi*. Otaczają cię gmachy wielkie, w nich żywo tętni ruch przemysłowy i znużony prawie tem długiem pasmem życia i ruchu, opuszczasz miasto. Oto jest nędzna niedawnemi czasy mieścina!

W tem ubiegłem trzydziestoleciu, Łodź przeżyła wszystkie epoki: było naprzód zapomnienie, ubóstwo, padła potem iskra życia, bujnie wschodzący krzew przemysłu coraz więcej rozrastać się zaczął, wzmagała się pomyślność, i po kilku wątpliwych krokach, stanęła u szczytu; niebawem nadeszła chwila przesilenia, słabnąć zaczęła działalność fabryk, ale nim się do upadku nachyliły, znowu dźwignięte, ruszyły torem postępu, i postawiły Łodź na dzisiejszej stopie zamożności i ustalonego bytu.

A jednak, rzecz dziwna, niczyje dotąd pióro nie wyświeciło przeszłości Łodzi, dla stawienia jej w obec teraźniejszości, gdzie Łodź zaszczytne zajmuje miejsce między najcelniejszemi miastami kraju naszego. Należy ona do rzędu tych miast, które w przeszłości pół życiem tylko żyjąc, wszystko winny teraźniejszości. Skromne na kartach dziejów Łodź zajmuje miejsce, ale za to w historyi przemysłu,

w rozwoju naszych fabryk świetnie jaśnieje, a wszakto przemysł, zbratawszy się z handlem i rolnictwem, ma krajowi naszemu jasną, złotodajną zapewnić przyszłość. A ta przyszłość i dla Łodzi jest zwiastowaniem dalszego rozwoju.

Zwidziwszy Łodź kilkakrotnie, zamierzamy teraz przedstawić jej obraz, dzieląc nasz opis na trzy oddziały: w pierwszym obejmiemy część historyczną, w drugim statystyczną, w trzecim pogląd na stan przemysłowy.

CZĘŚĆ HISTORYCZNA.

O początku i założeniu Łodzi żadnych pewnych nie posiadamy wiadomości, wnosić przecież można, że już w XIII istniała wieku. Ale mimo całej swej starożytności, Łódź owych czasów nie przeżyła żadnej ważniejszej chwili, którąby pióro historyi zapomnieniu wydarło: była to małoznacząca wioska, którą książęta Łęczyccy dzierżyli. Władysław, książę ziemi Łęczyckiej i Dobrzyńskiej, przywilejem z r. 1332 w liczbie innych nomenklatur nadał i wieś *Lodza* w wieczyste posiadanie Biskupom Kujawskim.

Przywilej ten, jako ważny ze swojej osnowy, udzielamy w całości. *).

Acta feria tertia in vigilia Beatorum Adalberti et Georgii Martirum, Anno Domini Millesimo Quadringentesimo quarto. In Nomine Domini. Amen. Cunctorum perit memoria factorum, nisi scripturae praesidio et testium aminiculo firmiter roborentur. Nos igitur, Vladislaus, Dei gratia Dux Ter-

*) Archivum Akt dawnych Gub. Warsz. pod r. 1404 fol. 251 1825. Akta ziemskie Łęczyckie.

rarum Lanciciensis et Dobrinensis ad universorum tam praesentium quam futurorum notitiam praesentem paginam volumus devenire, attendentes, quod cum sic ingens officium Katholico et religioso cogitatione suscitatur, — ea quae sunt piis locis et divino cultui dedicata hujus intuitu ob amorem Omnipotentis Dei et Matris Ejus Virginis Mariae, ac in remissionem nostrorum peccatorum et specialiter merita servitiorum Reverendi in Christo Patris Domini Mathiae Divina et Apostolicae Sedis providentia Episcopi Vladislaviensis ac fratrum suorum de Capitulo Vladislaviensi nobis per ipsos multipliciter exhibitorum et impensorum et in posterum exhibendorum omnibus villis seu hereditatibus, quas ipse Dominus Episcopus una cum suo Capitulo Vladislaviensi praedicto in Terra Nostra Lanciciensi obtinent videlicet: Komorzniki, Zywoczyno, Gadoschowicze pars in Chorzanczino Lasniewo, Tranchewo, Strupyno, *Lodza* Dąbrowa, Nesulcowo, Szedlcze, Gnichewo, Przanowicze, Sobota, Szagnischewicze, omnibus villis et omnibus incolis earundem (villarum) damus, largimur et concedimus temporibus perpetuis dicto Domini Episcopo; plenam et omnimo dam libertatem, ita quod ab omnibus solutionibus ducalibus exactionibus collectis, nec non servitiis quibuscunque seu augariis vel preaugariis quocunque nomine censeantur et specialiter a Sep, a Porzadlne, a Podworowe, a Powod, a Stróża, a vacca, a porco, a Opole, a narzasz,

a aedificatione castrorum et civitatum novorum et antiquorum reparatione a Judiciis Palatinorum Castellanorum, Judicum, Subjudicum et omnium Officialium nostrorum ministerialium quoque eorundem, liberi sint penitus et exempti nec per Nos vel Nostros Judices citabuntur, et si fuerint citati, minime comparebunt, sed omnino Dominorum suorum Scoltetorum seu Procuratorum in omnibus causis capitalibus et minutis minime parebunt judiciis et mandatis. Et ut in his omnibus Deo et Ejus Matri Virgini Mariae pium exhibeamus obsequium et devotum eidem Domino Episcopo et Capitulo suo in dictis villis, quas nunc in praedicta nostra terra obtinent vel inposterum obtinebunt, omne jus quod nobis in eisdem villis competit in praesenti, vel nostris successoribus possit competere in futuro, damus et resignamus, nihil Nobis juris reservantes. Concedimus in super eidem Domino Episcopo et suo Capitulo dictas villas jure theutonico sive Polonico locandi sive disponendi, de eisdem ordinandi, prout ipsi Domino Episcopo et suo Capitulo melius et utilius videbitur expedire. Et nibilominus incolae ipsarum villorum sic locaturam debent perfrui jure libertatis prout est superius annotatum. In cujus rei testimonium et evidentiam pleniorem, praesentem litteram scribi mandamus et nostri Sigilli munimine roborari. Actum et datum in Lancicia in vigilia Vigiliae Sancta Mariae Nativitatis. Praesentibus his Nobilibus: Paulo Pa-

latino, Falone Judice, Michaële Subjudice Lanciciensibus, Alberto Subdapifero Vladislaviensi, nec non Alberto Praeposito Vladislaviensi, Jaroslao praeposito Crusviciensi, Borzislao Archidiacono Vladislaviensi, Joanne Praeposito de Clodawa et Notario Curiae Nostrae, per quem praesentia sunt conscripta Anno Domini Millesimo Trecentismo Trigesimo Secundo.

Kiedy nareszcie Łodź do rzędu miast zaliczono, z pewnością także niewiadomo, że jednak w połowie XV wieku wsią być przestała, przekonywa o tem uchwała Wielkopolan z roku 1459, polecająca z miasta Lodza dostawić jednego zbrojnego na wojnę pruską *).

Odtąd milczą kroniki o Łodzi, która niczem nie objawia swego życia w ciągu trzech przeszło następnych stuleci. Tymczasem po licznych a zmiennych kolejach losu nadszedł rok 1792, i Łodź, nie zmieniając swoich bezpośrednich panów, — Biskupów Kujawskich — przeszła pod berło Króla Pruskiego. Przy ogólnej lustracyi dawnych miast polskich, dopełnionej w roku 1793, Łodź wykazała całe swe ubóstwo, całe opuszczenie.

Dla podźwignięcia miasta, stojącego już na drodze najzupełniejszego upadku, Kamera Piotrkowska zaprojektowała założenie kilku hut szklannych, którym piękne, dziewicze lasy Łodzi świetne roko-

*) Starożytna polska, Tom I, str. 270.

wać miały powodzenie. Nie podzieliło jednak tego wniosku Ministerstwo Vossa: przeciwnie bowiem, zaprojektowało w r. 1794, czyliby nie wypadało, dla własnego interesu mieszkańców, zamienić Łodź na osadę wiejską.

Nie będziemy się dziwić takiemu zamiarowi rządu pruskiego, skoro rozważymy bliżej, czem była Łodź w r. 1793, i jakie mogła budzić nadzieje, aby przyszłość nie tylko do polepszonego, lecz do świetnego kiedyś podnieść ją mogła bytu.

Miasto, zostające w posiadaniu Rybickiego, Arcybiskupa Kujawskiego, liczyło mieszkańców ogółem 190, w tej liczbie mężczyzn 89, kobiet 90, żydów 11; kościół był jeden katolicki, dymów było 44, domów niezamieszkałych 11, placów pustych 18, stodół 44. Z zabudowań publicznych istnia tylko jeden drewniany areszt policyjny, i to w stanie jak najgorszym; studzien wykazano 4 publiczne i 4 prywatne, jeden młyn wodny, oraz szynków dwa: jeden dominialny, drugi probostwa. Nie zapomniano w lustracyi i o inwentarzu. W całem mieście znajdowało się koni 18, wołów 97, krów 58, trzody chlewnej sztuk 63. Ruch handlowy i przemysłowy był prawie żaden; miało miasto jednak dwóch garbarzy, jednego ślusarza, jednego krawca, jednego szewca, ośmiu stelmachów i jednego stolarza; zdaniem lustratorów skromna ta ludność rzemieślnicza, aż nadto dla potrzeb miejskich była wystarczającą.

Rolnictwo i chów bydła stanowiły główne zatrudnienie ubogich mieszkańców, którzy nawet z bogatych lasów miejskich przyzwoitych ciągnąć nie umieli korzyści. Podatków zaś płacili: podymnego 236 złp., ogniowego 360 złp.. od skór 292 złp., nadto czynszu biskupom Kujawskim 450 złp. i Scholastykowi Łęcyckiemu 300 złpol. Magistrat miejski składał się wówczas z Burmistrza, czterech radnych, i pisarza miejskiego *).

Mimo takiego stanu rzeczy, Łodź zatrzymała godność miasta i w roku 1806 przeszła z własności biskupów Kujawskich w posiadanie rządowe. Odtąd gwiazda lepszej doli zabłysła nad Łodzią, lecz jej wznoszenie się było wolne, nieznaczne, bo po przeciągu prawie lat piętnastu, Łodź mało jeszcze wyjrzała nad poziom nędznych miasteczek Wielkopolski: żywszy promień postępu nie rozgrzał zmartwiałych długą bezwładnością żył ruchu miejskiego. W r. 1820 zastajemy tam dymów 112, a w nich 799 mieszkańców; dochód roczny kassy ekonomicznej wynosił wówczas złp. 2577, zaś skarbowy z podatku konsumcyjnego złp. 3,754. Był to postęp, ale dopiero zaledwie zwiastowanie tej świetnej kolei, jaką wkrótce Łodź przebyć miała.

Pasmo lat kilku z lichwą miało wynagrodzić zaniedbanie wieków.

(* Geheime Registratur des königl. Südpreus. Finanz-Departements. 1793—1794. ks. 14. (Archiwum Gł. kr.)

Pamiętna, ważna to wtedy dla kraju naszego nadeszła epoka. Rząd opiekuńczy skierował całą dążność nie tylko do zagojenia ran, jakie poniósł kraj w ciągu licznych a szybkich odmian, w ciągu burzliwych czasów wojennych, i nieodłącznego wyniszczenia sił żywotnych, ale zarazem postanowił natchnąć życie, ruch i byt dobry tam, gdzie dotąd martwość, bezwładność i ubóstwo gościły. Przedtem surowe produkta, w które tak hojnie uposażona ziemia nasza, przedewszystkiem zaś len i wełna, wychodząc za granicę, przerobione tamecznym przemysłem, wracały do nas pod postacią wyrobów, a my dobrowolnie płaciliśmy sowity haracz zagranicy, za to, że nam własne nasze płody pod inną sprzedawała formą; nie pomnąc, że wyszłe tą drogą kapitały uwoziły z sobą bogactwo narodowe. Światłe umysły mężów, kierujących wtedy sprawami kraju, jak JO. Książę Zajączek Namiestnik ówczesny Królestwa, jak Lubecki, Mostowski, obmyśliły zaradcze środki, które bezzawodność skutku z szybkością wykonania łączyły. Zbudzili nową, uśpioną dotąd strunę pomyślności narodu, zbudzili przemysł, otwarli bramy rękodziełom i fabrykom, a wynikłe rezultata przewyższyły bezwątpienia najśmielsze ówczesne oczekiwania.

Korzystne położenie Łodzi zwróciło uwagę rządu: bogata w piękne lasy okolica, przerznięta strumieniami, zasilanemi przez rzeczkę Łódkę i odkryte w nowym parku źródła, wszystko to były dogodno-

ści rokujące powodzenie założonym tu rękodzielniom i fabrykom. Jakoż na zasadzie postanowienia ś. p. Księcia Namiestnika królewskiego z d. 18 września 1820 r. *) ówczesne władze już w roku następnym zaliczyły Łodź do rzędu miast fabrycznych. Ten akt zaliczenia stał się dla Łodzi zakładem przyszłej pomyślności, a figurowały na nim z czasem z późniejszej Gubernii Warszawskiej: Zgierz, Przedecz, Gostynin, Brdów, Dąbie, Gąbin, Rawa, Skierniewice, Łęczyca, Kalisz, Turek, Uniejów, Sieradz, Pabijanice, Częstochowa, Koło. Nadto, prywatni właściciele miast, współubiegając się z Rządem na polu zaszczytnych zasług, zaszczepili krzew przemysłowy w Aleksandrowie, Konstantynowie, Ozorkowie, Opatowku, Zduńskiej-Woli, a zwłaszcza też w Tomaszowie, którego wzniesieniu tak świetnej przyszłości przodowała gwiazda. Bo wszystko wtedy zda się zestrzeliło usiłowania i chęci ku wspieraniu Rządu, ku bystremu i dzielnemu rozwojowi rzuconych przez niego myśli; bo ziarno trafiło na plenną niwę powszechnego uznania własnej korzyści i silnego zaufania w czynnościach Rządu. Chciał jeszcze los, aby wykonawcą szlachetnych pomysłów Rządu był mąż, z rzadką trafnością postępowania głęboką znajomość potrzeb krajowych łączący: był nim ówczesny Prezes Komisyi Województwa Mazowieckiego, Radca Stanu Rajmund Rembieliński.

*) Postanowienie to, jako akt zasadniczy, zamieszczamy w całości przy końcu niniejszego opisu.

Z początkiem też zaraz 1821 roku przystąpiono do pierwszej regulacyi miasta. Do roku 1812 Łodź nie posiadała planu sytuacyjnego: w tym dopiero roku niejaki Johnney z polecenia Rządu byłego Księstwa Warszawskiego, dokonał pierwszego pomiaru, powtórzonego z większą dokładnością przez Jeometrę Plebanowskiego w roku 1819. Pierwszą czynnością regulatorów było urządzenie osady fabrycznej, dziś Nowem Miastem zwanej, i oznaczenie w niej dwustu dwóch placów budowlanych. Gdy przecież ścieśnienie tej osady w granicach gruntów miejskich sprzeciwiałoby się zamiarom Rządu, pragnącego by przemysł fabryczny na obszerniejszem tu rozwijał się polu, przyłączono do miasta sąsiedni folwark Stara wieś, i Wójtowstwo Łódzkie, należące do klucza Gałkówek, Ekonomii Rządowej Łaznów.

Niepodobna tu przemilczeć o ważnem postanowieniu Księcia Namiestnika Królewskiego, z dnia 21 listopada 1823 roku, które upoważniając ówczesnego Prezesa Kommissyi Województwa Mazowieckiego do zajmowania gruntów, tak prywatną jak i rządową i instytutową własnością będących na zakładanie i rozszerzenie osad fabrycznych, usunęło wszelką zwłokę i centralizując w rękach jednej Władzy rozrządzalność środków ku podniesieniu miasta, zapewniło przemysłowi fabrycznemu pewny i śpieszny rozwój *).

*) Postanowienie to, w całości umiaszczamy przy końcu dzieła.

Nierozdzielne z ową epoką pierwszego wznoszenia się Łodzi jest chlubne wspomnienie ówczesnego Komisarza fabryk Województwa Mazowieckiego, Referendarza Stanu Benedykta Tykel, dziś Rzeczywistego Radcy Stanu, Gubernatora Cywilnego gub. Augustowskiej, którego światłym pomysłom, energii w rozwijaniu woli Rządu i głębokiemu obznajmieniu z potrzebami krajowego przemysłu, wiele winno także miasto późniejszy świetny stan swoich fabryk. W miesiącu października 1823 r. Komitet, złożony z Zawadzkiego ówczesnego Adjunkta Dozorcy miast obwodu Łęczyckiego, Dierring Budowniczego obwodu, Viebig Jeometry i Czarkowskiego Burmistrza, dopełnił regulacyi Starego miasta, do którego zaliczono ulice: Piotrkowską, ku traktowi Zgierskiemu, Brzezińską ku wschodowi, dalej Kościelną, Cygańską, Przechód, Górki, Nową, Stodolną, Drewnoską, Podrzeczną, Rynek, Wolborska i Zakręt. Rok 1825 był dla Łodzi nową epoką rozwinięcia swych granic; wiekopomnej pamięci Cesarz Aleksander zwidzając miasta fabryczne Królestwa, nie pominął i Łodzi, której stan, już wtedy w porównaniu z przeszłością kwitnący, zwrócił na siebie szczególną tego Monarchy uwagę. Zgodnie z objawioną przez Niego wolą, przedłużono znacznie założoną w r. 1821 osadę Sukienniczą. W przedłużeniu tem urządzono osadę fabryczną tkacką, pod nazwą *Łódki*. Pod nową tę osadę zajęto wieś Wólkę, Wójtowstwo Zakrzew-

skie, należące poprzednio do ekonomii Łaznów, i część lasu rządowego od leśnictwa Łaznów. Zyskaną tym sposobem rozległą przestrzeń rozdzielono na 462 place budowlane, resztę zaś oddano na siedm posiadeł znakomitszych zakładów fabrycznych. Zaburzenia wkraju sparaliżowały postęp przemysłu, i ruch fabryczny Łodzi wstrzymał się, potem ziębnąć, upadać zaczął: ale najlepszym dowodem na jak trwałych podstawach oparte było fabryczne życie tego miasta jest to, że przetrwawszy groźne przesilenie, zaraz po przywróceniu spokojności, jak dawniej naprzód kroczyć zaczęło na widowni postępu i rozwoju sił żywotnych.

Szybki wzrost tego miasta, pomyślne rozgałęzienie się w niem przemysłu rękodzielnego, liczny ze wszech stron napływ zagranicznych fabrykantów, zwracały ciągle baczną uwagę rządu na Łodź, która wkrótce rozwinęła się długiem pasmem na przestrzeni pięciowiorstowej. Niebawem też wydzielone pierwszą regulacyą place w sposobie kolonialnym, okazały się już niewystarczającemi i nieodpowiedniemi systematycznemu założeniu i wzrostowi miasta, przy bystrem wzmaganiu się ludności; wynikła więc konieczna potrzeba powiększenia terrytorium Łodzi — urządzenia nowych rynków, ulic i placów publicznych, oraz wykonania dodatkowo stanowczej regulacyi.

Jakoż ówczesny Gubernator Cywilny, Członek Rady Stanu, Hrabia Franciszek Potocki, obecnie

Tajny Radca, Senator, Prezes Heroldyi Królestwa, zwiedzając Gubernię w latach 1838 i 1839, zwrócił szczególną swoją uwagę na miasto fabryczne Łodź, i przekonawszy się o nadzwykłym w tym czasie napływie do niego pogranicznych fabrykantów, o potrzebie rozprzestrzenienia territorium, wyznaczenia placów budowlanych, udzielenia dla budujących się bezpłatnego drzewa, i nadania całemu miastu foremniejszej postaci, przez zaprowadzenie i zabudowanie nowo-wznoszonych ulic, a tem samem zkoncentrowanie wszystkich części miasta — przedstawił całą tę sprawę do decyzyi JO. Księcia Namiestnika Królestwa, z wnioskiem o dozwolenie zajęcia całego lasu obrębu Łodź, z leśnictwa rządowego Łaznów, przy samem mieście, czyli stronie kolonialno-fabrycznej położonego, obszerności przeszło 28 włók miary nowopolskiej. Skutkiem tego więc otrzymał przyzwolenie Jego Książęcej Mości, z upoważnieniem wydania na budowę domów i zakładów fabrycznych potrzebnej ilości użytkowego drzewa, z przyległego leśnictwa rządowego Pabijanice.

Natychmiast więc zarządzono zajęcie lasu rządowego, obrębem Łodź zwanego, i dodatkowa regulacya miasta, w porze jesiennej 1839 przedsięwzięta, z wiosną 1840 r. już wykonaną została.

Po spisaniu protokółu zajęcia powyższej przestrzeni lasu i gruntu, oraz sporządzeniu planu zbiorowego dodatkowej regulacyi, Gubernator Cywilny rozbierając takowe, szczególniejszą zwrócił uwagę

na potrzebę urządzenia parku dla wzrastającego tak szybko w budowie fabrycznego miasta; jakoż szczęśliwym pomysłem uznał i przeznaczył na ogród publiczny część lasu z zajętego obrębu, śród dawniej niedostępnych bagien i zdrojów najbliżej miasta położonego, który następnie po ogrodzeniu, oczyszczeniu, odkryciu i uregulowaniu źródeł — a następnie urządzeniu kommunikacyjnych mostków, obszernych alei, klombów i t. p. dogodności, stanowi dziś jeden z najpiękniejszych parków w kraju, dostarcza z swoich źródeł znakomitą siłę wody dla zakładów fabrycznych, i zapewnia w chwilach wolnych od pracy dla miejscowej ludności przyjemny wypoczynek i wytchnienie.

Dodatkowa ta regulacya uskuteczniona została, jak się wyżej rzekło, szczególnem staraniem, i z polecenia ówczesnego Gubernatora Cywilnego Mazowieckiego, Franciszka Hrabi Potockiego, któremu przeznaczone było rozwinąć tak szczęśliwie rzucone przez Rembielińskiego obfite nasiona. Delegował on do tej czynności, umocowanego obszernem pełnomocnictwem, doświadczonego Komisarza Wydziału administracyjnego w rządzie Gubernialnym Rozwadowskiego, przeznaczywszy mu za członków dla wspólnego działania: Komisarza obwodu Łęczyckiego Radwana, inżyniera gubernialnego Bagniewskiego, Assessora ekonomicznego Kwiatkowskiego, nadleśnego leśnictwa Łaznów Chrzanowskiego, budowniczego ob-

wodu Łęczyckiego Bethiera, inżyniera tegoż obwodu Brochockiego i skład magistratu miasta Łodzi, pod przewodnictwem doświadczonego Burmistrza, a później Prezydenta, Tangermana.

Głównem zadaniem Delegowanego Komisarza Wojewódzkiego było rozszerzenie obrębu miasta, przez wcielenie doń części gruntów, lasu rządowego z Leśnictwa Łaznów, w ogólnej rozległości morg. 834 prętów 213 m. n. p. Przestrzeń tę użyto na urządzenie tymczasowo 300 placów budowlanych, na których zaraz w r. 1840 stanęło 150 domów, oraz wspaniałego ogrodu spacerowego, obszernego na 36 morgów, 126 prętów; na rynek kościelny morgów 15, prętów 186, na rynek nowy morgów 10, prętów 240, na smętarz morgów 12, prętów 276, na strzelnicę z ogrodem dla Zgromadzenia strzelców tarczowych morg. 8 prętów 310, a na ulice morg. 67, prętów 54. Resztę obrócono na ogrody dla fabrykantów i inne potrzeby kassy miejskiej. Nowa ta przestrzeń, jako szósta część składowa, przydzieloną została do miasta pod nazwą *Nowej dzielnicy.* Nadto, uregulowano stosunki pomiędzy skarbem, posiadaczami osad rządowych, a kassą miejską zachodzące; wydzielono place budowlane, wybrano i wycechowano z lasów rządowych kilka tysięcy sztuk drzewa budowlanego i wydano je licznie napływającym fabrykantom, do Łodzi na osiedlenie z zagranicy przybywającym.

Powtórna ta regulacya, z całą dokładnością nie tylko ze względem na rozprzestrzenienie i dogodność, lecz razem i z uwzględnieniem symetryi i kształtności miasta w tak krótkim czasie dokonana, zamknęła Łodź w dzisiejszym jej obrębie. Jak wspomnieliśmy, sześć oddzielnych części złożyło rozległe, na przeszło pięcio-wiorstowej długości rozciągnięte fabryczne miasto: 1) *Stare miasto*, 2) *Osada Sukiennicza*, dziś *Nowem miastem* zwana, 3) *Osada Tkacka,* 4) *Osada Prządnicza,* 5) *Osada Szlązaki,* 6) *Nowa dzielnica.* Z tych żywiołów utworzona całość miasta Łodzi, graniczy na północ, z dobrami prywatnemi Radogosz i Łagiewniki; na wschód, z dobrami prywatnemi Stoki, oraz rządowemi Widzew i Zarzew; na południe, z dobrami Chojny i Rokicie; na zachód z dobrami prywatnemi Brus.

Druga regulacya, ze względu na ważność jej skutków, najważniejszy może akt w historyi Łodzi — było to niejako zatwierdzenie, rozszerzenie, sankcya wszystkich tych przywilejów i dobrodziejstw, jakie rząd w ciągu lat 18 zlewał na to miasto; była to przepowiednia przyszłości Łodzi. Imię Hrabi Franciszka Potockiego chlubnie jaśnieje w rocznikach wzrastania Łodzi, a pełnomocnik i wykonawca jego planów, przez sumienne i trafne wywiązanie się z swego zadania, zjednał sobie zaszczytne zadowolenie rządu i najżywszą wdzięczność mieszkańców, którzy wynurzyli mu uczucia swoje w ofiarowanym na pamiątkę

memoryale,obejmującym ważniejsze fakta, dopełnionej przez p. Rozwadowskiego regulacyi.

Wkrótce potem, gdy już powtórna regulacya miasta nadała nowy popęd rozwojowi żywotnych sił jego, Rząd wyniósł Łodź do rzędu miast gubernialnych, a to dobrodziejstwo stało się dla niej nowym zakładem pomyślności. Ludność Łodzi w tym czasie wynosiła przeszło 20,000, a więc pod względem liczby mieszkańców była drugiem po Warszawie miastem w królestwie. Nowe miasto i cała przestrzeń aż do fabryki Geyera, przestrzeń kilku wiorstowa, zabudowała się porządnemi domkami.

Zmienne były koleje, jakie przemysłowa Łodź w ostatnich 12 latach przechodziła; przesilenia, które zgubiły tyle zakładów fabrycznych zwycięzko przebyła; choć nie bez strat, z których dotąd jeszcze do dawniejszego stanu podźwignąć się nie zdołała; zawsze jednak i dziś liczy jeszcze do dwudziestu tysięcy mieszkańców, a troskliwa opieka rządu, oraz wieloletnie, głębokie doświadczenie i światłość pomysłów, kierującego administracyą gubernii, JW. Radcy Tajnego Łaszczyńskiego, który biegłego, energicznego i pełnego najlepszych chęci wykonawcę, znalazł w miejscowym Prezydencie Traeger; — rokują nadzieję, że w blizkiej przyszłości, z nowym popędem przemysłu, i Łodź, jeżeli nie do świetniejszego jeszcze, to zawsze do dawnego przynajmniej podniesie się stanu.

* * *

Nim przejdziemy do statystycznej części opisu, winniśmy przedewszystkiem wspomnieć o przywilejach miasta, tak dawniejszych, jako i teraźniejszych. Zostając prawie przez pięć wieków w posiadaniu Biskupów Kujawskich, otrzymywała Łodź różnemi czasy liczne od tychże Biskupów przywileje.

Sześć przywilejów starożytnych, przetrwawszy koleje wieków i zmienne okoliczności, utrzymywane były do roku 1830 w archivum miejscowem. Ówczesny zastępca Burmistrza Duszyński, przed wkroczeniem do Łodzi wojsk Cesarsko-Rossyjskich wyjechawszy do miasta Piotrkowa Trybunalskiego, zabrał z sobą dokumenta i pięć takowych zagubił. Czynione dotąd usilne starania o wynalezienie duplikatów nie przyniosły żądanego skutku, co tem jest ważniejsze, że dowody te rzuciłyby może jaśniejsze światło na pretensye, roszczone przez mieszkańców miasta Łodzi do wyłącznego posiadania propinacyi miejskiej, oraz na spór graniczny tychże ze wsią Łagiewnikami.

Zatracone dokumenta były następujące:

1. Przywilej Jana Olbrachta, na którym wpływ czasu treść i datę zagładził. Przypuszczamy, że może był to przywilej oryginalny z roku 1496, ustanawiający jarmarki i targi w mieście Lodzya.
2. Przywilej Jakóba Uchańskiego, Biskupa Włocławskiego, wydany w drugą oktawę Śgo Jana roku 1474, pisany był charakterem gotyckim, i traktował o daninach i targach.

3. Przywilej takimże charakterem pisany, z wielką woskową pieczęcią.
4. Przywilej Biskupa Kujawskiego z dnia 12 października 1561 r.
5. Rozgraniczenie między Szlacheckiemi dobrami Radogosz, Bułaty i Czernie, dnia trzeciego po Niedzieli Invocavit 1526 wydane.

Pozostał jednak jeszcze jeden późniejszy dokument, który jako ważny dla mieszkańców miasta Łodzi, a rozwijający wspomniany wyżej przywilej Biskupa Uchańskiego,—podobnie jak niektóre inne, udzielamy w całości:

»Roku 1792 dnia 28 miesiąca Kwietnia Obywatele miasteczka Łodzi, zwanego Duchowne, do Biskupstwa Kuiawskiego należące, czyniąc swe tłumaczenie, oświadcza, że zawsze i zupełnie gotowe swoiey Zwierzchności z mocy praw i przywileiów podlegać. Ale gdy się znayduie przez różnych czasów przypadki, odmiany w kraiu, rewolucye, inkursye i ognie ogołoconym z Lokacyinego miasteczka swego przywileie, równie iak innych może wyiednanych przywileiów, a sam tylko Jaśnie Wielmożnego Jmci Księdza Jakóba Uchańskiego, wówczas Biskupa Kuiawskiego i Pomorskiego sobie dany, i ten za twierdzę swoiego Urządzenia i całości być mieni i tym niby Tarczą swoie Jestestwo obywatelskie zasłaniać i utwierdzać pragnie. Ciąg iednak dawnych lat tego przywileiu różnego czasu, różnych osób mogłoby różne tłumaczenie

rzeczonego przywileiu sprowadzić, a osobie Obywatelom uciążenie uczynić. Przeto w tym czasie światła i przezorności, raz na zawsze chce różne tłumaczenie oddalić, i wszelkiemu zatrudnieniu nadal założyć tamę i wszelki pozór do podciągania siebie w uciążenie odiąć i tym przeto końcem ocalaiąc swoię spokoyność i maiątek swóy zabezpieczaiąc, przy twierdzy rzeczonego przywileiu za daniny wszelkie z łanów, przymiarków, ogrodów, folwarków, łóy, dröb i pobór od rzemieślników zsypkę od sztuki, owo zgoła za wszystkie opłaty, tak co do gruntów, iako też rzemieślników, piwowarów i szynków i z nich użytki z miasteczka rzeczonego Łodzi,— rok rocznie opłatę do Skarbu Jaśnie Wielmożnego Jmci Księdza Biskupa i Następców Jego Złpol: 450, piszę Zło: pol: czterysta pięćdziesiąt, na Świętego Marcina B. K. oddawać rozmyślnie i samowolnie przyrzekaią i obowiązuią się. My przeto zesłani i umocowani od Jaśnie Wielmożnego Jmci Księdza Józefa Rybińskiego Biskupa Kuiawskiego i Pomorskiego rzeczoną daninę od Obywateli Łódzkich przyimuiąc i akceptuiąc i za dopełnienie danin w przywileiu rzeczonym Jaśnie Wielmożnego Uchańskiego umieszczonych, czyli Equivalentiam uznaiąc i przyznaiąc, wszystkie dotąd opłacone daniny za niebyłe poczytuiemy, a na potym (prócz dobrowolnie do zapłacenia od Obywatelów Łódzkich w Złp: 450 do Skarbu przyiętych i obowiązanych) od wszystkich poborów, da-

nin opłatów, datków, tak w zbożu jako drobiu lub innych rzeczy, jakiegokolwiek gatunku uwalniamy, od wszelkiey uciążliwości zabezpieczamy, same tylko Złp: 450. dico czterysta pięćdziesiąt za całkowity, ogólny, powszechny Czynsz przyimuiemy, do zapłacenia rzetelnie na Święto Świętego Marcina Biskupa i Męczennika rok rocznie obowiązuiemy i na to się własnemi podpisuiemy rękami.

Datt. w Łodzi Miasteczku 1792 roku 28 kwietnia.

(L. S.) (podpisano) X. Ludwik Kuczkowski.

K. Z. K. Kommissarz Delegowany.

Kaźmierz Kuszewicz, dóbr Jaśnie Wielmożnego Biskupa Kujawskiego i Pomorskiego Kommissarz Jeneralny Delegowany.

Ksiądz Jędrzej Mejer przytomny.

Józef Zaniewski, Possesor dzierżawca.

Jan Pełzowski, Burmistrz ręką trzymaną.

Jan Retwiński Pisarz, Imieniem całości Miasta, ręką własną.

Ostrzega sobie jeszcze Obywatelstwo miasta Łodzi, aby im wolno było podług praw sobie służących place zabudowywać, co Im się pozwala, drzewa jednak użycie na budowlę z wiedzą Rządzących, Imieniem Jaśnie Wielmożnego Biskupa Kujawskiego być ma.

(podpisano) Ks. Kuczkowski c. c. c. *)

*) Znajdują się nadto w Archivum Akt dawnych Gubernii Warszawskiej akta, obejmujące w sobie: tranzakcye, zapisy, testamenta, i inne tym podobne czynności, za dawnych rządów Polskich w Łodzi odbywane; razem woluminów 43.

Głównym jednak, najważniejszym, bo zasadniczym przywilejem dla dzielnic fabrycznych, jest układ pomiędzy Rządem a przybywającemi do kraju fabrykantami, pod dniem 30 marca 1821 roku w Zgierzu zawarty. Celniejsze z tego układu wyjątki udzielamy czytelnikom, już to jako rzecz ogólnego interesu przemysłowego, już to jako dowód, ile zachęceń czynił Rząd, i jak umiał zobowiązać fabrykantów, że ci obrawszy kraj nasz za swoją Ojczyznę, przenieśli do niego drogie ziarno przemysłu, nieoceniony zaród pracowitości i dobrego bytu.

Dla tem większego zabezpieczenia fabrykantów sukiennych, z zagranicy przybywających, względem warunków onymże przez Rząd, w skutku postanowienia JO. Księcia Namiestnika Królewskiego z d. 18 września 1820 roku przyrzeczonych, zapewnia im się następujące dobrodziejstwa.

§ 2.

Każdy nowo osiadający sukiennik zagraniczny mieć będzie wyznaczoną i nadaną dla siebie osadę, która w placu i na budowlę i w ogrodzie zawiera półtory morgi miary chełmińskiej.

§ 3.

Osady te pierwszym nabywcom nadawane będą bez opłaty wkupnego, z obowiązkiem jednakże zabudowania ich w przeciągu najdalej lat dwóch.

§ 4.

Ponieważ osady te na wieczny czynsz nadane będą, wolno przeto będzie każdemu nabywcy i sukcessorom zarządzić niemi podług woli własnej, bez innych zastrzeżeń, jak tylko które niżej są uczynione.

§ 5.

Czynsz roczny ustanowionym jest ostatecznie na złotych polskich dziesięć od morgi chełmińskiej, co czyni od jednej osady, $1\frac{1}{2}$ morgi zawierającej, złotych polskich piętnaście.

§ 6.

Czynsz ten, po upływie sześciu lat wolnych, ma być regularnie w miesiącu listopadzie każdego roku do kassy miejskiej opłacanym.

§ 7.

Przy sprzedaży lub ustąpieniu osady, żaden dziesiąty grosz wymaganym nie będzie, kupujący lub nowo-nabywca obowiązanym tylko zostaje opłacić do kassy miejskiej za przepisanie prawa na jego osobę, tytułem laudemii, jednoroczny czynsz, czyli od osady jednej po zł. polskich piętnaście; sukcessorowie w prostej linii od tej opłaty są wolnemi.

§ 8.

Każdy z nowo osiadających zagranicznych fabrykantów, obowiązany jest osadę nadaną najdalej

w dwóch latach podług abrysu rządowego zabudować, a to pod utratą prawa nabytego.

§ 10.

Pierwszym nowo osiadającym zagranicznym fabrykantom, dla odbudowania swych osad, drzewo potrzebne na domy mieszkalne z najbliższych borów rządowych bezpłatnie wydane będzie.

§ 11.

Co do cegły, ta z cegielni miejskiej, tylko podług wyłożonych kosztów na fabrykacyę będzie sprzedawaną, a cena jej za 1000 sztuk pięciu talarów przenosić nie będzie.

§ 12.

Każdemu z nowo osiadających zagranicznych fabrykantów sukiennych, zapewniają się lata wolne.

§ 13.

Dobrodziejstwo to rozciągać się będzie do lat sześciu, tak jak jest dla wszystkich cudzoziemców postanowieniem Rządu zapewnione.

§ 14.

Przez ubieg lat sześciu, nowo osiedleni wolnemi są od wszelkiego rodzaju ciężarów publicznych, podatków, posług, a nawet czynszu gruntowego.

§ 15.

Podlegać jedynie będą podatkowi konsumcyjnemu, gdyż przez uwolnienie od tego, szkodliwe zamięszanie nastąpićby mogło.

§ 17.

Osiadający zagraniczni fabrykanci używać będą tych samych przywilejów i praw, jakie służą dawnym mieszkańcom miasta, tak co do użytku z propinacyi miejskiej, pastwiska jako i innych dobrodziejstw, z zachowaniem praw krajowych.

§ 19.

Również służyć będzie nowo osiadającym prawo wolnego wrębu w borze miejskim, z zastosowaniem się do Urządzeń Administracyjnych i przepisów gospodarstwa leśnego.

§ 20.

Między przybyłemi fabrykantami utworzonym będzie cech sukienniczy, podług egzystujących przepisów krajowych.

§ 21.

Towarzystwo strzeleckie może być urządzone, z zastosowaniem się do powszechnego prawa, ale przez Rząd jako prywatne uważane będzie.

§ 22.

Całemu cechowi sukienniczemu na urządzenie foluszu, odstąpiony będzie młyn Rządowy, zaraz przy nowej drodze stojący.

§ 23.

Dla folusznika, podobnie jak dla innych, osada przeznaczoną i nadaną będzie.

§ 24.

Z młyna na folusz oddanego, opłacanym będzie przez cech czynsz roczny do kassy miejskiej, który podług teraźniejszej intraty ustanowionym będzie.

§ 25.

Zarządzenie i zawiadywanie folusza i ustanowienie folusznika zostawia się samemu cechowi.

§ 26.

Na pierwsze urządzenie folusza potrzebne drzewo, wydanem będzie bezpłatnie z borów rządowych.

§ 27.

W późniejszym czasie jednakże utrzymywanie budowli tej już należeć będzie do cechu.

§ 28.

Na wystawienie domu na wagi, również na raz pierwszy drzewo bezpłatnie udzielone będzie.

§ 29.

Urządzenie tej wagi i oznaczenie opłaty, zostawia się cechowi do jego własnego użytku.

§ 30.

Kanon tylko umiarkowany na rzecz kassy miejskiej, za umową z cechem ustanowiony zostanie.

§ 31.

Na kościół Ewangelicki w nowej osadzie, równie jak na osadę dla Pastora, wyznaczonym zostanie potrzebny grunt i drzewo na pierwsze wystawienie budowli bezpłatnie udzielone będzie.

§ 32.

Wedle istniejących postanowień rządu, przybywający z zagranicy rzemieślnicy, wraz z dziecmi zagranicą zrodzonemi, a do kraju sprowadzonemi, są od popisu wojskowego wolnemi.

§ 33.

Dzieci wszakże w kraju spłodzone, uważać się będą za krajowców i wedle istniejących praw, w tym tylko przypadku wolnemi od wojska być mogą, jeżeli udowodnią, iż są jedynakami, lub jeżeli pożytecznego wyuczyli się rzemiosła.

§ 34.

Wszyscy nowo osiedli, skoro złożą przysięgę wierności, nabędą praw obywatelskich, mieć będą udział w reprezentacyi politycznej.

§ 35.

Że zaś nowa osada pod jednym Burmistrzem zostawać będzie, przeto do liczby Radnych zawsze połowa z nowej osady wybraną będzie.

§ 36.

Skoro osada podniesie się, dla ułatwienia fabrykantom korrespondencyi, będzie ustanowiona w mieście konna poczta.

§ 37.

Gdy miasto Łodź posiada przywilej na 12 jarmarków, przeto za urządzeniem nowej osady, sześć z tych przeniesionych tamże będzie.

§ 38.

Żadnemu żydowi nie będzie wolno w nowej osadzie ani mieszkać, ani posiadłości jakiej nabywać.

§ 39.

Na przyszłość żadnemu żydowi w całem mieście nie będzie wolno trudnić się szynkiem, fabrykacyą lub handlem trunków, żydzi tylko którzy dziś tym zarobkiem trudnią się przy nim pozostaną, nowemu zaś żaden już więcej konsens wydanym nie będzie.

§ 40.

Do wszystkich tych dobrodziejstw powyżej dla sukienników zapewnionych, mieć będą równe prawo zagraniczni farbiarze i posługacze.

§ 41.

Liczba postrzygaczy nigdy ograniczoną nie będzie; co do farbiarzy: tym po upłynieniu lat swobody, dla najpierwszej farbiarni zapewnionych, również bez ograniczenia osiadać będzie wolno.

§ 42.

Wolno będzie przybywającym sprowadzić Aptekarza, Doktora, którzy, jeżeli będą zagraniczni i wykwalifikowani z posiadanej nauki, również mieć będą nadane posady, pod temiż samemi co wyżej dobrodziejstwami.

Paragraf 17 i 18 powyższej ugody, zadał srogi cios handlującym żydom, których duch przedsiębierczy budował już w nieskończonych kombinacyach spekulacyjne gmachy, opierając je na szybkim napływie ludności do nowych osad.

I w rzeczy samej, przemysł Łodzi aby zakwitnął i samodzielnie się rozwinął, potrzebował koniecznie swobody handlu, a u nas wyobrażenie wewnętrznego handlu tak ściśle skojarzyło się z potrzebą niejako zabiegłych tułaczy od Jerozolimy, że zupełnie uznajemy całą ważność przywileju, nadanego żydom przez postanowienie Namiestnika Królewskiego z dnia 27 września 1825 roku. Rozszerza ono bowiem o wiele ściśnionene zbyt powyższemi paragrafami pole działalności żydów, ale znowu z drugiej

strony, zamykając ich w szrankach wyłącznie pożytecznego handlu i przemysłu, ochrania zarazem młodzieńczą osadę fabryczną od zalewu spekulacyjnych zabiegów żydowskich, i uniemożnia owładnięty przez nich w tylu miejscach monopol kramarszczyzniany, ze szkodą i z upadkiem kupców i handlarzy chrześcijańskich. Przejęli się znakomici organizatorowie prawdą myśli: że starozakonni utrzymani w karbach podrzędności, i użyci jako narzędzia i bodźce do podniesienia i ożywienia handlu krajowego, wielkie świadczyć mogą usługi; bo szkodliwy wpływ ich zaczyna się dopiero od chwili, gdy staną się panami ruchu handlowego. Udzielamy tu również w całości ten dokument, jako nieodzowne dopełnienie zawartych w powyższej ugodzie przywilejów, nadanych ludności chrześcijańskiej.

w Imieniu Najjaśniejszego

A L E X A N D R A Igo.

Cesarza Wszech Rossyj i Króla Polskiego.

Książę Namiestnik w Radzie Stanu.

Stosownie do artykułu IXgo, Dekretu Najjaśniejszego Pana z dnia 25 kwietnia (7 maja) 1822 roku, na przełożenie Komissyi Rządowej Spraw Wewnętrznych i Policyi, stanowiliśmy i stanowiemy:

Artykuł 1.

Wolno będzie starozakonnym placów pustych nabywać, i domy podług przepisów policyjnych wystawiać w mieście Łodzi, w południowej stronie ulic: Podrzecznej, Rynku i Wolborskiej.

Artykuł 2.

Od dnia 1 lipca 1827 roku, w żadnej innej części miasta Łodzi, oprócz rewiru w poprzednim artykule oznaczonego, nie wolno będzie żydom mieszkać.

Artykuł 3.

Aby jednak lud starozakonny przekonał się, iż Rząd pragnie nie odróżniać go od innych tej ziemi mieszkańców, byle osoby tego ludu stały się godnemi tego uczęstnictwa, pozwalamy mieścić się dwom familiom w każdej bez wyjątku ulicy miasta Łodzi, tym starozakonnym, którzy następujące dopełnią warunki:

1. Kto udowodni, iż posiada czystego funduszu dwadzieścia tysięcy złotych polskich bez długu, bez zaprzeczenia, tudzież że jest prawdziwie bankierem, lub że prowadzi handel przyzwoity i otwarty, nadto:

a) że umie czytać i pisać po polsku lub po francuzku, lub przynajmniej po niemiecku.

b) że dzieci swoje po ukończonym siódmym roku do szkół publicznych ciągle posyła, lub posyłać je odtąd obowiązuje się, aby tam nauki również z drugiemi pobierały.

c) że nie używa żadnych znaków powierzchownych, które dotąd lud starozakonny od innych mieszkańców odróżniają.

2. Oprócz dwóch familij powyższym artyk. oznaczonych, może mieszkać w każdej bez wyjątku ulicy miasta Łodzi, ten z ludu starozakonnego i z swoją familią, kto założy fabrykę jakową krajowi użyteczną, której założenia wśród miasta przepisy policyjne nie wzbraniają, do niej użyje rąk ludzi wyznania swego, po dopełnieniu warunków lit: a. b. c. wyrażonych.

3. Kto nabywszy jeden z placów pustych w wspomnionych miejscach, wymuruje na nim dom podług przepisów policyjnych, dopełniwszy również warunków literą a. b. c. oznaczonych.

4. Kto jest człowiekiem naukom poświęconym, lub w iakiej sztuce wyzwolonej biegłym, jako to: doktorem, malarzem i t. d., po dopełnieniu warunków lit. a. b. c. oznaczonych.

5. Nakoniec może także mieszkać z swoją familią hurtownik jakichkolwiek towarów, lub kupiec nie na łokcie lub cząstki przedający, po dopełnieniu warunków lit. a. b. c. oznaczonych; wyłączają się: fabryka i handel bądź hurtowy, bądź cząstkowy gorzałek, wódek i likworów.

A r t y k u ł 4.

Udowodnienia art. 3 objęte, będą złożone przed Burmistrzem, przesłane Komissyi Wojewódzkiej, a potwierdzone przez Komissyą Rządową Spraw

Wewnętrznych i Policyi; wszelkie w tej mierze podejście lub nierzetelność wcześniej lub później odkryte i dowiedzione, ciągnąć za sobą będą uchylenie pozwolenia i kary policyjne.

Artykuł 5.

Warunki pod literą b. c. w art. 3 ściągają się nietylko do samego gospodarza familii, ale i do wszystkich osób płci obojej przy nim będących, których liczbę przy podaniu udowodnień, jak w art. 3 przepisano, wymienić rzetelnie powinien, a potem o każdem mu przybyłem dziecięciu donieść, a na przybrać się mającego sługę nad liczbę podaną, osobne pozwolenie otrzymać powinien.

Artykuł 6.

Nie wolno zaś żadnej takowej osobie ani handlu, ani rzemiosła osobnego sprawować, której tylko jako dziecięciu, lub jako słudze pozwolono jest przy gospodarzu mieścić się.

Artykuł 7.

Gdyby w miejscach lub ulicach dla starozakonnych do mieszkania zakazanych, osoba jako starozakonnego wyznania mieszkała lub handel prowadziła, w przeciągu czasu art. 2 oznaczonego, wyprowadzić się w ulice art. 1 przepisane powinna, a to pod karą na właściciela domu takiej opłaty do kassy miejskiej, jaką lokator pozostający w miejscach zakazanych, rocznie za swe pomieszkanie

opłaca, oprócz tego familia z upłynieniem terminu nie uskuteczniając artykułu powyższego środkami policyjnemi wyprowadzoną z miejsca z ruchomościami i jej kosztem być powinna.

Artykuł 8.

W domach drewnianych, które w rynku i ulicach miasta Łodzi od zamieszkania dla starozakonnych wyłączonych są położone i przez starozakonnych prawem własności za konsensem rządowym, przed ogłoszeniem Postanowienia niniejszego nabyte, dozwala się starozakonnym ich właścicielom do lat 5, poczynając od 1go stycznia 1827 roku mieszkania, z tem zastrzeżeniem, iż na komorne żadnego starozakonnego przyjąć do tego im nie będzie wolno, lecz tylko sam właściciel domu starozakonny ze swą familią mieścić się, i chrześcijanom w dzierżawę części domu zbywające od swego mieszkania, lub całkiem domy wypuszczać może. W przeciągu tych lat pięciu, każdy starozakonny właściciel takowego domu, obowiązany jest dom lub chrześcianinowi sprzedać lub wydzierżawić, w przeciwnym zaś razie, policyjnie do ustąpienia z domu zniewolony zostanie; wolno zaś będzie mu mieszkać, jeżeli dom drewniany zruci, a w to miejsce murowany według planu zatwierdzonego wystawi, i dopełni warunków lit: a. b. c. przepisanych.

Artykuł 9.

Posiadającym za konsensem rządowym prawem własności, domy murowane, wolno będzie w nich mieszkać, skoro dopełni warunków lit: a. b. c. oznaczonych.

Artykuł 10.

Wykonanie niniejszego postanowienia Komissyi Rządowej Spraw Wewnętrznych i Policyi, polecamy.

Działo się w Warszawie d. 2 września 1827 roku.

(podpisano) Zajączek.

Minister Prezydujący w Komissyi Rządowej Spraw Wewnętrznych i Policyi,

(podpisano) T. Mostowski.

Radca Sekretarz Stanu, Generał Brygady

(podpisano) Kossecki.

CZĘŚĆ STATYSTYCZNA.

Przebiegłszy historyczną kolej kształcenia się Łodzi, przejdźmy teraz do statystyki, która w porównawczym poglądzie wyraźniej i dobitniej cyframi przemawia, niż najobszerniejsze dowodzenia i rozumowania.

Jeden z najznakomitszych współczesnych ekonomików słusznie powiedział, że Statystyka jest względem Ekonomii politycznej tem, czem Anatomia względem Fizyologii. Statystyka jest to *rozumna obserwacya faktów, nagromadzonych w wielkiej liczbie* *); dowodzi ona, że teorya nie wszystkie zwalczyć zdolna trudności; środki wielkie i zbawien-

*) Blanqui. Ekonomia przemysłowa T. III, str. 85.

ne w danych okolicznościach, działają wprost odwrotnie przy innej organizacyi. We Francyi i Anglii cyfry statystyczne stały się powodem wielu reform, wielu ulepszeń, i dziś już umiejętność, zaledwie kilka dziesiątków lat istnienia swego licząca, stała się pomocniczą i wielce pożyteczną dla wszystkich innych nauk. Napoleon wyrzekł, że Statystyka jest to: *budget des choses;* i w istocie, dziś już żaden kraj nie zdoła uregulować swej ekonomii, żaden polityk nie zdoła ocenić znaczenia państwa i warunków jego przyszłości, jeśli uczyniwszy porównawczy przegląd obecnie istniejących stosunków, ze summy tych dat i faktów, nie wyciągnie rezultatu, który, jako extrakt doświadczenia, dla sumiennego polityka będzie nie tylko rękojmią przyszłości, ale razem i sędzią przeszłych dziejów.

W r.	1793	liczyła	Łodź	mieszkańców	190,	domów	44.
„	1806	„	„	„	767	„	106.
„	1821	„	„	„	799	„	112.
„	1829	„	„	„	4273	„	369.
„	1832	„	„	„	5140	„	399.
„	1808	„	„	„	12176	„	786.
„	1840	„	„	„	20150	„	962.
„	1849	„	„	„	15565	„	1003
„	1850	„	„	„	15764	„	1010.
„	1851	„	„	„	18190 *)	„	1014.

*) W r. b. łącznie z ludnością niestałą, liczba mieszkańców w Łodzi doszła już do 20,000.

A więc w ciągu pół wieku o 100 razy powiększyła się ludność Łodzi. Takie rezultata zaledwieby dziś za-Atlantycka Ameryka przedstawić zdołała!

Całkowita przestrzeń przez miasto zajmowana wynosi włok 147, morg. 18.

Z liczby 1253 posesyj jest 141 domów murowanych parterowych, 48 piętrowych, a 829 drewnianych. Wszystkie te zabudowania ubezpieczone są na summę rs. 562,150, czyli złp. 3,747,666 gr. 20. Znakomitsze budowle w mieście są: kościół katolicki, drewniany, przed stu laty wzniesiony, nader skromny; ani wiejską powierzchownością, ani szczupłością swoich rozmiarów nie odpowiada potrzebie, bardzo licznej ludnego miasta parafii.

Kościół ewangielicki, gustownie wybudowany w roku 1826, w rynku Nowego miasta. Naprzeciw niego w symetrycznej budowie wznosi się Ratusz, także z r. 1827. Szpital miejski, na pomieszczenie 56 chorych w r. 1843, i dom posiedzeń dla Zgromadzenia tkaczy, w r. 1839 wzniesiony; wreszcie cała dzielnica fabryczna pyszni się okazałemi gmachami, którym przodują zakłady p. *Geyera*. W blizkiej przyszłości jest nadzieja, że rynek Nowego miasta otoczy się pięknemi gmachami: jest już w projekcie wybudowanie gmachu na szkołę powiatową realną, na wzniesienie kościoła dla parafii rzymsko-katolickiej i obwiedzenie bulwarkiem wybrzeża rzeki Łódki. Tu, w Łodzi, podobne projekta w krótszym niż gdzieindziej dojrzewają czasie, bo tu jest



Litografował z natury W. Walkiewicz — w Litografii Sankt Pet.

KOŚCIÓŁ KATOLICKI

kapitał, silna dźwignia wszelkich przedsięwzięć; jest wspaniała, szczególna opieka rządu; jest troskliwa o dobro mieszkańców, władza miejscowa, jest wreszcie ludność, z zamożnością pracowitość i przedsiębierczego ducha łącząca. Jeden tylko przytoczymy przykład. Po ukończeniu kolei żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej żywo uczuwać się dawała potrzeba zbliżenia Łodzi do tego łańcucha; bo jakkolwiek trakt fabryczny wiązał Łodź ze stacyą Łowicz, to przecież znaczna odległość wszelkie utrudniała korzyści. Zaledwie dostrzegłszy tę niedogodność, już też władza miejscowa sama obmyśliła środek zapobieżenia i wyprowadziła trakt bity, wiążący Łodź bezpośrednio z najbliższą stacyą kolei żelaznej, Rokicinami, odległą o mil trzy przeszło. Wykazywać ważność i pożyteczność tej komunikacyi, byłoby tu zbytecznem. Znakomity ekonomista Dunoyer, pragnąc określić znaczenie przemysłu handlowego, rzekł *), że wypadałoby z języka ekonomicznego wyrzucić zupełnie wyrazy: *handel* i *przemysł handlowy* i zastąpić je wyrażeniem *voiturage* (przewóz), a w tem zdaniu ocenił zarazem całą ważność komunikacyj. Boć handel jest to tylko zbliżenie w drodze przewozu wszelakich na sprzedaż przeznaczonych produktów. Bez środków komunikacyjnych handel i przemysł nie tylko kwitnąć, ale istnieć nie mogą; dziś komunika-

*) Kurs Ekon. polit.

cye stały się jednym z najważniejszych czynników cywilizacyi, bo dziś już nauczono się, dziś już wierzą, że jedynie dogodne i tanie środki komunikacyjne wiodą do wydobycia wszelkiej możliwej korzyści z niezliczonej massy płodów rolnictwa i handlu, na miejscu bezcennie marnowanych. Ta wiara, to doświadczenie — oto klucz, co nam rozwiąże zagadkę, dla czego myśl kolei żelaznych, w ciągu trzech dziesięcioleci wstrząsnąwszy galwanicznie wszystkie zakątki Europy, stała się nagle tak popularną, a przebiegłszy już do dwóch innych części świata i tam się już wcieliła, zaaklimatyzowała. Jak olbrzymi wpływ wywierają drogi żelazne na *rolnictwo, handel, przemysł*, dowodzi tego Ameryka. Nasza zaś kolej żelazna wtedy dopiero stanie się prawdziwie żywotną dla kraju arteryą, gdy pajęcza sieć jej dotknie kończynami swemi: Rygi, Petersburga, Moskwy i Odessy, jak dziś już dotyka Szczecina, Berlina, Wiednia i Tryestu. Wtedy każde miasto, przez które przebiega droga żelazna, będzie już więcej lub mniej ważnem ogniwem ogromnego łańcucha europejskiego handlu.

Od komunikacyj przechodzimy do innych dat statystycznych w Łodzi.

Najwięcej może uderzające są tu olbrzymie postępy, jakie uczyniły dochody miejskie i skarbowe.

W r. 1793	dochód	kassy	miejskiej	wynosił Złp.	560
„ 1806	„	„	„	„	717
„ 1821	„	„	„	„	2,412
„ 1822	„	„	„	„	2,434
„ 1823	„	„	„	„	2,670
„ 1824	„	„	„	„	4,091
„ 1825	„	„	„	„	4,322
„ 1839	„	„	„	„	53,398
„ 1849	„	„	„	„	82,014
„ 1851	„	„	„	„	82,000

W r. 1806 *)	dochód	Skarb.	z Konsump.	wynosił Złp.	1,515
„ 1821	„	„	„	„	3,754
„ 1822	„	„	„	„	3,770
„ 1824	„	„	„	„	4,402
„ 1829	„	„	„	„	19,170
„ 1832	„	„	„	„	20,000
„ 1836	„	„	„	„	50,212
„ 1839	„	„	„	„	104,446
„ 1849	„	„	„	„	150,000
„ 1851	„	„	„	„	180,000

A nadto, złożony w Banku remanent kassy miejskiej wynosi Rs. 15,090 czyli Złp. 100,600. Stan rzemieślniczy świetnie tu jest reprezentowany, o czem najlepiej przekona wykaz ludności rzemieślniczej z końca roku 1850. Było wtenczas w Łodzi: bednarzy 13, brukarzy 2, blacharzy 4, felczerów 7,

*) Epoka przejścia Łodzi od biskupów Kujawskich na własność rządową.

cieśli 6, czapników 6, dekarzy 4, folusznik 1, garbarzy 3, gwoździarzy 5, introligatorów 2, kominiarz 1, konował 1, kotlarz 1, kowali 10, krawców 48, kołodziei 8, koszykarzy 2, kapeluszników 2, mechaników 2, muzykantów 21, modniarek 4, młynarzy 22, mosiężników 2, mydlarzy 4, mularzy 9, piekarzy 32, piernikarzy 3, piwowarów 2, powroźników 10, praczek 4, postrzygaczy 2, pompiarzy 2, rymarzy 8, rzeźników 33, rękawicznik 1, ślusarzy 10, szklarzy 5, szwaczek 5, szewców 39, stolarzy 31, sztycharzy 7, szmuklerzy 3, szczotkarz 1, tokarzy 10, waciarzy 2, zegarmistrzów 3, złotnik 1, zdunów 15; cechów rzemieślniczych jest 18. Istnieją w mieście dwie apteki, jest trzech lekarzy, cukiernia, kawiarnia i siedm domów zajezdnych, z których jeden główny, położony w Nowem mieście, odznacza się porządkiem i wygodą.

Jako w mieście w wysokim stopniu fabrycznem, handel rozwija się z wielką czynnością: o czem najdowodniej świadczą trzy wydziały kontrolli handlu. Ale i w samemże mieście nie mniejszy ruch handlowy się objawia, jakkolwiek głównem jego siedliskiem jest rynek starego miasta. Tu, w żydowskiej dzielnicy, prowadzony jest z całą zabiegłością, właściwą handlującej klassie żydowskiej, a znaczne oddalenie tego ogniska od osad fabrycznych, jest bezwątpienia jedną z najważniejszych niedogodności, jaką czują fabrykanci, przez rozciągnięcie miasta na wązkiej, a długiej przestrzeni. Łodź ma

księgarnię jedną, kantorów loteryi dwa, handlów towarów łokciowych 48, przędzy bawełnianej 18, handlów sukna 5, materyałów farbierskich 5, towarów norymbergskich 3, żelaza 4, skór 4, wełny 3, ryb i śledzi 18, mąki i wiktuałów 66, soli 40, korzeni 33, szkła 2, kramarszczyzny 3, dystrybucyj tabak 10, wreszcie furmanów 18 i faktorów 6.

Kupcy miasta Łodzi mają osobne swoje zgromadzenie.

Pierwszy przywilej na odbywanie 2 jarmarków i dwóch targów w tygodniu udzielił Łodzi, wówczas zaledwie erygowanemu miastu, Jan Olbracht, przywilejem z roku 1496 *), nadanym Krzesławowi z Kurozwęk, biskupowi włocławskiemu, kanclerzowi wielkiemu koronnemu; następnie Zygmunt August, przychylając się do prośby Jana Drojewskiego, biskupa kujawskiego, dekretem wydanym w Krakowie, feria quarta ante fest. St. Laurentii, a. d. 1554, przeniósł jarmarki na dnie dogodniejsze dla mieszkańców, a nadto dozwolił odbywać trzeci jarmark, w dzień Ś-go Tomasza **). Dotąd miała Łodź dwanaście jarmarków: 6 stycznia, 2 lutego, 3 marca, 7 kwietnia, 8 maja, 13 czerwca, 13 lipca, 13 sierpnia, 2 września, 18 października, 14 listopada, 21 grudnia. Obecnie, gdy na zasadzie Ukazu Najwyższego z dnia 4 (16) maja 1848 r. po wszystkich

*) Starożytna polska T. I. str. 270.

**) (Arch. Gł. kraj.) A. Sigillata. Metricula. N. 53 114/263

miastach liczba jarmarków do sześciu maximum zmniejszoną została, termin jarmarków w Łodzi jest następujący:

we Wtorki.

1. Przed Oczyszczeniem N. M. Panny, czyli przed dniem 2 lutego.
2. Przed Niedzielą kwietnią.
3. Przed Ś-tym Antonim, czyli 1 (13) czerwca.
4. Przed Ś-tym Hipolitem, czyli 12 sierpnia.
5. Przed Ś-tym Szymonem Judą, czyli 21 października.
6. Przed Ś-tym Tomaszem, czyli 21 grudnia.

W roku 1851 na targi i jarmarki przywieziono do Łodzi produktów i towarów za 610,000 złp. czyli Rsr. 91,500, sprzedano zaś za złp. 240,000, czyli Rsr. 36,000.

W czasie zostawania Łodzi pod władzą biskupów kujawskich nie istniała w miasteczku tem żadna szkoła, dopiero w roku 1806 obywatele zostali upoważnieni od ministerstwa berlińskiego do utrzymywania swoim kosztem nauczyciela elementarnego. Do wyznaczonej mu płacy 50 talarów w gotowiznie, i drugich 50 w ordynaryi, wszyscy mieszkańcy przykładali się w następującym stosunku: właściciele nieruchomości dawali razem $\frac{5}{8}$ ogólnej składki, nieposiadający własnych gospodarstw $\frac{1}{8}$ i żydzi $\frac{2}{8}$. Pierwszym nauczycielem był niejaki Andrzej Atwatka *).

*) Geheime Registratur des königl. Südpreuss. Finanz-Departaments. 1806. (Archiv. Gł. kr.)

Od roku 1815 otworzoną jest w Łodzi szkoła powiatowa Realna Niemiecko-Rossyjska, z tendencyą fabryczną: liczyła ona w roku szkolnym $18\frac{49}{50}$ nauczycieli ośmiu, uczniów 102. Są tam nadto trzy szkoły elementarne męzkie, jedna żeńska, trzy prywatne, w których razem jest uczących się dzieci 763. Wreszcie dwie szkoły rzemieślniczo-niedzielne liczą 750 uczniów.

CZĘŚĆ PRZEMYSŁOWA.

Przechodzimy do najważniejszej części opisu, do części przemysłowo-fabrycznej, która jest w istocie główną, wyłączną sprężyną bytu Łodzi i zarazem miarą jej wzrostu lub upadku.—Tło, na którem rozwijało się życie przemysłowe Łodzi, podobnie jak tło wspólne całego przemysłu krajowego, było ściśle *protekcyjne*. Względem więc samego systematu winniśmy udzielić pewne objaśnienia.

Dziś, gdy idea wolności handlowej tak się już upowszechniła, tak wszczepiła w społeczność, prohibicya uważana jest przez wielu za zastarzały system, który mylną drogą i źle pojętemi środkami chciał osięgnąć bogactwo narodowe. A jednak, wyznać

musimy, że w swoim czasie system protekcyjny nie małe krajowemu przemysłowi wyświadczył usługi. Gałęź sukiennicza, przeszczepiona na ziemię naszą w czasie gdy zagraniczne fabryki sukna już kwitnęły, czy byłaby doszła do tego stopnia wzrostu, żeby krajowym zadość uczynić potrzebom,— czy byłaby się nawet na krótki czas zdołała utrzymać, gdyby ją w kolebce cło ochronne nie było osłoniło przed groźną konkurencyą zagraniczną? Podobnież rzecz się ma z przemysłem bawełnianym i wełnianym. O ile niezaprzeczone są zalety i korzyści wolnego handlu przy danych okolicznościach, o tyle zgubny wywarłby wpływ na przemysł kraju, stojącego dopiero na stopie rozwoju.

Thiers powiedział przed kilku laty: wolność handlowa dla Anglii a nie dla Francyi; my powiemy: wolność handlowa dla Anglii, poniekąd dla Niemiec, ale jeszcze nie dla Polski. Toć przypomnijmy sobie: Anglia tak dawno przoduje Europie w dziedzinie handlu i przemysłu, tak dawno wyścignęła inne kraje, a przecięż dopiero 10 lat temu, jak najznakomitszy mąż stanu Anglii, Robert Peel, poważył się wystąpić przeciw protekcyi i podnieść chorągiew wolności handlowej.

Wolność handlowa jest wielkim, zaszczytnym dla wieku naszego postępem, korzystać wszakże z niego mogą i powinny tylko narody pełnoletnie i dojrzałe w szkole przemysłowej. Nim zaś idea wolności handlowej wcieli się czynnie w całą społeczność, potrzeba

pierwej, aby ludy pojęły, że rozwój naturalnego, swojskiego przemysłu, przerabianie krajowych produktów: oto podstawy narodowego bogactwa, inne zaś gałęzie przemysłu tylko za uboczne i drugorzędne poczytywać należy. Przykładem są same bawełniane wyroby. Od lat 30 w kraju naszym zaaklimatyzowane, wśród pomyślnych okoliczności rozwinięte, doszły już u nas znakomitego stopnia doskonałości i wykończenia. A jednak zeszłoroczna powszechna wystawa świata przekonała bacznego spostrzegacza, że gdyby zniesiono linie celne i wolne zewsząd otwarto dowozy, Anglia wnetby zgniotła nasze fabryki bawełniane. Jej wielkość i potęga na tem polu tak są utrwalone, tak niezmierne, że cena wyrobów bawełnianych z fabryk Angielskich w kraju nawet naszym jeszcze byłaby niższą od wyrobów tutejszo-krajowych. Siła machin, ogrom odbytu, czynią tam prawie bezcenność możliwą; bo te gałęzie przemysłu są właściwe, są swojskie, są naturalne, są żywiołami Anglii; jak dla nas swojskim jest przemysł rolniczy, jak nim powinien być przemysł lniany. A na jakiejże go znajdujemy stopie? my, którzy jakby dziedzictwo po ojcach przemysł ten przejmować i kształcić winniśmy? o tem później kilka słów powiemy.

Młodzi niektórzy ekonomicy nasi w zbytecznym zapale potępiają bezwarunkowo systemat kolonizacyjny, i napływ cudzoziemców do kraju naszego za największą uważając klęskę, z żywym poklaskiem

przyjęli wiadomość, że emigracya niemiecka skierowała się teraz za Ocean, do nowego świata. Sąd ten jest przecież bardzo ogółowy i jednostronny. Dwie ważne, a zupełnie odmienne co do wpływu i późniejszych rezultatów gałęzie, tworzy u nas emigracya niemiecka: kolonistów wiejskich i fabrykantów. Pierwsi zamykają się bardziej w sferze egoizmu, drudzy pracują dla dobra ogółu; pierwsi samych siebie, drudzy i kraj zbogacają, pierwsi stając się wieczystemi dzierżawcami gruntów, ujmę przynoszą naszym rolnikom, drudzy pożytecznie pracując nikomu nie zagradzają pola; pierwsi choć ulepszają grunta, mało wpływają ogólnie na podniesienie rolnictwa, drudzy, zaś dla wygody i dobra ogólnego pracując, rozwijają nierozwite lub zaszczepiają obce przedtem gałęzie przemysłu fabrycznego. Z resztą fabrykantów niemieckich uważać tylko należy za założycieli i mistrzów fabryk naszych: a od nas samych zależy skorzystać z nauki, zmężnieć w 30-letniej szkole i otrząsnąwszy się z wiekowych przesądów, chętną i wytrwałą ręką ująć w brzegi i pokierować umiejętnie tak ważny strumień bogactwa krajowego. I u nas leżą ogromne żyły Australskich skarbów, tylko je wyszukać i exploatować zechciejmy.

A teraz, wskazawszy nasz punkt widzenia, wracamy do treściwej części opisu, do poglądu na rozwój życia przemysłowego w Łodzi.

Skreślać dzisiejszy stan przemysłowy Łodzi, z pominięciem historyi kształcenia się jego od samego

zaczątku, byłoby to przedstawiać jednostronnie obraz, który dopiero po wszechstronnem ocenieniu należnej nabywa wartości. A z resztą, nie jest że ta historya kształcenia się Łodzi zarazem historyą przemysłu naszego, w paśmie ostatniego trzydziestolecia? z tą tylko różnicą, że Łodź przetrwawszy zwycięzko wszelkie zmienne i niekorzystne częstokroć koleje, stoi już dziś samodzielnie na znakomitej stopie rozwoju fabrycznego, a inne jej siostry przemysłowe, w jednymże czasie, ale widać nie pod jedną gwiazdą zrodzone, częścią zamarły, częścią osłabły, a żadna Łodzi skorolotnej nie dotrzymała kroku na drodze postępu.

Trzy różne epoki, w których trzy oddzielne gałęzie przemysłu z zagranicy na naszej zaszczepiono ziemi, zrodziły także trzy odmienne dzieje, trzy odmienne postępy, trzy każdej z nich odmienne rozwoje. Epoka rozszerzenia rękodzielni sukienniczych przypada między latami 1820—1823, dla fabryk bawełnianych rok 1824, dla lnianych i konopnych dopiero rok 1827. Postęp każdej z tych gałęzi w Łodzi nie jest w prostym stosunku do dawności jej początkowania.

A) WYROBY WEŁNIANE.

Zaraz po dopełnionej w roku 1821 pierwszej regulacyi miasta, napływający tłumnie do kraju naszego cudzoziemcy i w Łodzi swoje założyli osady:

a matką wszystkich osad,—była osada Sukiennicza. Boć to były czasy, w których przemysł sukienniczy najbujniej i najkorzystniej rozwijać się zaczął. A chociaż stawiane w latach 1823 i 1824 przez rząd pruski przeszkody dla emigrujących fabrykantów, musiały koniecznie działać na zmniejszenie napływu ich do Królestwa, to z drugiej strony, Rząd tutejszy silne przedsiębrał kroki ku dźwignieniu u nas młodzieńczego przemysłu. Ustanowienie naówczas w kraju naszym nowej taryffy celnej wpłynęło na ożywienie przemysłu, podniesienie produkcyi krajowej, i ustalenie handlu wewnętrznego, przez oddalenie zgubnej dla początkującego przemysłu konkurencyi zagranicznej; otworzenie funduszu żelaznego dla budować się pragnących fabrykantów, pociągnęło za sobą wzrost olbrzymi miast fabrycznych, przez cudownie szybkie tworzenie nowych osad rękodzielniczych, które zarazem były silnym węzłem, krępującym cudzoziemców do nowo obranej ojczyzny. Wreszcie handel sukienniczy z Rossyą, a ztamtąd przewozowy do Chin, był główną wtedy sprężyną ruchu fabrycznego.

W czerwcu 1823 roku nie istniał jeszcze w Łodzi żaden dom rękodzielniczy, nie mieszkał żaden fabrykant cudzoziemski, a w grudniu tegoż roku, na przestrzeniach, gdzie jeszcze w lipcu sprzątano zboże, znajdujemy sześć nowych domów dwufamilijnych i w pełnym ruchu warsztaty sukiennicze dziewięciu majstrów, wprost z Grünberga, z Szlązka

sprowadzonych; Rząd wybudował nowy folusz w okolicach starego miasta, oddając go prawem wieczystej dzierżawy holendrowi **Peters**, biegłemu w stawianiu budowli wodnych, a przybyły z Chodzieszyna znakomity farbiarz kunsztowny **Saenger**, założył ozdobną i obszerną farbiarnię, która jeszcze tegoż roku podjęła się znacznych dostaw sukna dla wojska.

Osada sukiennicza w Łodzi z zamożniejszych złożona fabrykantów, a przytem oddająca się zyskowniejszej gałęzi przemysłu, wzniosła się zrazu do wysokiego stopnia dobrego bytu, tak, że znaczna część fabrykantów własnym już kosztem domki dla siebie pobudowała. A chociaż z jednej strony odjęcie sukiennikom tutejszym w roku 1824 dostawy sukna dla wojska, dotkliwy cios im zadało, to przecież z drugiej, obszerne rozwinięcie się stosunków z Rossyą i powiększenie się krajowych potrzeb, zasłaniało przemysł sukienniczy od możliwego upadku.

Widoczny upadek pokupu sukna w Niemczech w roku 1825, ztąd brak zatrudnienia dla fabrykantów, wreszcie doznany zawód względem korzyści, obiecywanych z handlu Amerykańskiego, ztąd znowu nagłe zniżenie cen wełny, a drogość zapasowych sukien,—to wszystko stało się silnym bodźcem do ożywienia za granicą owego ducha emigracyi, który już od lat dwóch przestał był zalewać kraj nasz cudzoziemskiemi fabrykantami. W miarę upadku sukiennic zagranicznych wznosiły się tutejszo-krajowe,

dźwigane kapitałami przychodniów; szczególniej też wpływały tu korzystnie ogromne dostawy do Chin, sukna tak zwanego *masłowego* (postaw po 50 łokci), poprzednio z Prus dowożonego.

W r. 1826 przedsiębiercy pruscy, bracia Skerle zapewnić mieli Łodzi wyższe korzyści, wśród szybkiego, powszechnego w Polsce rozwoju fabryk sukiennych; ale ta nadzieja spełzła na samym tylko projekcie. Bracia Skerle, dotknięci w roku 1827 różnemi losowemi wypadkami, nie byli w możności dotrzymać swego zobowiązania, a ta okoliczność nie mały wpływ na całą przyszłość przemysłu sukienniczego w Łodzi wywarła, bo znakomity ten dom handlowy, mający rozległe stosunki w Prusach, oraz w Rossyi, przez główny swój kantor moskiewski, byłby niezawodnie wciągnął Łodź do korzystnie popieranego przez siebie handlu z Chinami. Tymczasem jednak poprzestać musiała osada sukiennicza na zaszczycie gustownego zabudowywania się.

Powtórny prąd nawalnej emigracyi sukienników zagranicznych do kraju naszego, już w roku 1828 znacznie słabnąć zaczął, powiemy nawet ustał, bo podobne wysilenia, właśnie dla swej gwałtowności, długotrwałemi być nie mogą; z drugiej strony, konkurencya fabryk rossyjskich i utrudzenia celne, wszystko to groziło upadkiem naszemu sukiennictwu, a mimo to przecież zamożni już przedsiębiercy przetrwali te burze, i zapewnili swoje ko-

rzyści. Ale w Łodzi nie szerzył się już zakres fabryk sukiennych: głównym ich ogniskiem był sąsiedni Zgierz, zawsze jednak wyrobiono jeszcze w Łodzi roku 1829 cienkiego sukna łokci 7,200; średniego 22,600, grubego 99,400, a była to stopa najwyższa, od której już w latach następnych ciągłe okazywało się zniżenie.

Zaburzenia roku 1830 nowy cios zadały sukiennictwu: liczba fabrykantów o wiele zmniejszyła się, wiele warsztatów ustało, ogólna liczba wyrobionego w Łodzi w roku 1830 sukna wynosiła zaledwie trzecią część produkowanego w latach poprzednich. Ale ten niepomyślny rezultat był tylko zacżątkiem owego pasma przeciwności, które w dalszej kolei lat, jak w całem Królestwie, tak i w Łodzi sukiennictwo do głębokiego sprowadziły upadku. Znakomite podwyższenie cła wywozowego do Rossyi, zmniejszony ztąd wywóz sukna, powiększony natomiast wywóz zagranicę wełny polskiej, wreszcie zmniejszenie się znaczne krajowej konsumcyi sukna—oto główne przyczyny zubożenia fabrykantów, zdziesiątkowania niemal ludności fabrycznej, a wreszcie ogromnego zniżenia produkcyi krajowej, grożącego niemal zupełnym upadkiem sukiennictwa. Lata 1834, 1835, 1836, 1837 i następne utwierdzały tę smutną prawdę. Zresztą fabryki sukienne stanąwszy w Łodzi na stopie miernej produkcyi średnich tylko i grubych sukien, utrzymywały się na niej, z wyrobkiem rocznym zawsze niżej 3000 łokci;

tylko lata 1838, 1839, 1840 stanowią wyjątkową epokę, wyróżniającą się znaczniejszym sukien wyrobem.

Powtarzamy jednak, że nigdy sukiennictwo w Łodzi samodzielnego nie posiadało bytu, była to tylko filia Zgierska, a w obec ogromnych postępów, jakie w tem mieście uczyniły wyroby bawełniane, — postępy sukiennictwa tylko podrzędnemi i mało znaczącemi zwać można. Wyrabiane w Łodzi sukna, rozchodziły się na konsumcyę krajową; wysokie bowiem cło, po 30 kop. sr. od funta, otwierało drogę do Rossyi tylko droższym, to jest cieńszym gatunkom sukna, jak np. z fabryk Fiedlera w Opatowku i Repphanów w Kaliszu. Przy końcu roku 1851 istniało w Łodzi 23 fabryk wyrobów wełnianych i pół-wełnianych, które zatrudniały 196 warsztatów i 422 ludzi. Sukna wcale w ostatnich latach nie produkowali; wyrabiali tylko flanelę, merynos, czerkas i morę, w ogólnej wartości 131,800 Rub. sr., a mianowicie:

1. Fabryka Henryka Vorverk ma warsztatów tkackich 29; zaludnia ludzi 52. W roku zeszłym wyrobiono 2900 arsz. sukienka damskiego, tyleż merynosu, 3500 arsz. flanelli, 3240 kortu, 3730 różnych innych wyrobów; użyto na to wełny surowej 600 pudów; wartość wyrobionych przedmiotów, wynosiła 27,800 Rsr., zaś wartość machin i narzędzi fabrycznych 1500 Rsr.

2. Fabryka Julii Hentsch, o 15 warsztatach tkackich, zatrudnia ludzi 24. W roku zeszłym wyrobiono 4850 arsz. sukienka damskiego, 4050 flanelli, 2400 mory, 2430 kortu i 3240 innych wyrobów; przerobiono surowej wełny 300 pudów; wartość produkcyi 16 500 Rsr.; wartość machin i sprzętów 750 Rsr.
3. Fabryka Abrama Prusak, o 17 warsztatach; zatrudnia ludzi 27. W roku zeszłym wyrobiono 4200 arsz. czerkasu, i 3600 chustek; na to użyto surowej wełny 200 pudów; wartość produkcyi 8000 Rsr.; wartość sprzętów 850 Rsr.
4. Fabryka Franciszka Pitschmann, o 16 warsztatach; zatrudnia ludzi 26. W roku zeszłym wyrobiono 4200 arsz. flanelli i 3400 chustek; na to użyto surowej wełny 200 pudów; wartość produkcyi 8000 Rsr.; wartość narzędzi 800 Rsr.
5. Fabryka Karola Raettig, o 3 machinach z 180 warsztatami, do przędzy tkanej z wełny gręplowanej i o 12 warsztatach tkackich; zatrudnia ludzi 35. W roku zeszłym wyrobiono 2430 arsz. flanelli i 3000 sztuk chustek; na to użyto surowej wełny 150 pudów; wartość produkcyi 6000 Rsr.; wartość narzędzi 1500 Rsr.
6. Fabryka Karola Queitsch, o 14 warsztatach tkackich, zatrudnia ludzi 25. W roku zeszłym wyrobiono 1600 arszyn. sukienka damskiego, 4050 merynosu, 2600 flanelli i 1400 sztuk

chustek czerkasowych; na to użyto surowych materyałów 180 pudów; wartość produkcyi 8200 Rsr., wartość narzędzi 700 Rsr.

7. Fabryka Floryana Pfeifer, o 13 warsztatach tkackich; zatrudnia ludzi 23. W roku zeszłym wyrobiono 1140 arszyn. sukienka damskiego, 3240 arsz. flanelli i 3000 chustek czerkasowych. Na to użyto wełny surowej pudów 180. Wartość produkcyi Rsr. 7900, wartość narzędzi Rsr. 650

8. Fabryka Franciszka Müller, o 11 warsztatach tkackich, zatrudnia ludzi 16. W roku zeszłym wyrobiono 3080 arszyn. merynosu, 3240 arsz. flanelli, 1200 sztuk chustek czerkasowych. Na to użyto wełny surowej pudów 130; wartość produkcyi Rsr. 5200; wartość narzędzi 550 Rsr.

9. Fabryka Edwarda Braun, o 17 warsztatach tkackich, zatrudnia ludzi 27. W roku zeszłym wyrobiono flanelli 3560 arsz. i 3600 chustek czerkasowych. Na to użyto wełny surowej pudów 190; wartość produkcyi Rsr. 9400, wartość narzędzi 850 Rsr.

10. Fabryka Markusa Elbinger, o 12 warsztatach tkackich, zatrudnia ludzi 19. Wyrobiono w r. z. derek arsz. 2400 i tyleż sztuk chustek czerkasowych. Na to użyto wełny surowej pudów 180; wartość produkcyi Rsr. 8400; wartosc narzędzi Rsr. 600.

Trzynastu pojedynczych fabrykantów przy czterech machinach, z 240 wrzecionami do przędzy tkanej wełnianej, z wełny gręplowanej, przy 60 warsztatach tkackich, zatrudnia ludzi 116. W roku zeszłym wyrobili 6480 arszynów merynosu, 4860 flanelli, 2430 mory, 10,000 sztuk chustek czerkasowych; 4700 różnych wyrobów. Na to użyto wełny surowej 660 pudów. Wartość produkcyi Rsr. 26,400; wartość narzędzi 4050 Rsr.

WYKAZ PORÓWNAWCZY,

PRZEDSTAWIAJĄCY ROZWÓJ I POSTĘP FABRYK WEŁNIANYCH W ŁODZI

od roku 1824 *do* 1851 *włącznie.*

R o k	Ludność fabryczna			Machin przędzal.	Warsztat. tkackich	Foluszy	Stemporów	Postrzygaczy	Prass śrubowych	Kotłów farbiarskich	Kip indycht.	Ilość machin paro.
	Majstrów	Czeladzi	Uczniów									
1824	9	—	—	—	9	1	—	—	—	—	—	—
1825	28	10	—	—	29	1	—	—	—	—	—	—
1826	32	48	—	—	33	1	—	—	—	—	—	—
1827	37	—	—	—	41	1	—	—	—	—	—	—
1828	51	—	—	48	54	1	4	8	4	5	3	—
1829	—	385	—	52	40	2	8	10	7	3	—	—
1830	—	632	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
1831	—	195	—	80	38	1	4	14	3	5	3	—
1832	—	209	—	91	32	1	4	14	3	5	3	—
1833	—	167	—	80	31	1	4	14	3	5	3	—
1834	—	126	—	71	29	1	4	14	3	5	3	—
1835	—	132	—	80	32	1	4	14	3	5	3	—
1836	—	120	—	30	14	1	4	14	3	3	9	—
1837	—	94	—	38	12	1	4	14	1	3	9	—
1838	8	13	1	19	9	1	4	4	2	4	11	—
1839	8	14	4	6	8	1	4	4	2	7	10	—
1840	7	14	3	6	9	1	4	2	1	7	10	—
1841	6	13	6	6	12	1	6	2	1	7	10	—
1842	6	5	1	2	6	1	6	2	1	—	—	—
1843	5	7	1	2	6	1	6	2	1	—	—	—
1844	4	8	—	2	7	1	6	2	1	—	—	—
1845	4	8	—	2	7	1	6	2	1	—	—	—
1846	6	15	11	2	16	1	6	2	1	—	—	—
1847	12	78	18	2	74	1	6	2	1	8	10	—
1848	18	162	29	4	158	1	6	5	2	8	10	—
1849	22	206	50	7	196	1	6	5	4	13	15	—
1850	24	206	50	7	196	1	6	5	4	13	15	—
1851	28	219	57	7	216	1	6	5	4	13	15	—

Wyrobiono			Użyto wełny	Wartość sprzętów	Wartość wyrobów	Wywieziono za granicę postawów
Sukna cieńkiego	Sukna średniego	Sukna grubego				
Łokci			Centnarów	Rub. sr.	Rub. sr.	
—	—	—	—	—	—	4
2 8 4 0			—	—	—	334
—	—	—	—	—	—	148
—	—	—	—	—	—	116
7,200	12,600	99,400	—	—	—	338
4,200	16,300	71,100	—	—	—	358
4,090	20,030	21,830	—	—	—	—
1,790	7,750	9,450	—	—	—	—
4,420	18,350	17,860	—	—	—	—
5,450	12,550	9,300	—	—	—	33
10,410	18,000	6,450	—	—	—	—
3,650	4,387	3,059	—	—	—	—
1,000	7,500	5,800	—	—	—	—
2,000	8,740	5,020	—	—	—	—
—	9,600	7,700	—	6,290	19,500	—
—	7,000	2,100	—	12,180	21,000	—
—	5,000	3,700	—	4,500	30 800	—
450	1,700	1,000	—	4,900	6,345	—
—	1,800	450	70	715	4,350	—
—	800	200	59	705	6,655	—
—	780	150	75	1,260	3,915	87
—	750	150	31	1,260	12,710	—
—	450	750	152	2,310	28,700	—
—	450	750	347	5,460	44,900	—
Wyrabiano: merynos, flanellę, morę i czerkas.			516	9,660	67,000	—
			762	11,100	82,000	—
			980	13,150	73,710	—
			1,188	14,150	131,800	—

B) WYROBY BAWEŁNIANE.

W czwórnasób wprawdzie pomnożyła się rękodzielnicza ludność Łodzi w ciągu roku 1824; sukiennictwo zaczęło się coraz śmielej rozwijać, a mimo to oko przemysłowca, bacznie śledzącego rozwój fabryk w kraju naszym, byłoby już wtedy dostrzegło, że nie przemysł sukienniczy jest polem, na którem Łodź ma się wznieść wkrótce do kwitnącego stanu.

W połowie roku 1824, zachęcone licznemi przywilejami rządu tutejszego, oraz powodzeniem swoich ziomków, zgłosiły się do Polski tłumy rękodzielników wyrobów bawełnianych, pragnących tę gałęź przemysłu z Czech i Saksonii przeszczepić na naszą ziemię.

Dla skutecznego popierania przemysłu, tak bogate w przyszłości rokującego nadzieje, poruczył rząd kierownictwo przygotowawczych na ten cel czynności, przybyłemu z Elberfeld technikowi, Thomas, a ten uznał też zaraz całą dogodność położenia Łodzi, która odtąd stała się kolebką nowej gałęzi rękodzielnictwa.

Zaledwie rozeszła się wieść o korzyściach, jakie sama miejscowość, wodna i lesista, przemysłowi nastręcza, wnet też zgłaszać się zaczęli do rządu tutejszego z układami posłannicy rękodzielników czeskich i saskich.

Osadę Łódkę przeznaczono dla samych rękodzielników wyrobów bawełnianych, tam więc zestrzeliły się zachęta i wsparcie władzy z gorliwem usiłowaniem przedsiębierców. Ten ruch nowego przemysłu sprowadził w roku 1824 przeszło pięciudziesięciu tkaczy, z których każdy po kilka zatrudniał warsztatów. Dla podniesienia tej gałęzi i ułatwienia nabycia przędzy, założono obok tkackiej drugą osadę, *prządniczą*. W osadzie tkackiej wzniesiono trzydzieści parterowych domów murowanych, dachówką krytych i 12 drewnianych; w osadzie zaś prządniczej trzydzieści domków, pobudowanych w tak zwany mur pruski, z kominami wszakże massiv murowanemi. Pomieszczenie to było konieczne dla licznie przybywających z zagranicy tkaczy i prządków, którzy, jako zupełnie niezamożni, nie będąc w stanie własnym kosztem wybudować dla siebie mieszkań, widzieli w tym kroku rządu silne zobowiązanie siebie dla nowej osady i w blizkiej przyszłości nadzieję wejścia sposobem częściowej spłaty we własność zajmowanych przez siebie posiadeł. Myśl więc założenia rękodzielniczej kolonii drobnych właścicieli, była zarazem szczęśliwą rękojmią jej trwałości i dalszego rozwoju.

A przecież już rok 1826 pod względem fabryk wyrobów bawełnianych był smutnem dla rządu doświadczeniem. Jakkolwiek system prohibicyjny zbawiennie zasłaniał tę gałęź przemysłu od niebezpiecznej wtedy jeszcze konkurencyi zagranicznej, je

dnakże ruch fabryczny w całym kraju zaledwo poczuwszy tętno życia, osłabł i upadał. Liczni tkacze i prządki nie mieli w wielu miastach zatrudnienia, a brak jeszcze było znakomitszych i zamożniejszych przedsiębierców, którzyby silnem ramieniem tę pracowitą ludność poparli. Wśród tego powszechnego upadku, sama tylko Łódź utrzymała się na stopie postępu, a nawet już wtedy śmiałym naprzód postąpiła krokiem. Przedsiębierca Ill objąwszy w posiadanie zakład bielnikowy, znaczne w nim pozaprowadzał ulepszenia; wystawił nadto nową zupełnie maszynę do osmalania i udoskonaloną ługarnię. To też bielnik jego ciągle był zajęty i z odległych nawet stron nadsyłane sztuki, odbierano wszędzie z zadowoleniem. Zaraz jednak w następnym już roku powolność jego działania, nie budząc zaufania w rządzie, ograniczyła jego działalność na drukarni perkalów.

Dalej osiadł w Łodzi Lange, z Chemnitz w Saksonii, i otworzył farbiernię do czerwieni tureckiej, zakład, do owego czasu z powodu zachowywanego sekretu, w kraju naszym jeszcze nie istniejący; oraz fabrykant Potempa, właściciel zakładu drukarnianego, który jednak nie rozwinął tej energii i wytrwałości, jakiej wymaga przewodnictwo celniejszego zakładu. Wreszcie przybył tu Wendisch, ziomek Langego, przedsiębierca przędzalni, rozwijający na rozległą skalę swój zakład, rokujący wielkie, świetne nadzieje. Przedsiębierca ten na istotną za-

służył wdzięczność, przez zaprowadzenie nowych machin w swoim zakładzie, zabudowywanie pustych jeszcze przed tem okolic i wspieranie biednej ludności tkackiej i przędzalniczej.

W ciągu dwóch lat wystawił Wendisch trzechpiętrową przędzalnię o ośmiu assortymentach, z maszyneryą wodną, za summę rs. 14,600; tamto ustawiwszy machinę gremplową, wyciągalne i konwiowe, tudzież machiny podprzędne i cieńkoprzędne, ujrzał się w możności dostarczenia tygodniowo, w razie potrzeby po 1,600 funtów przędzy, która to ilość, połączona z przędzą, dostarczaną przez ludność osady prządniczej, oddalała wszelką obawę niedostatku materyału.

Z przyjemnością zatrzymuje się myśl na tej epoce przemysłu fabrycznego miasta: to były zaczątki, to były piękne bogate ziarna rzucone w plenną niwę. Jakie zrodziły owoce i czy długo-trwałe, zobaczymy.

Osiedlenie się w Łodzi przedsiębiercy, mającego odegrać ważną rolę w kronice tego miasta, odznaczyło pamiętny rok 1827.

Wzmagające się potrzeby krajowego przemysłu, bujne plony, jakie początkujące fabryki na nowej dla nich ziemi wydały, a z drugiej strony zmniejszenie się od pewnego czasu napływu fabrykantów zagranicznych, skłoniły Rząd do wysłania za granicę męża, którýby obznajmiony ze stanem przemysłu krajowego, ze światłym poglądem łączył zarazem

powagę, stanowić mogącą rękojmię jego orędownictwa. Szczęśliwy wybór ówczesnego Prezesa Komisyi Województwa Mazowieckiego, Radcy Stanu Rembielińskiego, padł na Komisarza fabryk i zarazem Naczelnika sekcyi fabrycznej w Komisyi Województwa Mazowieckiego, p. Benedykta Tykel, który zwidziwszy znakomitsze zakłady fabryczne w Prusach, Saksonii, oraz na granicy Czeskiej, obeznał tamecznych fabrykantów z przywilejami przez Rząd tutejszy udzielanemi, i zachęcił ich do zaszczepienia swego przemysłu na polskiej ziemi. Na taką zachętę, że pominiemy wielu innych znakomitych przedsiębierców, zgłosił się do Łodzi Ludwik Geyer, fabrykant z miasta Zittau i niebawem przystąpił do założenia wielkiej przędzalni.

Możnaż było przewidzić wtedy, do jakiej wysokości wzniesie się zakład tego przedsiębiercy; możnaż było przewidzić, że fabryka Geyera stanie się przewodniczką fabryk bawełnianych całego prawie Królestwa; a Komisarz fabryk, nakłaniając Geyera do wyojczyznienia się z Saksonii, domyślałże się, jak wielką przemysłowi i samemu przedsiębiercy wyświadcza usługę?

Już pierwsze dwanaście lat następne rozwiązały nam te zapytania.

Całość tych ważnych faktów, ustalając z jednej strony byt fabryk bawełnianych, wyniosła niejako Łodź na stolicę tego rodzaju przemysłu, a choć okoliczności czasowe tamująco działały na rozwój

bawełnianych wyrobów, przecież rok 1828 nowem życiem natchnął te fabryki. Pierwsza wieść o powodzeniu tutejszych tkaczów, obudziła znowu za granicą ostudzoną już nieco chęć emigracyi; jakoż niebawem nowi napłynęli pracownicy. Przedsiębierczy duch Wendischa nadał świeży polot tym rękodzielniom; jego zakład przędzalniczy rozwinął się na obszerny rozmiar, a pomyślność jego była zachętą dla nowych przedsiębierców, jak np. Geyer i Jörgang. W samym roku 1828 wyrobiono w Łodzi rozmaitych tkanek bawełnianych około łokci 300,000, gdy tymczasem w roku 1827 wyrobiono ich zaledwie 48,000. Tak wielka przewyżka, dowodziła jawnie pożądanego powiększenia się odbytu wyrobów krajowych, i dawała razem chlubne o ich dobroci świadectwo.

W świetnym dla przemysłu roku 1829, Łódzkie fabryki bawełniane wydały wyrobów dwa razy więcej niż w roku 1828, a ośm razy więcej niż w roku 1827; wyczerpanie wszystkich tych wyrobów najdobitniej przemawiało i o ich dobroci i o wzmagających się potrzebach wewnętrznych.

Nowo przybyli tkacze zagraniczni ochoczo osiedlać się zaczęli, chociaż śmierć przedsiębierczego Wendischa zadała ciężki cios tak bujnie wzrastającej jego przędzalni bawełnianej.

Dotkliwe dla całego przemysłu krajowego zaburzenia w roku 1830 i 1831, na gałęź przemysłu bawełnianego nie wywarły szkodliwego wpływu;

przędzalnie bawełny nie tylko nie osłabły, ale owszem, utrwaliły się jeszcze w swojej działalności. Epoka od roku 1833 do 1837 rozwijała siły fabryk bawełnianych w Łodzi, a nowe tam jeszcze osiedlenie się zagranicznych fabrykantów, stało się bodźcem i rękojmią szybszego i tem pewniejszego postępu.

Ale za to w ciągu kilku lat ustała w Łodzi działalność dwóch przemysłowców, którzy złamawszy najuporczywsze, pierwsze przeciwności, wiele na przyszłość spodziewać się kazali: straciła Łodź Wendischa i Langego, który w r. 1830 znikł bez śladu i przez to spowodował upadek swej fabryki.

Lata 1838 i 1839, były ważnemi dla Łodzi latami przejścia; szybko rozwijały się fabryki bawełniane, a łatwy odbyt miejscowy i przystępność ceny silnego dodawały popędu; zwłaszcza też przy pomnażającej się ciągle ludności fabrycznej. Głównemi wyrobami fabrykantów Łodźkich, które dobrocią, gustem i ceną nie tylko wyrównywają, ale przewyższają jeszcze wyroby zagraniczne, są: perkal, baścik, nankin, pika, muszlin, kort, drelich, chustki, bielizna stołowa. Liczne warsztaty tkackie, drukarnie walcowe, dobór gustownych deseni, utrzymywały Łodź na przodkującem w pośród innych miast fabrycznych stanowisku, pod względem wyrobów bawełnianych.

Rok 1840 rozpoczął najświetniejszą Łodzi epokę; wyroby jej fabryk po całym zaczęły się rozchodzić Królestwie, i nawet za jego granicę wyglądać, a choć ówczesna stagnacya handlu, choć nizkość ceny i w ogromnych rozmiarach rozwinięte defraudacye, nader szkodliwy wpływ wywierały; mimo to przecież już zbyt silnie utwierdzoną była pomyślność Łodzi, aby jej te chwilowe przeszkody ważną tamę w rozwoju stawiać mogły.

Nowa regulacya miasta (o której obszerniej w części historycznej opisu wspomnieliśmy), a niebawem też potem wyniesienie Łodzi do rzędu miast gubernialnych, były to dwa kroki Rządu, które potężnie oddziaływały na całą przyszłość fabrycznych osad.

Wszystkich innych przedsiębierców zaćmił już w tym czasie Ludwik Geyer, którego przędzalnia, zatrudniająca machinę parową o sile 60 koni i 180 samo-tkackich warsztatów, zaopatrywała w dostateczny materyał miejscowych i okolicznych fabrykantów.

Odtąd rozpoczyna się walka Łodzi z tamującemi okolicznościami, walka, z której ona tylko sama z pośród innych siostr świetnie i zwycięzko wyszła. Powiedzieliśmy, że lata 1840 i 1841 były zenitem fabryk tamecznych, ale ta świetność, ten postęp Łodzi zakrywały tylko bolesne rany takichże zakładów w innych częściach kraju; bo w gruncie rzeczy przemysł bawełniany w roku 1842 do znacznego w porównaniu z rokiem 1840 przyszedł upadku. Cena

wyrobów względnie do tamtej epoki obniżyła się w tym roku o 40 do 50 procent, wyrabiano mniejszą daleko ilość, a mimo to zapasy leżały w fabrykach, bo nigdzie nie znajdowały kupca.

Rozgałęzione defraudacye i tu znowu głównym dotkliwej klęski były powodem; klassa żydów, opanowawszy handel przemytniczy, zalała kraj cały wyrobami zagranicznemi, które tanio, bez opłaty cła sprzedawane, z wszelkiego odbytu wyroby krajowe wyzuły. Znakomita ludność fabryczna Łodzi znacznie się zmniejszyła, a biedni fabrykanci i rękodzielnicy, nie będąc w stanie znieść tych dotkliwych chwil przesilenia, opuszczali tłumnie swoje warsztaty, innych szukając zatrudnień. Przedsiębiercy znakomitsi jeszcze się trzymali, ale trzeba było wysilenia kapitału: uboższi zaś fabrykanci jeździli z towarami swemi po kraju, z trudnością propagując ich wyprzedaż.

Szybko wszakże przeszły ciężkie czasy próby, i fabryki Łodzkie wyszły z nich niby z czyszczącego ognia, doskonalsze, zupełniejsze. Fabrykanci poznawszy zalety wyrobów zagranicznych, starali się im wyrównać, aby tym sposobem zastąpić sławione zalety produkcyi zagranicznej. Taniość wyrobów tamtejszych zniewoliła krajowych przedsiębierców do poprzestania na mniejszym zysku; obostrzenie celne ukróciły o wiele defraudacye: a połączenie tych wszystkich okoliczności, postawiło w roku 1843 przemysł bawełniany na stopie postępu i nowego

życia. Łódź, od lat kilku zapominana, odżyła handlem i ze wszech stron kraju zjeżdżali się znowu kupcy po kosztowne zakupy udoskonalonych tamecznych wyrobów.

Zmienia się obraz.

Po tej błogiej jutrzence nowe następuje zaćmienie. Fabrykanci, zachęceni nadzieją odbytu i zysku, z nową energią jęli się byli pracy: ożywione warsztaty znakomite przysposobiły zapasy. Ale w połowie 1844 roku ogromny napływ zagranicznych wyrobów zatamował zupełnie ruch wewnętrznego handlu: niezamożni fabrykanci, pozbawieni nadziei rozprzedania poczynionych zapasów, stanowiących całe ich mienie, znowu, jak przed dwoma laty, zabrawszy swój dobytek, jeździli lub chodzili po kraju, rozprzedając owoc całorocznej pracy. I rok 1845 nie zwiastował lepszej doli. Ludność fabryczna zmniejszała się, a odbyt nie wzrastał, bo wyroby krajowe nie mogły sprostać bezcennej konkurencyi zagranicznej. Rząd też, uprzedzając upadek miasta, przewodniczącego na drodze pożytecznego przemysłu, wynikły nie z winy pracowitych fabrykantów, ale ze spekulacyj handlowych, przyszedł w pomoc tkaczom Łodzkim, otwierając kredyt 4,500 rs., ku obmyśleniu dla nich środków zarobkowania.

To też znowu zaraz w latach 1846 i 1847 podwyższyła się produkcya wyrobów, choć się umniejszyła ludność i nie powiększał odbyt; w porówna-

niu z innemi osadami fabrycznemi, Łodź zawsze stała wysoko, nawet świetnie w swoim przemyśle; a choć nie były to już czasy 1840, 1841 roku; zawsze była ona miastem, w którem najlepiej przyjął się jakby w cieplarni wypieszczony, sprowadzony z zagranicy szczep przemysłowy. Oto i w roku 1846 otworzył tu nową przędzalnię Samuel Lande, i w ciągu drugiego półrocza tego roku dostarczył przędzy do tkanin przeszło 32 tysiące funtów, dziś zas dostarcza jej rocznie już 180,500 funtów,

Zaburzenia w roku 1848 nie wywarły szkodliwego wpływu na byt fabryk Łodźkich, bo wzmocniona straż pograniczna, utrudniając handel przemytniczy, zapewniła zarazem większy odbyt wyrobom krajowym. Nowe nateraz zmiany w organizacyi celnej, zastając Łodź na drodze postępu, powinnyby koniecznie wpłynąć na polepszenie jej bytu, a szczelniejsze jeszcze zamknięcie granicy Austryackiej i Pruskiej, przeciąć główne źródła, ożywiające niewykorzenione defraudacye, będące zgubą drobnych fabrykantów i dyskredytujące wartość krajowych naszych wyrobów.

Głównie też w dwóch latach ostatnich wprowadzenie ubocznemi drogami massy tkanin półwełnianych srogi cios zadało producentom tych wyrobów, produkowanych w pasmie poprzednich lat na kilku tysiącach warsztatów, a dziś zupełnie prawie zaniechanych. Natomiast rzucono się w r. 1851 do produkowania wyrobów mięszanych z przedzą weł-

nianą krajową i w ciągu jednego kwartału fabrykanci Łodźcy zakupili przeszło 15,000 centnarów wełny, zatrudniając nią warsztaty, oddane poprzednio wyłącznie przerabianiu przędzy bawełnianej. Ten zwrot jest ważnym i charakterystycznym rysem w przemysłowych dziejach Łodzi. Zmniejszenie się obecnie odbytu ogólnego i na Łódź oddziaływa mniej korzystnie, tamując zarazem szybkość dalszego rozwoju; ale wraz z polepszeniem się konjunktur handlowych, spodziewać się także należy zwrócenia przemysłu na tor normalnego, stałego postępu.

Jakkolwiek dotąd wiele innych osad, równoczesnych z Łodzią, upadło, ona jednak w przyszłości czerpie coraz nowe siły; znakomita, bo 1,744,000 rs. wynosząca wartość wyprodukowanych w roku zeszłym wyrobów bawełnianych, jest o połowę prawie wyższą od największej produkcyi w roku 1840.

Obecnie stan fabryk Łodźkich jest następujący:

1. Fabryka Ludwika Geyer, obejmuje najpierwszą w kraju przędzalnię bawełny, która dostarczyła w roku zeszłym przędzy około 580,000 funtów i tkalnię wyrobów półwełnianych o 180 warsztatach mechanicznych; dalej, na wytworną skalę urządzoną drukarnią, produkująca około 23,000 sztuk perkalu i kitaju, i farbiernią tkanin bawełnianych, maszynową i ręczną. Zakład ten, tak pod względem zamożności przedsiębiercy, jak doskonałości swoich wyrobów, znakomitej produkcyi, i kwitnącego stanu, stoi najwyżej nie tylko z Łodźkich, ale śmiało po-

wiedzieć możemy ze wszystkich krajowych fabryk bawełnianych. Świetny stan fabryki Geyera, która od lat 20 założona, pewnym i śmiałym krokiem olbrzymie czyni postępy, najdowodniej świadczy, do jakich rezultatów wytrwałość, praca, duch przedsiębierczy i kapitał doprowadzić mogą. Dziś ten zakład mieści w sobie do 700 pracowników: w tej liczbie 14 majstrów, 85 czeladników, 30 uczniów i przeszło 520 robotników; trzy wielkie machiny parowe (z których jedna w kraju zrobiona) poruszają 88 machin prządniczych, 20,000 wrzecion i roje tkackich warsztatów, ogromną siłą 120 koni. Wartość zeszłorocznej produkcyi rozmaitych wyrobów tego zakładu wynosi przeszło 487,000 rs., wartość zaś machin i sprzętów 412,000 rs.

A któż może powiedzieć, że ten zakład stanął u kresu swojego rozwoju? każdy rok jest krokiem postępu dla przedsiębierczego ducha p. Geyer, a opieka Rządu i znaczne jego kapitały są rękojmią, że jeszcze wiele od jego fabryk spodziewać się możemy. Sam gmach fabryczny o trzech kilkopiętrowych pawilonach otoczony pomniejszemi zabudowaniami, położony odlegle, bo aż w nowej dzielnicy, wydaje się niby oddzielną przemysłową osadą. Wszedłszy do fabryki, odurzenie ogarnie nieprzywykły umysł; ten ruch, ta, że tak powiem, atmosfera przemysłowa, a przy całym pośpiechu, przy całej skrzętności, ten porządek, ten takt, ta harmonia; każdy z robotników jest tylko kółkiem,

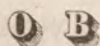
Litografował z natury W. Walkiewicz

w Litografii Banku Pol.

ZAKŁAD FABRYCZNY GEYERA

sprężyną, cząstką wielkiej całości fabrycznej, a te wszystkie siedmset żyjących i tysiące nieżywych warsztatów z taką harmonią pełnią swą służbę, zakreśloną jednostajnym ruchem machiny parowej, jakby to wszystko jednej ręki było wykonaniem. Taki zakład jak Geyera, zasługuje na całą naszą sympatyę i ze wszechmiar godnym jest poznania. Warsztaty tkackie, przędzalnia i farbiernia, urządzone są według najnowszych ulepszeń; drukarnia bogata w wielkie zapasy deseni gustownych, stoi na stopie wysokiego udoskonalenia, a urządzona na potrzebę zakładu obszerna przyboczna fabryka, obrabiająca na użytek surowe żelazne materyały, wykończeniem wyrobów swoich żadnej z krajowych żelaznych fabryk nie ustąpi (*).

(*) Okazywano nam tu między innemi wyrabiane w tejże fabryce amerykańskie młyny ekscentryczne, z uproszczonym mechanizmem. Cena takiego młyna siedmdziesiąt talarów.



STATYSTYCZNO-PORÓWNAWCZY ROZWOJU

od roku 1832 *po*

Rok	Ludność fabryczna	Machin przędzal.	Wrzecion	Warsztat. tkackich nieprzezroczystych	Kotłów farbiarskich	Kip	Drukarnie Machin	Drukarnie Walców	Drukarnie Stołów
1832	75	—	—	60	—	—	1	9	11
1833	75	—	—	60	3	2	—	—	10
1834	100	—	—	56	6	18	1	26	15
1835	600	—	—	56	4	6	1	30	17
1836	216	—	—	—	6	2	1	41	25
1837	517	—	—	—	4	8	1	48	16
1838	420	44	7,872	179	7	10	1	65	40
1839	452	44	7,872	180	5	9	1	60	40
1840	390	44	7,872	180	—	—	1	70	34
1841	579	44	7,728	180	19	24	1	86	24
1842	798	44	7,728	176	30	16	3	102	30
1843	658	44	7,728	180	30	40	3	132	54
1844	616	41	7,728	180	12	10	4	100	40
1845	715	60	10,560	176	18	20	4	110	21
1846	718	70	11,724	148	3	—	4	110	16
1847	750	80	16,144	180	18	20	5	132	16
1848	627	80	16,144	180	18	20	5	132	18
1849	635	80	20,384	180	18	26	5	132	18
1850	645	80	20,384	170	18	20	5	132	18
1851	655	88	20,384	168	18	20	5	132	18

RAZ

ZAKŁADÓW BAWEŁNIANYCH LUDWIKA GEYER,

koniec roku 1851.

Wydrukowano perkalu	Wyrobiono perkalu białego	Wyrobiono przędzy bawełnianej	Wartość wyrobów	Ilość	
				Machin	O sile koni
Sztuk	Łokci	Funtów	Rub. sr.		
115,000	40,000	—	—	—	—
112,000	12,000	—	—	—	—
682,800	—	—	—	—	—
630.000	—	—	—	—	—
920,000	—	—	27,000	—	—
70,000	—	—	105,000	—	—
750,000	10,000	—	136,000	—	—
15,000	250,000	6,000	145,000	—	—
19,057	600,000	185,000	186,000	—	—
14,783	750,000	153,600	200,370	1	60
20,000	110,000	226,000	181,000	1	60
11,000	793,000	253,000	147,000	1	60
16.500	1,056,000	234,000	246,000	1	60
17,900	1.200,000	324,000	258,000	1	60
—	1,250,000	466 000	270,000	1	60
18,518	—	436,000	297,000	1	60
15,500	—	405,000	306,000	3	120
16,100	—	476,000	415,000	3	120
23 400	—	520,000	436,000	3	120
24,750	243.000 arsz.	575,000	487,772	3	120

Mówiąc o panu G e y e r i o jego fabrykach, nie możemy przemilczeć o nowem jego przedsiębierstwie, nader ważne dla kraju rokującem korzyści. Założył on cukrownią na wielką skalę we wsi swojej Ruda, o milę od Łodzi, już w powiecie Sieradzkim położonej. Budowa cukrowni olbrzymim naprzód postępowała krokiem i w połowie listopada 1851 r. w ruch puszczoną została. Aby mieć wyobrażenie o rozmiarach nowego zakładu, nadmieniamy, że poruszają fabrykę dwie machiny parowe, jedna o sile 30, druga 16 koni; nadto dwie maszyny do mycia buraków, dwie do mlenia i tarcia buraków (Reib-Maschinen); dwanaście prass hydraulicznych, ośm wielkich kotłów defikacyjnych, ośm filtrów, po dwadzieścia jeden stóp wysokości; trzy tak zwane Wakun-faune do rafinowania cukru, maszyna do mielenia kości; dwie maszyny Tajlor-filtry do czyszczenia soku. Wreszcie rocznie przerabiać będzie ta fabryka sto kilkadziesiąt tysięcy korcy buraków.

Niepodobna zaprzeczyć, że zakład taki musi koniecznie i krajowi niepospolity pożytek i przedsiębiercy odpowiedni zapewnić procent; zwłaszcza dziś, gdy cukrownictwo stało się żywotną kwestyą, jednym z najgłówniejszych przemysłów naszych gospodarzy; gdy w krótkim przeciągu czasu dźwignęło się prawie z nicości do wysokiego stopnia powagi; gdy może wkrótce doczekamy chwili, że krajowa produkcya cukru wewnętrznym zadość uczyni potrze-

bom. Ale co głównie i najwięcej zajęcia obudza przy tym zakładzie, to myśl, że wszystkie machiny i przyrządy nie są zagraniczne, ale nasze, krajowe, na miejscu w Łodzi pomyślane i po większej części tamże wykonane. Jestto szczęśliwa przepowiednia! Dotąd wyroby żelazne z fabryki bankowej na Solcu i braci Ewans w Warszawie, celowały już dokładnością i sumiennem wykończeniem. I to pole szerzej się niebawem roztoczyć powinno, a cała ważność jego żywo stanie nam przed oczy, gdy bliżej ocenimy stanowisko i znaczenie, jakie zajmuje Machina w dzisiejszym systemacie handlowo-przemysłowym.

Dziś już, gdy wzorem Anglii, każdy naród dla wyrobów swoich otwiera handlowe z całym światem stosunki; Machina stała się niejako ogólnie obowiązującem prawem i warunkiem wszelkich udoskonaleń. Bez machin pozostalibyśmy w tyle w pośród ogólnego ruchu, i przy najlepszych chęciach nie mogąc sprostać olbrzymiemu postępowi przemysłu, tracilibyśmy zwolna wszelkie korzyści, jakieby nam wyższość naszych wyrobów lub ich taniość nastręczały.

Machiny są dziś tak popularne, tak powszechne, tylu mają przyjaciół i obrońców, ale i przesądnych przeciwników tylu, że dotykając tu dziedziny przemysłowej, i machinom słów kilka popoświęcić musimy.

Machiną, w ścisłem znaczeniu, nazywamy, jak wiadomo, wszystkie czynniki pracy, wszystkie narzędzia: dźwignia, koło, pilnik, dłóto, pług, prasa, to wszystko są machiny: dopiero kapitał i rozum rozwinęły je, i nadały im polot i szersze działanie. Dziś, kolej żelazna jest machiną względem traktów bitych, parostatki względem statków żaglowych, omnibusy względem fiakrów i t. d. Otóż nieprzyjaciele machin zarzucają im, że stały się głównym powodem zmniejszenia pracy, ztąd ubóstwa i nędzy klass robotniczych. Mimo przykładów, jakiemi usiłują stwierdzić to aforyzma, śmiało mu wszakże jednostronność zarzucimy. Wszystkie niedogodności, jakie dotąd z machin wypłynęły, słusznie przypisuje Blanqui zbyt nagłemu, niespodzianemu pojawieniu się ich i szybkiemu, olbrzymiemu rozwojowi; koniec dopiero XVIII wieku wywołał machiny; matkami innych były: machina parowa i przędzalnia, a stwórcą prawie i udoskonalicielem—nieśmiertelny w dziejach przemysłu Watt. Chwilowe są i przemijające, a w obec przyszłości pozorne tylko, owe groźne objawy nędzy, jakie machiny wywołać miały. Machiny wyzuły wprawdzie zrazu z pracy znaczną liczbę robotników, ale niebawem też pomieszczenie im zapewniły: bo, przez znaczne zniżenie ceny wyrobów,— w odwrotnym stosunku do zmniejszenia się liczby pracowników, wzrastały potrzeby konsumcyi krajowej, a tem samem potrzeba odpowiedniego zwiększenia liczby fabryk, w któ-

rych nie sami już tylko robotnicy, ale i żony ich i dzieci pracę i zarobek znalazły; a to wyzwolenie z bierności kobiet i dzieci, jako ważny krok w dziedzinie cywilizacyi, stanowi już wielką machin zasługę. Machiny więc strasząc początkowo pozorem ubóstwa, wiodą w rezultacie do polepszenia losu klassy robotniczej i do bogactwa narodowego. Anglia przebyła już przsilenie i dziś tylko korzyści z machin w udziele jej pozostały, a biedna, nieprzemysłowa Irlandya, ma tylko głód. Porównajmy Belgię z dawną jej metropolią — Hiszpanią. Belgia, 16 razy mniejsza od Hiszpanii, a mająca jednak trzecią część jej ludności, żyje wyłącznie przemysłem; machiny to hieroglif jej potęgi; przeciwnie Hiszpania, ściślejszym niż wszystkie inne kraje kordonem odcięta od nowości przemysłowych, od machin, przedstawia obraz ogólnego wycieńczenia, długów, zaniedbania i ubóstwa klass niższych. Gdyby machiny miały pociągać za sobą ubóstwo i nędzę klass robotniczych, cóżby się dotąd było stało z Anglią i Belgią, a czem powinny być Irlandya i Hiszpania? Anglia i Hiszpania: jednej niebo wszystkiego odmówiło; drugą w pełni wszystkiemi obsypało dary. A jednak ten odepchnięty pasierb natury dziś potężny, bogaty i poważany; a to pieszczone dziecię — słabe, ubogie, wycieńczone, nędzne.

U nas jeszcze zbyt słabo tętni życie przemysłowe, to też u nas jeszcze machiny groźnego nie zbudziły niebezpieczeństwa, a gdyby nawet kiedy miało już

być dosyć rąk przemysłowi fabrycznemu oddanych, do czego jeszcze bardzo daleko, to i wtedy zbyteczne siły nie zmarnują się, bo wszak tyle mamy ziemi i tak błogosławioną glebę, że gdyby nawet i wiele bardzo rąk, przez machiny od przemysłu odsuniętych, do jej się uprawy rzuciły, jeszczebyśmy może za wielu rolników nie mieli. A cóż dopiero, gdy tyle gałęzi przemysłu czeka na rozwój lub zaszczepienie skuteczne na naszej ziemi! To też ziomkowie nasi nie potrzebują wyprawiać się do złotodajnych kopalń nowego świata, bo w kraju pracę i chleb znajdą. Co innego w Niemczech: tam już z ziemi ciągną wszelkie korzyści, jakie tylko w drodze rozumowanego gospodarstwa osiągnąć można — przemysł zaś stanął na wysokiej stopie rozwoju; przy nadstosunkowej więc ludności dobroczynny nawet jest ten popęd wychodźtwa, przez który, niby przez upust, przelewają się siły, co marnując się w miejscu, pod innem niebem i dla siebie i dla społeczności korzystniej pracować mogą. Dziś jednak zbawienne to, że ten prąd emigracyj z Niemiec, nie już zwykłym torem za nasze granice, ale za Atlantyk się wylał (*). Poprzednie,

(*) Podajemy tu niektóre ciekawsze daty co do zamorskiej emigracyi Niemców. I tak: w początku bieżącego stulecia, wychodźtwo do nowego świata nieznane było w Niemczech; nawet do r. 1820 pojedyncze tylko zdarzały się w tej mierze wypadki. Od tej wszakże epoki duch emigracyi coraz głośniej odzywać się zaczął. Niebawem zaś dostrzeżemy, że



ZAKŁAD FABRYCZNY GROHMANNA



ZAKŁAD FABRYCZNY PETERSA

jak już nie raz wspomnieliśmy, emigracye niemieckie zaszczepiły na ziemi naszej krzew przemysłowy, a rozwinąć go i nadal utrzymać, to już naszą powinno być rzeczą; naszym obowiązkiem, w którym nas żadna obca ręka wyręczać nie powinna.

Po fabrykach p. Geyera, następujące jeszcze zakłady zasługują na szczegółową wzmiankę, ze

postęp wychodźtwa zamorskiego zostawał w ścisłym związku i w odwrotnym stosunku do emigracyi, która przez Polskę i Rossyę przeciągnęła. W epoce od r. 1820 do 1842, to jest w czasach bujnego napływu ku wschodowi kolonistów i fabrykantów niemieckich, wychodźtwo amerykańskie u Niemców było prawie podrzędne; w roku bowiem 1820 wyszło ich z Europy 2,200, w r. 1829: 8,000, w r. 1842: 20,000; ale w ostatniem dziesięcioleciu, istna mania wychodźtwa owiała całe Niemcy; już wschodnia strefa, dość nasiąknięona niemieckim żywiołem, nie tyle nęciła wychodźców, ile obszerne, niezaludnione amerykanskie łany i złotodajne kopalnie *St.* Sacramento i Bathurst. To też już w r. 1846 odpłynęło 106,662 emigrantów; w r. 1847: 110,434, w r. 1848 z naturalnych bardzo przyczyn liczba ich zmniejszyła się do 83,511, ale za to w r. 1851 wróciła zaraz do 113,199; a w ciągu trzech kwartałów 1852 r. odpłynęło już do Nowego świata przeszło 200,000. W ogóle wyojczyzniło się dotąd z Europy przeszło 800,000 Niemców. Hamburg i Liwerpool, to dwa naczelne upusty wychodźtwa niemieckiego. Według Rocznika Statystycznego Hübnera, od r. 1846 do 1851 wyszło z Niemiec w ogóle 580,000 mieszkańców, zabierając z sobą kapita 116,012,000 talarów: w przecięciu wywożą oni corocznie z Niemiec kapitał 19,370,333 talarów.

względu na znaczną ilość zatrudnianych robotników i odpowiednią massę przygotowywanych corocznie, a dobrocią celujących wyrobów.

2. Przędzalnia bawełny Traugota Grohman, poruszana siłą wody o 9 machinach przędzalniczych i 1632 wrzecionach, oraz tkalnia wyrobów bawełnianych o 42 warsztatach ręcznych, zatrudnia ludzi 122; produkuje różnych wyrobów za rsr. 55,462. W r. z. wyrobiono tu przędzy bawełnianej 97,500 funtów, drelichu 15,000 arsz., perkalu białego tyleż, kortu 9,000, baściku 28,000, barchanu 4,000. Do wyrobów tych użyto przędzy bawełnianej 9,350 funtów; wartość sprzętów, machin i narzędzi fabrycznych wynosi rsr. 13,500. Wyroby tej fabryki odznaczają się doborowym gustem, a szczególnie dobrym gatunkiem materyału, o czem przekonywa nas skład wyrobów tej fabryki, z wielkiem powodzeniem tu w Warszawie przy ulicy Bielańskiej utrzymywany.

3. Przędzalnia bawełny Samuela Lande, świeżo w r. 1847 założona, poruszana maszyną parową o sile 30 koni, zatrudnia ludzi 148, produkcye wyrobów za rsr. 70,395. W zakładzie jego znajduje się machin prządniczych 30, wrzecion 6,292. W r. z. wyrobił przędzy bawełnianej 180,500 funt. Wartość machin i narzędzi fabrycznych wynosi 78,000 rs.

4. Fabryka Jakóba Peters, dawniej T. Kopischa, obejmuje przędzalnię o 5 machinach i 674 wrzecionach, dostarczająca rocznie przeszło 48,000 funtów przędzy; dalej udoskonaloną farbiernię wy-

robów bawełnianych, o 20 kotłach i 18 kipach, z której w r. z. wyszło 35,000 sztuk krajowego perkalu farbowanego i kitaju; wreszcie znakomity bardzo zakład bielnikowy o dwóch spadkach wodnych, poruszających jeden magiel cylindrowy i dwa skrzyńczaste. Blich jego zarzucony jest płótnami ze wszystkich okolic kraju. Fabryka ta zatrudnia 78 ludzi, a oprócz płócien i bielizny stołowej, za szczególnem bielonych wynagrodzeniem, wartość corocznie produkowanych przez niego wyrobów, przechodzi 86,000 rs.

5 Fabryka Fryderyka Karola Moes, świeżo przed dwoma laty otworzona, zatrudnia ludzi 62; obejmuje przędzalnię o 7 machinach z 2,856 wrzecionami; obracana wodą. W ciągu r. z. wyrobiła 85,700 funtów przędzy bawełnianej; wartość produkowanych wyrobów wynosi 34,280 rs.; a wartość machin i sprzętów fabrycznych 30,000 rs.

6. Fabryka Adolfa Freimund obejmuje farbiarnię o 9 kotłach i 6 kipach, oraz drukarnię o 18 stołach; nadto dwa magle cylindrowe i jeden skrzyńczasty. Zakład, poruszany siłą 7 koni, zatrudnia ludzi 68. W r. z. wyrobiono w tym zakładzie 3,070 sztuk perkalu drukowanego i 7240 sztuk krajowego perkalu farbowanego i kitaju. Wartość wyrobów zeszłorocznych, wynosiła przeszło 23,600 rs.; a wartość machin i narzędzi fabrycznych 6,375 rs.

7. Farbiernia i drukarnia Władysława Müller, ma 1 machinę drukarską, 21 walców, 24 stoły dru-

karskie i magiel cylindrowy. Zakład obracany siłą 2 koni, zatrudnia ludzi 54. W r. z. wyprodukował 9,975 sztuk perkalu drukowanego; wartość wyrobów zeszłorocznych wynosiła około 30,000 rs., wartość zaś machin i narzędzi fabrycznych 4,800 rs.

8. Dwanaście mniejszych drukarń tkanin bawełnianych, zatrudnia 76 stołów drukarskich, ośm maszyn walcowych do drukowania i 260 ludzi; wyrobów, produkuje rocznie przeszło za 103,000 rs.

9. Pięćset czterdzieści ręcznych fabryk tkanin bawełnianych, zatrudnia 2,381 warsztatów i 3,336 ludzi. Roczna ich produkcya ma wartości 845,000 rs.

10. Jedenaście fabryk tasiemek, obejmuje 41 warsztatów, zatrudnia 58 ludzi i wyrabia rocznie tasiemek za rs. 3,300.

11. Dwanaście fabryk pończoch o 28 warsztatach, zatrudnia czterdziestu dwóch ludzi, produkuje rocznie wyrobów za rs. 3,600.

12. Dwadzieścia dwie farbiarń tkanin bawełnianych i wełnianych, zatrudnia ludzi dziewięćdziesięciu, którzy zajęci są jedynie farbowaniem przędzy, przez pojedyńczych tkaczy dostarczanej.



Litografował z natury W. Walkiewicz — w litografii Banku Pol.

ZAKŁAD FABRYCZNY MOESSA



ZAKŁAD FABRYCZNY FESLERA.

C) WYROBY LNIANE.

Z przykrem uczuciem kończymy rzecz o przemyśle bawełnianym i przechodzimy do wyrobów lnianych; jest to przejście ze światła do ciemności, od postępu i rozwoju do obrazu wysileń i upadku. A przecież jest to dział, o którymby nam najwięcej i najszerzej rozprawiać się godziło, boć to swojska, rodzima niwa,— nie potrzebuje do plenności sztucznego ciepła, co tak bujnie popędził szczep przemysłu zagranicznego. na naszą przeniesiony ziemię; inaczej jednak się dzieje, bo historya przemysłu lnianego w Łodzi, jest pasmem samych tylko zaczątków i zawiedzionych nadziei.

Już wprawdzie w r. 1825, nim jeszcze na Łódce wystawiono wszystkie domy, nim wykończono wszystkie przyrządy fabryczne, przybył do Łodzi komisant domu handlowego Blank z Elberfelde, w celu założenia *fabryk* płociennych i objęcia zakładu, ale ten projekt mniej ważnym okazał się w swoich następstwach. Dopiero rok 1827 był epoką istotnego zrodzenia się tej gałęzi przemysłu w Łodzi. Wspomnieliśmy w roździale poprzednim o missyi za granicę Naczelnika sekcyi fabrycznej w komisyi województwa Mazowieckiego: przybycie dwóch znakomitych przedsiębierców zawdzięcza przemysł owej missyi: jednym był Ludwik Geyer, przywódca przemyłu bawełnianego, drugim Tytus

Kopisch, który stał się ojcem przemysłu lnianego w Łodzi.

Kopisch z energią i kapitałami wziął się do rzeczy, to też fabryka jego w oczach zdaje się rosła i budziła świetne oczekiwania. Sprowadził on biegłych w rzemiośle swojem fabrykantów, stowarzyszył się z czynnym swoim krewnym, i nagle, jakby cudownie, zakwitła znowu tak niegdyś dobrze nam znana, tak biegle przez prababki nasze uprawiana swojska gałęź naszego przemysłu.

Kopisch rozwijając czynność nadzwyczajną, rzec można, położył węgielny kamień fabryk lnianych w Łodzi. W jego zakładzie, do którego sprowadził z zagranicy sto familij tkackich, wyrobiono już w r. 1828 około 40,000 łokci płótna. Przeniesiony przez niego do Łodzi z Wrocławia handel hurtowy materyałów farbiarskich, wespół z przedsiębiercą Werckmeistrem zawiadywany, zaopatrywał z wszelką dogodnością potrzeby licznych farbiarń tutejszo-krajowych. Handel ten niezaprzeczony też wywarł wpływ na pożyteczne rozwijanie się przedsiębiorstwa Langego, względem farbierni do czerwieni tureckiej: szkoda tylko, że zakład ten już w roku następnym zawieszonym być musiał, z powodu nie udzielonego przedsiębiercy pozwolenia sprowadzania z Francyi potrzebnych ku temu materyałów.

Tymczasem fabryka Kopischa, wsparta najcelniejszemi maszyneryami szlązkiemi, wysoko się wznio-

sła. W r. 1829 dostarczyła 132,360 łokci płótna krajowego, a co większa, przedsiębierca ten podjął się nawet pięcioletniej dostawy płócien dla wojska. Ważnem ułatwieniem i pomocą dla fabryki Kopischa była w początkach znaczna przędzalnia lnu przybyłego do Łodzi w r. 1827 Rundzichera; gdy jednak zakład ten nie był w stanie dostarczyć dostatecznego dla fabryki materyału; w dzielnicy więc przędzalniczej osadzone familie prządnicze przędzę lnianą i konopną w znacznej wyrabiały ilości.

Ale te pierwociny rozwoju — to też już był zenit pomyślności dla lnianego przemysłu w Łodzi. Burze 1830 i 31 r., co z taką względną oszczędnością przeciągnęły po nad przemysłem bawełnianym, z całą siłą rzuciły gromy w zakłady płóciennicze; a tem dotkliwsze były te ciosy, że i przywrócenie pokoju zagoić ich nie mogło. Zakontraktowana przez Kopischa pięcioletnia dostawa płótna dla wojska, upadła, wiodąc za sobą wstrzymanie ruchu warsztatów i znaczne grzebiąc kapitały. Nagły upadek przedsiębierstwa Kopischa, który tak błogie rokował nadzieje, był już razem i hasłem upadku przemysłu lnianego w całem Województwie Mazowieckiem. Już od tego czasu ta gałęź samoistnego nie doczekała się rozkwitu, a w ostatnich latach, przy spadającej produkcyi, liczba wyrobionego płótna półsetkowego doszła zaledwie 5,600 arsz.; gd tymczasem w początku 1830 r. wyrobiono już 5,760 łokci płótna webowego, 53,230

kopowego i 13,550 półsetkowego. Jedynym przedstawicielem przemysłu lnianego w Łodzi jest dziś Fryderyk Wihelm Schmidt. Zakład tego fabrykanta, zatrudniający w ogóle 21 osób, w tej liczbie 1 majster, 13 czeladników, składa się z 4 warsztatów tkackich do tkanin gładkich nieprzezroczystych, z 3 warsztatów do tkanin wzorowych deptanych i 8 ciągnionych. Wyrobił on w r. zeszłym 5600 arszynów płótna półsetkowego, 2,950 arsz. bielizny stołowej ordynaryjnej, 300 arsz. bielizny cienkiej, ciągnionej; do wyrobów swoich użył 225 funtów przędzy bawełnianej i 4150 lnianej; wartość zaś produkowanych wyrobów wynosi rocznie rs. 3,460.

W ogóle smutny obecnie stan lnianego w kraju naszym przemysłu; pozwoliliśmy cudzoziemcom wydrzeć z rąk naszych kwitnący już krzew, nie zatrzymując nawet jego nasienia. A jakież powody tego upadku?

Dla podniesienia jakiejbądź gałęzi przemysłu rękodzielnego, trzech przynajmniej potrzeba spółdziałaczy: *Uczonego*, *Przedsiębiercy* i *Robotnika*. Według słów Blanqui'ego, Uczony odkrywa, wynajduje, doskonali: jest to męczennik przemysłu; wzbogaca on swoich ziomków, przynosi chwałę krajowi i umiera w ubóstwie; szczęśliwy jeszcze, jeśli mu oddadzą sprawiedliwość po śmierci. Przedsiębierca jest mniej uczony od Uczonego; przecież powinien mieć dosyć światła, aby mógł rozróżnić przemysły dobre od złych; aby mógł

korzystnie kupować i sprzedawać; powinien zgadywać i uprzedzać potrzeby spożycia, tak, aby zawsze miał w pogotowiu, czem je zaspokoić; powinien zawsze przewidywać przepełnienia i przesilenia, aby uniknąć ich, zatrzymując się w porę. Wreszcie Robotnik jest narzędziem, wykonywającem pomysł Uczonego, który Przedsiębierca uczynił swoją *rzeczą*. Położenie robotnika polepsza się w miarę zbliżenia się jego do klas wyższych; albowiem odbiera część zysku tem większą, im użyteczniejszem było jego uczęstnictwo w pracy; a miarą użyteczności jest stopień oświaty. W jakimże my zostajemy stosunku do tych trzech różnych współdziałaczy w obec przemysłu lnianego? Zobaczmy.

Uczonych techników w dziedzinie płóciennictwa znaleźlibyśmy w kraju, a zresztą przemysł ten w Anglii i Holandyi tak olbrzymie już uczynił postępy, że nam tylko pozostaje łatwa już droga korzystania z gotowej *szkoły doświadczenia* i zastosowania osiągniętych rezultatów. Ale u nas brak Przedsiębiercy, a tem samem i Robotnika. Uprawa roślin włókiennych stoi dziś bardzo nizko i podrzędne tylko w przemyśle gospodarczym zajmuje miejsce; jeśli dodamy do tego nieumiejętne, a raczej niedbałe wyrabianie u nas włókna i przędziwa, a ztąd nizką cenność krajowych wyrobów lnianych; jeśli przedewszystkiem rozważymy ten ogromny napływ tkanin bawełnianych, tę ich taniość do bezcenności prawie dochodzącą:—będziemy mieli główne powody, które

nam wytłumaczą praktycznie smutny fenomen upadku przemysłu lnianego.

Nie możemy stosowniej zakończyć niniejszego roździału, jak umieszczając krótki pogląd na stan przemysłu lnianego w Polsce, z wskazaniem środków dźwignięcia go i zapewnienia mu stałego rozwoju, czerpnięty z dzieła biegłego i uczonego w tej mierze technika (*).

....„Skoro tylko już uprawa lnu dawnego dochodu nie przynosiła, zamiast przemyśliwać nad ulepszeniem używanych sposobów, nad oszczędzeniem pracy ręcznej, przy wydzielaniu włókna i wyrobieniu jego w jak największej ilości, trzymając się uporczywie starodawnej praktyki i nie odnosząc tem samem odpowiedniej korzyści,— w znacznej jej części zaniechano, albo też całkiem zarzucono. Ztąd poszło, że w okolicach słynących niegdyś z tej gałęzi rolnictwa, obecnie zaledwo jej ślady znajdujemy, że upowszechniona i nieledwie w każdym domu znana jej praktyka już małej tylko liczby osób jest udziałem. Przed laty dwory nasze ziemiańskie prawdziwemi były szkołami robót około przędziwa i tkania płócien dla ludu wiejskiego. Gospodar-

*) *Płóciennictwo*, obejmujące uprawę roślin włóknowych, przyrządzanie włókna, przędzenie, wyrabianie tkanin lnianych, tudzież ich bielenie i dalsze wykończanie: przez Aug. F. Bernhardt, Mag. fil. Prof. Gim. real., tudzież J. G. W. i L. w M. 1842. Część I, str. 223 i następne.

stwem lnianem i konopnem trudniły się panie domu, rozdawały przędziwo, odbierały przędzę na wagę, same dozorowały wszystkich robót, znały się dobrze na owych małych przeniewierzeniach się sług i domowników swoich; umiały one na motek jeden sprawdzić tkacką robotę i wiedziały jak płótno bielić się powinno. Wrzeciono i kołowrotek wszędzie były w uważaniu. Włościanki z kolei zgromadzały się razem do dworu, przędły pospołu, śpiewkami ożywiając pracę i ubiegając się o nagrodę, przyznawaną tej, która prędzej sztukę wykończyła. Tak samo było po miasteczkach; w nich cechy powroźników, sieciarzy, tkaczy i płócienników były liczne. Mnóstwo wsi i osad wciąż noszą nazwy; Linów, Linne, Konopki, Konopnica, Moczydłów, Krosno, Krośniewice, Tkaczew, Blichowo, Pakuły, Zgrzebichy i t. p., ale w nich już i w Październiku mało co paździerzy wycierają. Liczne targi na lny, konopie, wszelakie przędze, płótna i narzędzia do robót około przędziwa służące, rzadko gdzie na jarmarkach widzieć się dają. Wieczernice zupełnie wyszły ze zwyczaju, a pogardzone kółka ledwie gdzie niegdzie w jakiej chacie zawarczą. Nic więc dziwnego, że dawna umiejętność poszła w zapomnienie, że w tem co dawniej było powszechnem, na nowo ćwiczyć się i doskonalić potrzeba, chcąc wskrzesić ten przemysł, rozwinąć i większe nadać mu znaczenie. Nie wyrabiano wprawdzie i dawniej u nas cieńszych tkanin,

albo raczej nie umiano ich ostatecznie wykończać; ale przynajmniej własne samodziały wybielane i wykończane za granicą, pod nazwiskiem holenderskiego płótna napowrót do kraju przychodziły. Rąbki nasze z Podgórza, choć nie bielone, od zagranicznych kupców bardzo były cenione; a płótna żaglowe, noszące nazwisko kraju naszego (*Polacco*, *Polackenleinwand)*, ważny nader stanowiły artykuł handlu; kiedy dziś kupując płótno obce, nie tylko za robotę ale i za len płacimy.

„Zaprowadzenie nowego przemysłu zwykle z wielkiemi połączone bywa trudnościami; nieuchronne są tutaj kosztowne próby, które tak łatwo odstręczają od dalszych postępów; i dla tego najpiękniejsze zamiary nie zawsze do skutku przychodzą. Historya przemysłu w kraju naszym wiele uczących i przestrzegających zarazem nastręcza przykładów. Lecz przeszkody i trudności w tej mierze napotykane nie zawsze są tak wielkie, iżby szczerą chęć i gorliwość tamować mogły, a zwłaszcza, kiedy mający się zaprowadzić przemysł już pewną w kraju znajduje podstawę; w takiem położeniu o to tylko idzie, aby rozwijającemu się przemysłowi nadać większą rozciągłość, skierować go do potrzeb krajowych, i posiadane środki do niego zastosować. Toż samo właśnie o przemyśle lnianym powiedzieć można. Len i konopie od niepamiętnych czasów ziemia nasza wydaje, płótno jest jedną z najważniejszych potrzeb miejscowych; a w samem wyrobieniu ma jeszcze tę

wyższość nad tkaninami wełnianemi, że nie wystawia rolnictwa na zależność od przemysłu fabrycznego, i że gospodarze nie potrzebują czekać, zanim wielkie i kosztowne przędzalnie mechaniczne, tudzież blichy chemiczne założone zostaną. Przemysł lniany daleko ściślej nawet łączy się z gospodarstwem wiejskiem, niż wełniany; gdyż wypłodzenie i przerobienie lnu i konopi w jednemże miejscu i przez też same osoby może się uskutecznić. Pamiętaćby tu tylko należało, aby z początku nie wychodzić z obrębu potrzeb domowych, przedewszystkiem je zaspokoić, nie uprawiać lnu na sprzedaż; ale raczej uważać go za środek korzystania ze zbywającej pracy ręcznej, zwłaszcza w czasie, w którym ona zwykle się marnuje. Nie osiągniemy wprawdzie ztąd pieniężnego dochodu, ale co na jedno wychodzi, zmniejszymy nasze wydatki. Z takowego postępowania i ta wielka korzyść wyniknie, że ogół mieszkańców bliżéj pozna to wszystko, co tylko w jakimbądź względzie wywiera wpływ na uprawę roślin włóknowych; nauczymy się lepiéj i oszczędniej wyrabiać włókno i przędziwo: a gdy tym sposobem po wsiach zwyczaj przędzenia upowszechni się, tem samem pokup na włókno wartość i cenę jego niezawodnie powiększy. Jak więc założenie kosztownych fabryk sukiennych stało się bodźcem do poprawienia hodowli owiec i sztucznym u nas sposobem przemysł wełniany dźwignęło, tak również uprawa roślin włóknowych, połączona z domowem wyrabianiem płócien, w naturalnem

następstwie, nieochybnie zbawienny wpływ wywrze na dalsze, trwałe rozwinięcie się i wykształcenie przemysłu lnianego i fabrycznego. Nie powinno nas odstręczać przesilenie, jakiego za granicą doświadczeno, mianowicie w Szlązku, Belgii i Francyi północnej, gdzie ręczne przędzenie, niemogąc współubiegać się z przędzą angielską, wyrobioną na machinach, tak dotkliwy cios poniosło; bo tam ono dla znacznej liczby mieszkańców wyłącznym było środkiem utrzymania się: co u nas wcale miejsca nie ma. Niech nas nie uwodzą rozumowania, że dla dźwignienia przemysłu lnianego raczej zaczynać należy od założenia wielkich fabryk, a nie od sposobów ręcznych, które gdzieindziej żadnej już prawie korzyści nie przynoszą; bo wtedy albo napróżno oczekiwalibyśmy na ich zjawienie się, albo, co gorszem jest, brak surowego materyału, i złe jego przymioty w samym zawiązku podobnych zakładów stałyby się powodem ich upadku. Ręczne wreszcie wyrabianie lnu i konopi, do którego *zachęcamy*, nie ma być bynajmniej jedynym i wyłącznym środkiem przyswojenia sobie i utrwalenia przemysłu lnianego w całej rozciągłości; ale tylko owym pierwszym krokiem do upowszechnienia uprawy roślin włóknowych, ową szkołą początkowej nauki, będącej najpewniejszą rękojmią uczynienia dalszych w tym względzie postępów. Idzie tu o to, aby przemysł lniany zaszczepiony i rozgałęziony został sposobem łatwym, nie wyciągającym wielkich nakładów, nie

zależnym od wpływow czasowych i przystępnym dla ogółu; aby w samym swoim zawiązku obejmował już warunki przyszłego swego istnienia i możność dalszego rozwinięcia się i wykształcenia. To gdy nastąpi i na ludziach lepiej obeznanych z ręcznemi pracami zbywać nie będzie; natenczas większe przędzalnie mechaniczne, powszechne blichy, zakłady do nadania tkaninom lnianym ostatniego wykończenia, niejako same z siebie powstaną: bo nietylko główne trudności, dotąd założenie ich tamujące, już będą usunięte, ale przyszłe powodzenie rzeczonych zakładów trwałą jeszcze znajdzie podstawę w samem rolnictwie krajowem. Odtąd też otworzy się nowe źródło dochodu dla właścicieli ziemskich, źródło tem obfitsze, że zapewnia podwójną korzyść, tak, że zyskownej sprzedaży surowego włókna do przędzalni, jak z własnego wyrobku przędziwa na domową potrzebę. Mówimy dwojaką korzyść, gdyż zakłady fabryczne domowemu wyrabianiu płótna u nas długo jeszcze żadnego nie przyniosą uszczerbku; raz dla tego, że płótno nie wyrabiane na sprzedaż powszechnym artykułem handlu stać się nie może; powtóre, że obrócona na jego wyrobienie praca ręczna, zbywająca od zatrudnień gospodarskich, w inny sposób pożyteczniej użyć się nie da. Z tego cośmy dotąd powiedzieli, wypada, że pierwszy krok do urzeczywistnienia tych nadziei zawisł jedynie od gospodarzy naszych; nie jest on może łatwy, ale też bynajmniej nie niepodobny.

Może potrzeba tu będzie walczyć z uprzedzeniem, pochodzącem zwykle z nieznajomości i opieszałości; ale szczere zamiłowanie tego, co jest istotnie dobrem i pożytecznem, wszelkie w tej mierze trudności niewątpliwie z czasem usunie, jeżeli tylko znajdą się tacy, którzy zachęceniem, radą, a nadewszystko własnym przykładem drugim przodkować zechcą".

Jako streszczenie tego wszystkiego, cośmy powiedzieli w dwóch poprzednich rozdziałach o wyrobach bawełnianych i lnianych, — zamieszczamy tu obok, w sposobie tabellarycznym, porównawczy obraz postępu i rozwoju fabryk tak bawełnianych jak lnianych, w epoce od roku 1826 do 1851 r. Cyfry są najwymowniejszem świadectwem: to fakt niewątpliwy.

WYKAZ STATYSTYCZNY

PSZEDSTAWIAJĄCY ROZWOJ FABRYK I POSTĘP WYROBOW BAWEŁNIANYCH I LNIANYCH W ŁODZI

od r. 1827 do 1851.

ROK	Ogólna ludność fabryczna	Ludność robotnicza w fabrykach bawełnianych i lnianych: Majstrów	Czeladników	Uczniów	Machin przędzy baweł.	Wrzecion	Warsztatów do tkanin nieprzezroczystych	WARSZTATÓW: depla:	Ciąg:	Taśiemków	Jacquarda	Bielników: Smugowych	Chemicz:	Kotłów Farbiarskich	Kip Indycht.	DRUKARNI: Machin	Walców	Stołów	Magli	Aparatów do osmalania	Machin Parowych	O sile koni	Wartość sprzętów i narzędzi RUBLI SR.	Warsztatów pończoszniczych.
1827	322	«	«	«	12	2,304	144	7	«	»	«	1	1	5	3	«	«	4	1	1	«	«	«	36
1828	603	«	«	«	16	3,104	309	5	«	«	«	1	1	7	11	«	«	1	1	1	«	«	«	19
1829	688	«	«	«	24	4,608	470	1	3	«	«	«	1	5	18	«	«	8	1	1	«	«	«	56
1830	857	«	«	«	24	4,608	458	3	2	3	«	1	3	7	11	«	«	2	1	1	«	«	«	53
1831	857	«	«	«	24	4,608	458	3	2	3	«	1	3	7	11	«	«	2	1	1	«	«	«	53
1832	965	«	«	«	27	4,800	915	«	5	4	«	1	4	12	13	«	«	19	2	2	«	«	«	41
1833	1031	347	«	«	27	4,800	969	«	8	4	«	1	2	9	8	1	9	13	2	2	«	«	«	37
1834	1717	416	«	«	27	4,800	1144	2	7	4	«	1	3	15	26	1	26	18	3	3	«	«	«	48
1835	2366	454	597	269	27	4,800	1151	7	7	4	«	1	3	19	34	1	36	20	4	3	«	«	94,712	43
1836	2689	521	748	730	27	4,800	1302	14	7	11	«	1	3	17	36	1	41	60	5	3	«	«	108,208	41
1837	3437	649	636	1067	27	4,800	1680	7	5	11	«	2	4	49	79	1	48	77	9	2	«	«	127,440	42
1838	3813	653	1017	865	27	4,800	1767	«	6	4	«	1	3	52	87	1	65	141	9	4	«	«	234,134	51
1839	4594	805	1322	1633	71	12,672	2645	11	«	12	«	2	2	23	87	2	82	192	11	3	1	60	446,162	53
1840	5302	900	1579	1237	71	12,672	3181	3	5	30	«	2	4	47	107	2	76	137	12	3	1	60	382,177	59
1841	5260	877	1731	982	44	7,728	2951	12	5	29	«	1	4	64	131	4	109	171	10	3	1	60	302,427	52
1842	4927	818	1512	976	44	7,728	2780	7	3	31	«	2	3	69	88	9	146	166	14	2	1	60	293,953	33
1843	5153	849	1593	924	44	7,728	2726	8	6	32	66	2	3	116	146	11	204	215	16	2	1	60	341,677	33
1844	4868	877	1695	902	53	9,360	2838	8	8	36	83	2	3	91	93	10	162	173	16	2	1	60	355,072	33
1845	4854	772	1523	765	69	12,192	2496	8	8	36	85	2	3	97	104	12	214	147	16	2	1	60	403,093	29
1846	4340	688	1339	717	79	13,356	2236	8	8	32	88	2	3	96	106	12	235	148	18	2	1	60	413,471	24
1847	4794	728	1460	810	120	22,730	2365	8	8	35	100	2	3	107	105	13	244	143	19	2	2	80	503,717	23
1848	4532	690	1427	771	120	23,458	2330	9	11	38	94	2	4	109	107	13	244	141	21	2	3	110	532,461	23
1849	4873	707	1553	837	131	28,442	2506	9	11	41	120	2	4	113	109	13	244	141	22	1	4	140	571,787	28
1850	5941	822	1870	924	133	29,042	3016	9	11	39	143	2	5	127	118	13	244	147	22	1	4	150	582,771	37
1851	6149	859	1918	967	140	31,898	3189	9	10	29	187	2	5	128	120	14	259	150	22	1	4	150	616,522	34

ROK	Użyto przędzy bawełnianéj	WYROBIONO: Perkalu białego	Perkalu drukowanego	Baściku	Nankinu	Wyrobów dzianych	Różnych wyrobów bawełnian.	Wyrobiono Płótna: Webowego	Kopowego	Półsetkowego	Użyto przędzy lniánéj	Wartość wyrobionych przedmiotów	Ludność Ogólna
	funtów	Łokci	Sztuk	Łokci		Sztuk	Łokci	Łokci			Funtów	Rubli srebrem	
1827	«	28,560	250	71,850	«	24,566	59,680	7,420	8,680	500	«	«	2,843
1828	«	15,240	«	227,280	23,450	16,961	15,791	3,680	27,550	8,825	«	«	3,336
1829	«	17,900	754	221,100	45,900	18.725	117,590	4,000	222,600	1,260	.	«	4,273
1830	«	124,550	965	255,790	27,040	37,620	128,465	5,760	53,230	13,550	«	.	4,343
1831	«	76,260	łokci . . 68,820	119,500	13,255	20,708	70,967	«	12,800	7,440	.	.	4,717
1832	«	236,635	« 199,000	728,515	206,385	18,274	87,250	1,550	31,050	3,410	«	«	5,131
1833	«	253,570	« 125,000	1,049,690	232,670	12,475	72,450	19,990	35,550	2,600	«	«	5,730
1834	«	367,760	« 692,800	1,107,260	685,770	9,381	274,690	14,630	21,540	«	«	«	7,578
1835	867,200	219,010	« 631,400	1,036,610	684,070	9,853	768,626	2,910	1,400	«	2,855	«	7,595
1836	655,270	348,310	« 1,552,000	970,110	884,550	18,282	2,718,850	2,640	6,800	«	2,552	.	9,610
1837	854,008	291,660	« 1,862,000	1,243,080	1,036,799	48,900	1,123,510	1,260	5,400	720	2,144	«	10,645
1838	866,600	182,270	« 2,330,480	878,980	1,061,620	61,368	1,707,250	«	14,030	.	4,014	794,491	12,170
1839	949,343	246,696	sztuki . 58,140	1,407,300	1,721,980	59,558	2,767,390	.	17,200	4,490	4,460	944,251	14,801
1840	616,820	296,000	« 60,771	2,122,560	1,330,260	32,888	3,688,250	.	18,000	9,300	14,420	1,102,871	18,582
1841	742,312	634,920	« 41,504	3,375,360	2,237,250	22,942	1,634,500	«	3,760	12,100	6,560	1,012,925	19,999
1842	682,964	257,220	« 38,697	2,022,640	1,610,800	15,026	3,640,960	«	1,500	11,000	6,104	719,308	19,999
1843	815,929	793,900	« 78,758	2,455,500	1,898,380	23,810	3,632,720	«	1,000	10,260	4,670	941,228	20,150
1844	913,190	804,360	« 64,145	3,213,011	2,001,900	22,040	3,945,870	«	800	7,630	4,640	1,015,636	18,558
1845	725,397	1,075,350	« 54,407	2,085,220	1,354,040	17,900	2,381,120	«	«	4,770	4,410	739,801	17,305
1846	868,951	1,222,050	« 64,399	2,622,350	1,820,450	20,540	3,060,540	«	«	4,676	4,676	1,087,416	14,050
1847	933,625	1,282,000	« 59,858	2,474,720	1,760,220	17,232	3,112,060	«	«	4,676	4,676	1,251,062	14,028
1848	856,458	1,203,000	« 58,130	2,259,880	1,721,560	17,052	3,016,960	«	«	7,800	5,880	1,260,217	15,058
1849	927,218	559,500	« 66,706	łokci 2,587,820	1,823,750	23,564	3,888,240	.	«	7,500	5,715	1,520,530	15,067
1850	986,875	420,000	« 64,426	arszy. 2,288,060	arszy. 1,260,000	25,050	1,596,400	«	«	5,800	4,820	1,712,429	15,565
1851	1,006,274	310,100	« 63,170	« 2,548,000	« 1'378,940	24.060	1,541,250	«	«	5,600	4,150	1,743,337	18,190

Oprócz fabryk wyrobów wełnianych, bawełnianych i lnianych, istnieją jeszcze w Łodzi następuj ce pomniejsze, inne fabryki: jedna octu, wyrabiająca go rocznie za 810 rs., dwie oleju, produkujące go rocznie za rs. 840, pięć noży, z roczną produkcyą za rs. 1758; jedna przetworów chemicznych, z roczną produkcyą za rs. 1488; dalej fabryka instrumentów muzycznych, już od roku 1824 istniejąca, wyrabiająca rocznie ordynaryjnych skrzypiec za rs. 50; dwie fabryki szpilek, produkujące rocznie wyrobów za 1560 rs., fabryka przetaczków, której wyrób roczny ma wartość 370 rs.. i wreszcie ośm kopalni torfu, z których corocznie dobywa się 6,600,000 sztuk tego materyału. Z tej jednak massy, tylko 600,000 cegieł, wydobywanych w kopalniach szczegółowych właścicieli, idzie na sprzedaż, resztę zaś 6 milionów sztuk zużywają na miejscu fabryki Geyera i Landego.

CZĘŚĆ IV.

POGLĄD OGÓLNY.

Obeznawszy się z Łodzią ze stanowiska historycznego, statystycznego i przemysłowego, pozostaje nam jeszcze uczynić ogólne niektóre uwagi, do żadnego z tych rożdziałów nie odnoszące się, niemniej przecież charakterystyczne, a jak w Monografii, do zaokrąglenia całości nieodbicie potrzebne.

Dla Łodzi, *dziś* i *trzydzieści lat temu*, to niezmierzony, nieskończoności przedział: ona w tej epoce przebiegła wszystkie szczeble, od najniższego do znakomitej wysokości; nic w niej dawnego nie pozostało, sama miejscowość nawet zupełnemu uległa przeobrażeniu, i chyba tylko kilka budowli starego miasta dawną Łódź niewyraźnie przypomina. Dziś przedstawia ona obszerną osadę fabryczną,

rozciągniętą na pięciowiorstowej przestrzeni: jest to pas wązki, regularny, w jedną linię wyciągnięty. W samem już położeniu Łodzi przebija się daleko sięgająca myśl jej organizatorów. Przypuszczano stosunkowe do długości rozszerzenie miasta, ale równoległe do linii środkowej osady mało dotąd zaludnione, mniej jeszcze są zabudowane. Daleka tylko przyszłość, przy pasmie pomyślnych lat, mogłaby kiedyś ziścić śmiałe przypuszczenia założycieli; a w takim razie Łódź zbliżyłaby się w obszerności do naszej stolicy, możeby jej nawet zrównała. Ale powtarzamy, dalekie to i bujne marzenia; dziś zaś takie rozciągnienie na wązkiej przestrzeni pociąga za sobą brak koncentracyi, która to niedogodność, jakkolwiek zastąpiona podziałem miasta, tak pod względem administracyi jak i handlu, niemniej przecież jest dotkliwą.

Długie, regularne, ruchliwe panorama przedstawiają oku szeregi większą częścią *nizkich, murowanych, jednostajnych domków*, rozpoczynających się w rynku Nowego miasta, — środkowym punkcie ruchu—i biegnących długiem pasmem aż do fabrycznej dzielnicy, gdzie wyniosłe gmachy stanowią wielkie, ostateczne ogniwo tego łańcucha. Z drugiej strony bieży ku północy ulica Piotrkowska, wiążąca Nowe ze Starem miastem. Tu stanąwszy, widzimy się znowu w obec naszych żydowskich miast prowincyonalnych: bo Stare miasto jest tu zarazem dzielnicą żydowską, i, jak już wyżej

powiedzieliśmy, ogniskiem handlu. W prostym ciągłe kierunku wybiega dalej ulica Zgierska, traktem bitym ku Zgierzowi, na Ozorków i Łęczycę. Na przecznicach, bliższych środkowego punktu miasta, większy jeszcze niekiedy ruch dostrzedz można, ale za to wcielone do miasta obszerne dzielnice, zalegające po obu stronach fabrycznej osady, przedstawiają jeszcze sielski widok. Mieszkańcy tamecznych okolic doświadczają połączonych przyjemności miejskiego i wiejskiego życia: tuż za domami roztaczają się ogrody, a dalej złotym kłosem bogate łany.

Cały ten widok Łodzi zarówno jest nowym, jak miłym dla tego, co przywykł tylko do widoku nędznych mieścin naszych prywatnych, lub też i miast większych, zalanych napływem handlującej ludności żydowskiej. Tu wszystko tchnie czystością, porządkiem, wszędzie widać zabiegłą czynność, wszędzie wpływ klassy pracującej; samo ubóstwo przyjęło tu szlachetniejszą i przyzwoitszą postać, bo dobroczynność postarała się, aby ubogi, *jeźli już nim być musi*, współczucie tylko, nie zaś odrazę obudzał (*);

*) Jak po wielu innych miastach, tak i w Łodzi wśród grona istot żyjących ze wsparcia ogółu, jest jedna typowa, charakterystyczna, uprzywilejowana. Jest to niewidomy Witkowski, znany więcej pod popularną nazwą Twardowskiego. Z wiernemi skrzypkami w ręku obchodzi swoje gospody i pewien jest chętnego wszędzie przyjęcia i hojniejszego wsparcia; boć też to wydatna postać na tle co-

słowem, ta czystość, ten panujący wszędzie porządek ważny wpływ na samą moralną stronę ludności wywierają.

Może tu zarzuci ktoś zubożenie dzisiejsze ludności fabrycznej, może nawet wspomni o *pauperyzmie.* Na to odpowiemy, że u nas pauperyzmu nie ma i nawet wnosić można, że go nie będzie. Ludność fabryczna jest u nas jeszcze stosunkowo zbyt małą, aby wyrodzić się miała ta groźna ostateczność, tak żywo zachód Europy dolegająca. W naszych miastach fabrycznych daje się dziś tylko dostrzegać zmniejszenie odbytu, brak zarobkowania: a jedynym i wyłącznym na te niepokojące objawy środkiem, jest polepszenie się ogólnych stosunków handlowych i ożywienie ruchu.

Jakie zaś Rząd i społeczność mają obowiązki względem dotkniętych losowemi wypadkami fabrykantów, a jakie oni sami względem siebie mają, dobitnie, jasno i logicznie wyświecił to Blanqui w szacownem swojem dziele (*), mówiąc, że ulepszenie losu mass jest trudnym wprawdzie, ale nie-

dziennego życia Łodzi. Witkowski, to typ czysto nasz krajowy—on nie przedzierzgnął się pod niemieckim wpływem; rozpowiada on szeroko o swojej przeszłości — a podania ludowe, mianowicie też o panu Twardowskim, wymownego w śpiewach jego znajdują rapsodę.

(*) Ekonomia przemysłowa. T. I, str. 156—158.

odzownym Rządu obowiązkiem; ludzie zaś powin. ni wiedzieć o tem, ze i sami także obowiązani są myśleć o swoim losie, i że społeczność nie ma obowiązku dawać im dostatków, ale tylko środki, przez które można je osiągnąć i nabyć, to jest dobre prawa, nie tamujące biegu pracy i oświecenia, pozwalające korzystać ze wszelkich godziwych dróg wiodących do celu. Przy solidarnem więc wypełnianiu przez każdą stronę takich obowiązków — kwestya zmniejszenia odbytu i zarobkowań przestanie być kwestyą życia i śmierci, a i przyszłość fabrykantów m. Łodzi w mniej zatrważającem wystawiać się powinna świetle.

A teraz wróćmy do poglądu na powierzchowną postać miasta.

Sam typ jego, jakże on odmienny od innych miast naszych! Łódź zaraz na pierwsze wejrzenie nosi na sobie wydatne piętno, jakie na niej z jednej strony znakomita większość ludności niemieckiej, z drugiej oddziaływanie życia fabrycznego wyciska; można wierzyć, że znajdujemy się w pośród fabrycznych osad niemieckich, tak tu i towarzystwa i kluby i duch jest czysto-niemiecki. Bo rzeczywiście też wpływ polskiej ludności zbyt jest mały, zbyt ograniczony: stanowi go szczupłe grono urzędników Magistratu, szkoły realnej i kilku skarboych. Dla tego też w tak znacznem mieście jak Łódź próżnobyśmy szukali owych cukierni, kawiarni, nierozdzielnych już dziś z wyobrażeniem nawet o średnch

litografował z natury W. Walkiewicz

w Litografii Bzinek ...

PARK MIEJSKI

naszych miastach; tu kilka zakładów z piwem bawarskiem — oto i główne chwilowe wypoczynki dla ludności fabrycznej. W lecie, każde święto, każda niedziela jest prawdziwą dla mieszkańców uroczystością; po całotygodniowej, mozolnej i utrudzającej pracy następuje chwila odpoczynku, wytchnienia, nagrody. Ale któż też wtedy z fabrykantów pozostanie w mieście? Im świeższego powietrza, im dalszych potrzeba przechadzek; ogród spacerowy na obszerny założony rozmiar, i właśnie dla pewnej może dzikości tem więcej mający uroku, mało jest uczęszczany; cała ludność karawanami, że tak powiem, wylega za miasto, w okolice, pod sam Zgierz niekiedy, i tam dopiero w familijnych kołach swobodnie dni odpoczynku świętują. A zbliży się zima, ustaną wycieczki, otwierają się zabawy z tańcami, a jest na ten cel oddzielna sala wielka, w ogrodzie, Paradyzem zwanym; boć ruch dla ludności fabrycznej jest tem, czem powietrze dla ptaka, czem woda dla ryby.

Dwie są w Łodzi główne, doroczne uroczystości, rzec można, ludowe: jedną jest Zabawa Strzelecka, drugą bal na zakończenie roku wydawany. Zabawa strzelecka odbywa się w drugi i trzeci dzień Zielonych Swiątek; wszyscy członkowie towarzystwa, złożonego z 166 przeszło osób i cała prawie ludność miasta spieszą wtedy do ogrodu spacerowego, gdzie w oddzielnej na ten cel przeznaczonej dzielnicy odbywa się z całym zapałem strzelanie do tar-

czy. Obrany Król Strzelców uroczysty przez miasto odbywa pochód, a cała Łódź tchnie życiem i zgiełkliwym ruchem (*). Zabawa na zakończenie roku, wyprawiana jest corocznie dnia 31 grudnia, w dzień ś. Sylwestra; tam znowu cała Łódź jest reprezentowana, a bal ten jest zawsze lubą, nierozdzielną pamiątką ubiegłego roku. Władza miejscowa z prawdziwie ójcowską troskliwością i wyrozumieniem postępuje z fabryczną ludnością dogadzając jej pociągowi do peryodycznych zabaw, w jej duchu pomyślanych i urządzanych; to też i rzadko znaleźć miasto, w któremby wpływ władzy na tak patryarchalnych prawie opierał się podstawach, w którychby władza tak rzetelny szacunek i miłość ludności posiadała jak w Łodzi; a ta przychylność, drogą niejako dziedzictwa, przeszła od byłego przedstawiciela władzy krajowej, Burmistrza T a n g e r m a n a, na dzisiejszego Prezydenta T r a e g e r a.

Co do ludności fabrycznej, ta ma najcelniejszego reprezentanta w panu G e y e r. Jak jego zakład przoduje innym zakładom w Łodzi, tak on przoduje innym fabrykantom. W liczbie ośmiuset robotników, zatrudnionych w jego fabrykach, znajdują się dzieci większej części fabrykantów mniej

*) Przy końcu niniejszego dziełka udzielamy szczegółową o towarzystwie strzeleckiem i o samejże zabawie corocznej wiadomość.

zamożnych: zakład Geyera jest dla nich szkołą i zródłem zarobkowania, a ta okoliczność jest ogniwem ściślejszego wzajemnego związku i pewnej solidarności

Wykazaliśmy już wyżej, że przemysł jest dla Łodzi owem mistycznem 13-tem kółkiem, co wszystkie w ruch wprawia czynniki, ale ten tryb fabrycznego życia, ta zupełna, wyłączna przemysłowość fabryczna ma i swoje niedogodności, ma i odwrotną stronę. Przemysł rolniczy, ta główna podstawa bytu naszego, ta Kalifornia nasza, uciekła, odbiegła tu zupełnie od turkotu warsztatów.— Nadto położona jest Łodź w najbliższem sąsiedztwie innych osad fabrycznych, jak: Zgierz, Ozorków, Aleksandrów, Konstantynów, Pabianice, także tylko wyroby warsztatowe produkujących. Dowóz więc na targi i jarmarki ze wsi okolicznych bardzo jest szczupły, a do tego ceny dowiezionych artykułów nader wygórowane. I czyż może być inaczej, tam, gdzie tak znaczna ludność fabryczna z kilku miast w jeden punkt ścieśniona, wygląda zaopatrzenia pierwszych potrzeb od włościan, którzy wymaganej ilości ziemiopłodów produkować nie mogą. Drożyzna więc dotkliwa, targi wcale nie odpowiednio znakomitej ludności miasta ożywione, a jeszcze nadto komunikacya między dzielnicami miasta, z powodu znacznej ich rozciągłości, dość utrudniona; szczęściem że klassa urzędników, której dochody są stałe i tak ograniczone, jest tu

w wielkiej mniejszości, a fabrykantom, zasobniejszym przez ciągły zarobek, nadnormalnej ceny nie tyle dotkliwie uczuwać się dają.

Znakomita ludność fabryczna Łodzi obudziła w troskliwych Opiekunach tego miasta błogą myśl, aby ten grosz ciężko zapracowany, nie marnowano, lecz aby skłonić robotników, iżby własnem powodowani dobrem, i chęcią zabezpieczenia sobie w przyszłości jakowego kapitaliku, uszczuplali zbytkowe, a częstokroć niestety i nałogowe potrzeby, i oszczędzony fundusik w małych kwotach wnosili do ojcowskiej prawdziwie instytucyi — do Kassy Oszczędności, która staraniem Władzy miejscowej otwartą tu została w dniu $\frac{1}{13}$ Kwietnia 1851 r. Zdawałoby się, że znaczna liczba ludności fabrycznej, większa niż w innych wyrobniczych klassach zamożność i wrodzony po wiekszej części fabrykantom niemieckim pociąg do oszczędności; wreszcie obznajmienie się już pewne z tą instytucyą, która w Niemczech nadzwyczajnego już doszła upowszechnienia; zdawałoby się mówię, że powinnyby to być rękojmie szybkiego rozwoju, i podniesienia się zamożności Kassy Łodzkiej. Tymczasem przeciwnie się dzieje. Ludność fabryczna zwolna tylko otrząsa się z przesądu przechowywania przy sobie zebranego fundusiku, zwolna tylko wszczepia i roszszerza się zaufanie do nowej instytucyi, przez zapewnienia i zachętę Władzy miejscowej, oraz ufność do kierujących miejscową instytucyą.

Jako najdobitniejszy dowód domieszczamy tu Wykaz porównawczy postępu Kassy Oszczędności, od miesiąca Kwietnia 1851 r po koniec Grudnia t r.

W miesiącu	kwietniu	złożono	rs.	119	kop.	25.
,,	maju	,,	,,	101	,,	55.
,,	czerwcu	,,	,,	114	,,	—
,,	lipcu	,,	,,	129	,,	45.
,,	sierpniu	,,	,,	163	,,	63.
,,	wrześniu	,,	,,	94	,,	80.
,,	paździer.	,,	,,	80	,,	—
,,	listopadzie	,,	,,	161	,,	—
,,	grudniu	,,	,,	63	,,	—
	Razem	złożono	rs.	1026	,,	68

Zawsze jednak ten rezultat jest rękojmią postępu, a skoro tylko dobroczynna ta instytucya raz weszła tu w społeczne życie, niepodobna o jej powodzeniu w przyszłości wątpić.

Boć rzućmy tylko okiem na kolej rozwijania się Kass Oszczędności.

Błogi duch stowarzyszenia, jaki w wieku jeszcze zeszłym wionął na ludy Europy, dał początek Kassom Oszczędności. Instytucye te osiągają dwa wielkie cele: najprzód niosą pomoc pracowitej a niezamożnej klasie ludności, a powtóre, obierają ku temu drogę, na której bezwstyd i próżniactwo nie znajdą dla siebie widoków. Słusznie ktoś powiedział o Kasie Oszczędności, że tam grosz biednego, potem zwilżony, pobłogosławiony niewidzialną ręką Opatrzności, stanie się kiedyś dla niego tarczą, co go od nędzy na stare lata zasłoni.

J. B. Say w znanem dziele swojem ([1]) powiada: „Z oszczędności zrobiono dziś cnotę: i nie bezzasadnie: ona, tak jak inne cnoty, nadaje moc i siłę nad sobą, a żadna nie jest w błogie skutki obfitszą. Ona to w rodzinie zaszczepia dobre wychowanie fizyczne i moralne dzieci i troskliwość o wiek podeszły; ona zapewnia w dojrzałych tę powagę ducha, konieczną do dobrego prowadzenia się i tę niezależność, stawiającą człowieka wyżej nad wszelkie brudoty“.

We Francyi pierwsza Kassa Oszczędności miała w r. 1818 niespełna 6 milionów fr. zakładowego kapitału; w. r. 1845 obracała kapitałem 66 razy większym, t. j. 397 milionów.

W Anglii dyrekcya kass oszczędności corocznie kilkakroć sto tysięcy funt. szt. na stały fundusz odkłada.

W Prusach istnieje w ogóle 235 kass oszczędności i 68 kass filialnych. Liczba ta w następującym stosunku rozkłada się między prowincye monarchii: w Szlązku 47 kass i 10 filij, w prow. Saskiej 40 kass i 8 fil., w Westfalii 36 kass, w Brandeburgii 35 kass i 9 filij, w prow. nadreńskiej 34 kass i 37 filij; na Pomorzu 16 kass; w prowincyi pruskiej 17 kass i 4 fil., w Poznańskiej 8 kass; w przecięciu przypada jedna kassa oszczędności na 22 mile kwadratowe i na 70,000 mieszkańców.

[1]) Traité d'économie politique.

Belgia, Hollandya, drobne państwa niemieckie i włoskie, Szwajcarya, a w ostatnich czasach i Węgry zaprowadziły u siebie podobne zakłady.

U nas ta niwa długo leżała odłogiem: przed 8 dopiero laty padła pierwsza myśl założenia podobnej instytucyi, a odtąd szybko i bujnie się krzewiąc, chce jakby nagrodzić długo zalegane pole. I wistocie, myśl kassy oszczędności coraz popularniejszą staje się w naszym kraju; wszak po otwarciu Głównej Kassy w Warszawie, dnia 2 stycznia 1844 r., przez kilka lat sam tylko Płock szedł za przykładem Warszawy, a dziś już mamy takie kassy: w Radomiu, Lublinie, Kaliszu, Suwałkach, Włocławku, Łodzi, Częstochowie i Łęczycy. Kassy oszczędności są najpiękniejszym dowodem rozkwitających pojęć uboższych klas rzemieślniczych, są nadzieją zmniejszania się nałogowości, żebractwa; są najpiękniejszym kwiatem filantropijnych dążeń męża, który pierwszy wzbudził myśl założenia takiej w kraju naszym instytucyi.

Pamiętając o zabezpieczeniu przyszłości mieszkańców, nie zapomniano i o warunkach zdrowia.

Szpital miasta Łodzi, obszerny i dogodny, mogący pomieścić 52 chorych, położony jest w samym środku miasta, nieopodal bitego traktu, przy ulicy Wolczańskiej. Myśl wzniesienia tego instytutu powzięła już władza miejscowa w 1838 r., ze względu na wzrastającą coraz ludnośc i zamożnośc mieszkańców; budowę jednak rozpoczęto dopiero w 1842 r.

i prowadzono ją sposobem administracyjnym, pod okiem Rady szczegółowej opiekuńczej, która z prawdziwą troskliwością i bezinteresownem poświęceniem z zadania się swego wywiązała. W miesiącu grudniu 1845 r. instytut ten dla użytku obywateli otworzony został. Ogólne koszta całej budowy wynosiły złp. 58,906 gr. 20, czyli rs. 8,836. Rząd przyłożył się do tych kosztów summą rs. 1,439 kop. 22, czyli złp: 9,594 gr. 24. Resztujący zaś fundusz pokryty został z dochodów od ceduł muzycznych, ofiar od profesyonistów, zasiłku ze skrzynek rzemieślniczych i z remanentu kassy miejskiej; nie mało także przyczyniły się i dobrowolne ofiary, zebrane staraniem Rady opiekuńczej. Dla powiększenia funduszów budowy szpitala i zapewnienia razem utrzymania w przyszłości instytutu na odpowiedniej stopie, przyłączono nadto do funduszów szpitalnych miasta Łodzi fundusze z ceduł muzycznych, zebrane w miastach: Zgierzu, Konstantynowie i Aleksandrowie, które, jako najbliżej Łodzi położone, największe też z tamecznego szpitala dla mieszkańców swoich ciągnąć mogą korzyści; dla czuwania zaś nad zaopatrzeniem potrzeb miast pomienionych, powołani zostali do Rady opiekuńczej szpitala w charakterze członków trzej mieszkańcy: ze Zgierza, Konstantynowa i Aleksandrowa. Dzięki staraniom pojmującego ważność swoich obowiązków, Opiekuna prezydującego w Radzie szczegółowej, pana Geyer, szpital na pożądanej pod każdym względem znajduje się stopie,

a gorliwa czynność Lekarza miejskiego, p. Sterzel, zapewnia chorym jaknajtroskliwszą pomoc.

WYKAZ

Porównawczy ruchu chorych w Szpitalu Łódzkim od miesiąca Grudnia 1845 *r., po koniec* 1851 *roku.*

Rok	Znajdowało się w Szpitalu			Wyzdrowiało			Umarło		
	Mężczyzn	Kobiet	Dzieci	Mężczyzn	Kobiet	Dzieci	Mężczyzn	Kobiet	Dzieci
1845	2	1	—	2	1	—	—	—	—
1846	35	17	—	28	14	—	7	3	—
1847	105	60	16	77	49	13	28	11	3
1848	483	105	21	443	83	16	36	22	5
1849	616	124	13	579	110	11	37	14	2
1850	554	183	15	529	172	12	25	11	3
1851	431	181	11	392	152	9	39	29	2

Nim zamkniemy ciąg naszego opisu, obejrzyjmy się jeszcze w okolicach Łodzi. Nie znajdziemy tu odwiecznych zamków, klasztorów—żadnych prawie nie znajdziemy źródeł do badań dziejowej naszej przeszłości; co większa, w całym kolistym obszarze nawet swojskiego typu nie dopatrzymy. To też tylko króciuchny i pobieżny będzie ten nasz pogląd. Z bliższych okolic Łodzi na szczególną uwagę zasługują *Łagiewniki*, miejsce licznych pielgrzymek, wsławione cudami Śgo Antoniego Padewskiego,— miejsce głośnego odpustu, wreszcie miejsce spoczynku zwłok Błogosławionego Rafała. — Boże Ciało, Zielone Świątki i 13 czerwca: oto dni solenne uroczystości, w które liczni pątnicy do polskiego spieszą Loretu.

Przed niedawnym czasem, przed kilku jeszcze laty, droga z Łodzi do Łagiewnik pełna była urozmaicenia, pełna uroku; zaraz za miastem wjechawszy w cieniste, gęste lasy, wiodła droga krętemi zgięciami po zieleniejących wąwozach, a przyjazny w letnim skwarze dla pielgrzymów cień leśny, dopiero pod samą znikał wioską i nagle — po przebyciu kilkuwiorstowej przestrzeni—wspaniale wystrzelał przed okiem Kościół i Klasztor Łagiewnicki.

Dziś ten urok zniknął; długo toczony spór o las Łagiewnicki został rozstrzygnięty, a objąwszy go w posiadanie, właściciel snać dla powetowania tak długiej jego dziewiczości, wytrzebił znacznie obszary nad samym traktem położone; to też smutnie prze-

biega tu dziś oko, niby po pobojowisku, szukając jakiego drzewa, jakiego krzaka, coby mu upragnionego użyczyło cienia. — W pół drogi stała do ostatnich czasów pustelnia, obok wyniosłego kurhanu, co krył pod sobą mogiłę pięciu pustelników— i tę rozebrano, a natomiast przy wyjeździe z lasu do wsi Łagiewnik, postawiono maleńką jakąś, zupełnie bezużyteczną kapliczkę. — Widok Kościoła wspaniale i dziś jeszcze uderza oczy, bo i samo położenie wioski pełne jest uroku; szkoda tylko, że ręka ludzka nie pomyślała o jego podniesieniu, o upiększeniu. — Kościół sam wymurowany jest w kształcie krzyża i wykończony w 1748 r.; kościołek jednak drewniany, na miejscu pierwszego objawienia Ṡgo Antoniego, już w 1723 r. otwarty był dla pobożnych pielgrzymów.— Dziesięć ołtarzy zdobi tę świątynię; wielki wspaniały ołtarz pod wezwaniem Ṡgo Antoniego odznacza się piękną architekturą i rzeźbą. W kaplicy, umieszczonej w lewem ramieniu Kościoła są trzy ołtarze: N. M a r y i Panny Szkaplerznej, Ṡtej Salomei, Ṡgo Jana Chrzciciela; w przeciwległej również trzy: Ṡgo Franciszka Serafickiego, Ṡgo Józefa Oblubieńca, i Ṡgo Bonawentury; w samej nawie Kościoła ołtarze: Ukrzyżowanego J e z u s a i Sgo Dydaka.— W 1824 r. zamieniono zakrystyę na kaplicę, dziś mieszczącą w sobie wizerunek Przemienienia Pańskiego,— a przez fundatora przeznaczoną na cześć Błogosławionego Rafała, skoro jego kanonizacya nastąpi. — Zwłoki tego

świętego męża, zmarłego w 1741 roku, spoczywają w sklepieniach Kościoła, i są celem licznych pielgrzymek.—Po za klasztorem, obwiedzionym wyniosłym murem, roztacza się obszerny ogród, ale także niedostrzeże tu oko starannej ręki, którąby nad nim czuwała. — Tu to, w pośród ogrodu, widzimy szczupły, nizki drewniany domek, niegdyś miejsce pobytu Błogosławionego Rafała Chylińskiego franciszkana: prostota, skromność i zupełne ubóstwo, oto odznaczające cechy tego ustronia.—Już za murami Kościoła, wśród uroczych ukryte wąwozów, stoją jeszcze trzy oddzielne kaplice, drewniane i skromne; jedna Śgo Antoniego,—znajduje się tu cudownych własności studnia, nad którą nastąpiło pierwsze objawienie Śgo męża; naprzeciwko druga, śś. Rocha i Sebastyana; nieopodal zaś trzecia, pod wezwaniem Śgo Walentego, niegdyś cmętarzem otoczona; dwie ostatnie kaplice są uprzywilejowane przez Stolicę Apostolską; sam zaś Kościoł Franciszkanów w Łagiewnikach, przez breve Papieża Inocentego XIII wyniesiony został do rzędu Kościołów Rzymskich.

Obok innych uwagi godnych ozdób znajdują się tu groby Stefana Karnkowskiego, Kasztelana Senatora, zmarłego w 1824 r., oraz Jana Michała Dąbrowskiego, jenerała.

Dziś do Łagiewnik napływ pobożnych z Morawii, Czech i Szląska zupełnie już ustał — tylko okolica bliższa i dalsza zasila Łagiewniki kompaniami po-

bożnych; — to też sam jarmark odpustny, obok Częstochowskiego, a nawet Czerniakowskiego — zaledwie na wzmiankę zasługiwać może.

* * *

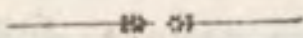
O pół mili od Łodzi, w stronie południowej, na trakcie Piotrkowskim, pod wsią Chojny, spoczną oczy przechodnia na wielkim, szaro-marmurowym kamieniu, wysokim na trzynaście łokci, na którym sterczy złocony krzyż, prawie cztery stóp wysoki. Jest o nim legenda prosta, rzewna. Przed laty 218, nieopodal drogi, tu właśnie, gdzie teraz poważny wznosi się kolos, siedział chłopczyna mały, gorzkiemi zalewając się łzami. W dziecinnym wieku uderzył już o ciernie na drodze życia, wcześnie go los powiódł przez srogą szkołę doświadczenia.

Gdy tak siedzi zapłakany, zdala rozległ się tentent i coraz bliżej widać pędzącą bryczkę; chłopczyna powstał; łzy dzieciny wstrzymały spieszącego podróżnego, *który* wezwawszy *chłopczyka*, pytał go o powód łez. Chłopczyk był sierotą, bez przyjaciół, bez krewnych, a od wczoraj i bez przytułku; bo nowy gospodarz wypędził go z dawnej chaty jego rodziców.

Ten widok niedoli żywo dotknął serce prawego obywatela z krakowskich okolic; zabrał on z sobą chłopczynę, a sam nie mając dzieci, zlał na niego całą troskliwość ojcowską. Nie zepsute serce dzieciny najżywszą wdzięcznością odpłacało się swemu

dobroczyńcy, osładzając podeszłe dni jego urokiem prawdziwie synowskiej miłości i zupełnego poświęcenia: śmierć szlachetnego ziemianina uczyniła biednego sierotę dziedzicem obszernej majętności; ale prawe jego serce przedewszystkiem uważało za obowiązek okazać swą wdzięczność Niebu za tak cudownie w ciężkiej chwili zesłaną opiekę; tu więc, na miejscu, gdzie go dobroczyńca przed laty jako płaczącego zastał sierotę, wyniósł kolos, ze znamieniem wiary, i wyrył na nim na pamiątkę rok 1634.

Tym chłopcem był niejaki Jan Malinowicz, obywatel z krakowskiego.



DODATEK.

(Do stron. 19.)

W *Imieniu Najjaśniejszego*

ALEXANDRA I-go

Cesarza Wszech Rossyj i Króla Polskiego.

Książę Namiestnik w Radzie Stanu.

Chcąc ułatwić fabrykantom sukna i innym rzemieślnikom z zagranicy przybywającym osiadanie w Krolestwie, na przełożenie Kommissyi Rządowej Spraw Wewnętrznych i Policyi, postanowiliśmy i stanowimy:

Artykuł 1.

Miasta rządowe w Królestwie, jakieby się za uznaniem Kommissyi Rządowej Spraw Wewnętrznych i Policyi zdatnemi i dogodnemi na osady dla razmaitych fabrykantów, mianowicie sukiennych, znalazły, mają być w tym celu urządzone, i używać niżej wyrażonych korzyści. Miasta prywatne, czyli obywatelskie, w którychby dziedzice w tymże widoku urządzenia i zakłady przedsiębrali, mogą

być równie, za dozwoleniem Kommissyi Rządowej Spraw Wewnętrznych i Policyi, do niektórych z następujących korzyści przypuszczone.

Artykuł 2.

Kommissya Rządowa Spraw Wewnętrznych i Policyi ustanowi plany ograniczenia i zabudowania tych miast, w ten sposób, aby w miarę zgłaszających się fabrykantów sukna, lub innych rzemieślników, takowym place w miastach tych na umiarkowany czynsz wieczysty, z wolnością lat sześciu były nadawane.

Artykuł 3.

Grunta i place w miastach tych lub w ich bliskości położone, do dóbr rządowych należące, w miarę potrzeby uznanej przez Kommissyę Rządową Spraw Wewnętrznych i Policyi, mają być na rzecz miast tych oddane, za zniesieniem się z Kommissyą Rządową Przychodów i Skarbu.

Artykuł 4.

Młyny w bliskości tych miast, do dóbr rządowych należące, stosownie do uznania Kommissyi Rządowej Spraw Wewnętrznych i Policyi, entreprenerom na założenie foluszów w wieczystą dzierżawę puszczone być mają.

A r t y k u ł 5.

Budującym się w rzeczonych miastach fabrykantom lub rzemieślnikom, drzewo bezpłatne przez ciąg lat 10-ciu z najbliższych borów gminnych lub rządowych, na budowle ma być udzielane (*).

A r t y k u ł 6.

Mają być założone w bliskości tych miast cegielnie, z których materyał w cenie najniższej, budującym się w rzeczonych miastach będzie udzielany.

A r t y k u ł 7.

Zabudowania na Kościół Ewangelicki i pomieszkanie dla Pastora, mają być podług miejscowości obmyślone, lub do kosztu na ich wystawienie pomoc udzielona, za zniesieniem się Kommissyi Rządowej Spraw Wewnętrznych i Policyi z Kommissyą Rządową Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego.

A r t y k u ł 8.

Kommissya Rządowa Spraw Wewnętrznych i Policyi, pomoc pieniężną do uskutecznienia tego Po-

*) Artykuł ten miał także zastosowanie przy drugiej regulacyi miasta Łodzi, dokonanej z polecenia JW. Franciszka hr. Potockiego, ówczesnego Gubernatora Cywilnego Mazowieckiego, przez p. Rozwadowskiego Radcę Gubernialnego.

stanowienia, stosownie do uznanej potrzeby, z funduszów swych przeznaczać będzie, i środki najstosowniejsze do wykonania onego przedsięweźmie.

Wykonanie postanowienia tego Kommissyom Rządowym, do których należy, polecamy.

Działo się w Warszawie, na posiedzeniu Rady Administracyjnej, dnia 18 września 1820 roku.

(podpisano) Zajączek.

Minister Prezydujący w Komissyi Rządowej Spraw Wewnętrznych i Policyi,

(podpisano) T. Mostowski.

Radca Sekretarz Stanu, Generał Brygady,

(podpisano) Kossecki.

(*Do stron.* 20.)

Książę Namiestnik Królewski.

Chcąc usunąć niektóre przeszkody, z samych tylko formalności wynikające, w przywiedzeniu do skutku postanowienia naszego z dnia 18 września 1820 r., w przedmiocie osadzenia po miastach z zagranicy przybywających fabrykantów, i udzielenia tymże rozmaitych zachęceń i zapomóg, tudzież względem regulacyi miast wydanego,— w rozwinięciu wyżej wspomnionego postanowienia:

Postanowiliśmy upoważnić, jakoż niniejszem upoważniamy Prezesa Kommissyi Województwa Mazowieckiego, ażeby w przedsięwziętej regulacyi miast rządowych, po uskutecznionym onychże pomiarze i zdjęciu planu w trzech jednozgodnych egzemplarzach, postępował w następującym sposobie:

a) W wykonaniu art. 3 wyżej z daty cytowanego postanowienia, grunta, place i budynki rządowe, tak w miastach lub ich bliskości położone, do dóbr rządowych należące, w miarę uznanej potrzeby mogą być zajęte i wcielone na rzecz tychże miast, osadzając na rzeczonych placach, gruntach i budynkach bezpośrednio zgłaszających się fakrykantów, lub też wspomnionych realności użyć na wymianę za inne, bliższe, dogodniejsze do osiągnienia tego celu grunta, place lub budowle, prywatną własnością będące.

b) Podobnież postąpi sobie Prezes Kommissyi Wojewódzkiej z wszelkiemi realnościami instytutowemi, bądź do Kamellariów miejskich, bądź do instytutów szpitalnych i innych tym podobnych należącemi, skoro takowe dotąd nie są w wieczystą dzierżawę wypuszczone, na mocy kontraktów przez Władze przyzwoite zatwierdzonych, z zapewnieniem wszelako i ustanowieniem stałego, wieczystego dochodu tymże instytutom.

c) Grunta i zabudowania, należące do Instytutów Duchownych, skoroby były na przeszkodzie uskutecznić się mającej regulacyi miasta, mają być na ten cel nabyte, bądź przez stosowną zamianę na inne, do dyspozycyi Rządu pozostające, bądź też przez zapewnienie z nich stosownego czynszu rzeczonym instytutom,

w czem się Prezes Kommissyi Wojewódzkiej poprzednio z biskupem dyecezyalnym znieść powinien.

d) Gdyby wypadło dla uregulowania ulic lub placów, jaką własność prywatną nabyć z funduszów miejskich za gotowe pieniądze, a Prezes Kommissyi Wojewódzkiej przekonał się, że nabycie takowej w drodze dobrowolnej ugody z właścicielem korzystniejszem być może niżeli drogą wywłaszczenia; na taki przypadek upoważniamy Prezesa do nabycia podobnych realności, po poprzedniczem onejże przez biegłych oszacowaniu, z zachowaniem największej oszczędności, oraz do zarządzenia niezwłocznej sprzedającemu wypłaty z funduszów miejskich.

e) Gdy tym sposobem powyższe przeszkody usunięte zostaną, zaprojektuje Prezes Kommissyi Wojewódzkiej na planach zdiętych miasta każdego kierunek ulic rynku i placów; ostatnie, jak dalece by się do ich zabudowania zgłaszali fabrykanci, tymże rozda, bez najmniejszej zwłoki; zaprojektuje oraz oddzielne rewiry dla starozakonnych, wedle istniejących przepisów, a dopiero opisawszy w sposobie aktu regulacyjnego wszelakie dalsze stosunki miasta, z wszelkiemi Instytutami, sposób w jakim dochody miejskie zapewnione lub podwyższone nadal być mają, — całe w tym sposobie

ułożone dzieło regulacyjne, wraz z trzema egzemplarzami pomiaru i rejestrów pomiarowych, po zupełnem wszystkiego dokończeniu, Kommissyi Rządowej Spraw Wewnętrznych i Policyi przedstawi i w stosownym z swej strony, ogólnym co do każdego miasta raporcie, zda sprawę tejże Kommissyi Rządowej z każdego kroku i postępowania, jakie w skutek powyższych naszych upoważnień przedsięwziąć znajdzie się powodowanym, oraz wyrachuje się z wszelkich funduszów, jakichby na ten cel poprzedniczo użył.

1. Tym sposobem ustaje potrzeba ustawicznego w ciągu całej operacyi w szczegółowych przypadkach odnoszenia się do Kommissyów Rządowych, od czego niniejszem Prezesa Kommissyi Wojewódzkiej zwalniajac,—Oświadczamy: iż żadna tego rodzaju wymówka na usprawiedliwienie jakiejkolwiek bądź zwłoki przyjętą nie będzie, wszakże dzieło całe, co do każdego miasta w szczególności, z mocy niniejszych naszych upoważnień dokonane, gdy nam za pośrednictwem Kommissyi Rządowej Spraw Wewnętrznych i Policyi przedstawione będzie, nie może jak tylko po zniesieniu się wzajemnem wówczas Kommissyj Rządowych ostateczne nasze pozyskać zatwierdzenie.

2. Na zasadzie art. 5-go i 6-go postanowienia Naszego z daty 18 września 1820 roku,

Upoważniamy Prezesa Kommissyi Wojewódzkiej do assygnowania z borów rządowych lub gminnych, gdziekolwiekby tego widział potrzebę, bezpłatnego budulcu, przez ciąg czasu tymże postanowieniem oznaczony, na budowanie się fabrykantów, na założenie po miastach i innych osadach fabrycznych przez Rząd wspieranych, cegielniów, w którychby materyał wyrabiany jak najtaniej budującym mógł być dostarczany.

3. Nakoniec przekonawszy się naocznie, iż stawianie wszelkich budowli po miastach na rachunek Rządu, przez Administracyę, pod nadzorem i kierunkiem Urzędników, o których gorliwości w tym względzie Prezes Kommissyi Wojewódzkiej miał sposobność się przeświadczyć, daleko jest korzystniejszą niżeli budowanie przez entrepryzę, — Upoważniamy niniejszem Prezesa Kommissyi Wojewódzkiej, ażeby na przypadek, gdzie tego osądzi potrzebę i widoczną ztąd przewidywać będzie oszczędność, nie odbiegał od takiego sposobu budowania, poleciwszy urzędnikom, którym dozór nad podobną poruczy budowlą, wyrachowanie się z powierzonych na ten cel funduszów, z wykazaniem koniecznej oszczędności względem sporządzonych kosztorysów.

Tym sposobem uprzątnąwszy wszelkie przeszkody, i usunąwszy wszystko, coby w tych działaniach nie-

potrzebną zwłokę sprowadzić mogło, mieć chcemy, ażeby, ile możności, w ciągu roku 1824 wszystkich miast rządowych w Województwie Mazowieckiem położonych, regulacya uskuteczniona została.

Zastrzegamy sobie oraz zdawanie nam co kwartał rapportu o postępie tej całej operacyi.

w Warszawie, dnia 21 *listopada* 1823 *r.*

(podpisano) Zajączek.

(*Do stron.* 118.)

WIADOMOŚĆ
O początku i stopniowem rozwijaniu się Towarzystwa Strzeleckiego w Łodzi.

Na tle kilkowiecznej przeszłości rozwijały się w Niemczech Towarzystwa Strzeleckie: jakoż dziś tak ściśle splotły się z towarzyskiem życiem Niemców, że trudnoby tam znaleść nie już większe, ale średnie miasto, któreby takiej nie posiadało u siebie instytucyi. — Strzelnice w Królewcu, Poznaniu, Lwowie oddawna założenie swoje datują i dziś znaczne posiadają *już kapitały.* — *U nas* wyłącznie tylko fabryczne miasta niemieckie, jak: Zgierz, Łódź, Ozorków, Aleksandrów, Dąbie, Zduńska-Wola, przeniosły z zagranicy tę drogą swej dawnej ojczyzny spuściznę. — W czasie pierwszej regulacyi miast fabrycznych w 1821 r., Rząd w układzie zawartym z przybywającemi z zagranicy fabrykantami (*) w artykule 21 zapewnił im wolność zaprowadzenia Zgromadzenia Strzeleckiego,

*) Układ ten udzieliliśmy całkowicie w pośród innych przywilejów miasta Łodzi.

pod warunkiem, że takowe za prywatne uważane będzie. — W Łodzi jednak dopiero w 1824 r. dano początek Strzelnicy.— Przybyli po większej części z Grünberga z Szlązka sukiennicy, w święto Wielkiej Nocy uchwalili coroczne strzelania do tarczy, w uroczystość Zielonych Świątek i w miejscu, gdzie dziś wznosi się cegielnia miejska, odbyli pierwsze strzelanie dnia 7 czerwca t. r. — Tegoż zaraz roku ułożono ustawę Towarzystwa i wyznaczono praemia za celne strzały. — W 1826 roku Radca Stanu Rembieliński, Prezes Kommissyi Województwa Mazowieckiego, będąc obecnym przy uroczystości Strzeleckiej, zapewnił Towarzystwu swoją opiekę, i przyrzekł wyznaczyć oddzielne na strzelnicę miejsce; tymczasem zaś strzelanie do tarczy przez ciąg lat pięciu odbywało się w dolinie, poniżej Altdorfu.— Skutkiem zaburzeń krajowych, uroczystości strzeleckie przez ciąg roku 1831, 1832 i 1833 nie odbywały się; dopiero po uzyskaniu pozwolenia Rady Administracyjnej (zawiadomienie Sekretarza Stanu z dnia 11 lipca 1833 r. Nr. 6528) do ponownego zebrania się rozwiązanego towarzystwa, wyznaczono uroczystość strzelniczą na r. 1834 i od tego czasu instytucya ta, wspierana sympatyą mieszkańców, znajduje się na drodze ciągłego postępu. W tym czasie nową nadano towarzystwu ustawę, powiększono liczbę jego członków, podniosły się fundusze towarzystwa, zaprowadzono jednostajne mundury i porządek wojskowy. Dziś liczba członków wynosi

przeszło 140, a w kassie, po pokryciu nadzwyczajnych różnych wydatków, pozostał jeszcze remanent złp. 3,431 gr. 14. — Bezwątpienia wiele jeszcze pozostaje do zrobienia przełożonym towarzystwa, jeśli strzelnica tutejsza ma zbliżyć się do strzelnic w Królewcu, Poznaniu, Lwowie, ale co bądź, zawsze Zgromadzenie Łódzkie o wiele wyściga pod każdym względem wszystkie strzelnice po innych miasteczkach fabrycznych.— Byliśmy świadkami uroczystości strzeleckiej w Łodzi, szczegółowy więc opis tego aktu, zwłaszcza że dla wielu nieznanego, znaleść powinien stosowne miejsce na kartach niniejszej monografii.

Strzelanie do tarczy i wybór Króla Kurkowego odbywa się corocznie w drugi i trzeci dzień Zielonych Świątek.— Jestto epoka ważna w całorocznem życiu mieszkańcow Łodzi: cały ruch fabryczny jest wtedy w stagnacyi— każdy żyje tylko myślą o owem *dziś* i wysila głowę, aby tę doroczną epokę godnie uczcić i uświetnić.— Bliższe i dalsze okolice Łodzi ślą jej na ten dzień licznych gości, a i Warszawa nie jednego tam liczy reprezentanta, który dla urozmaicenia Bielany na festyn Strzelecki zamienił.—Zrana o godzinie 9tej wszyscy członkowie towarzystwa w wojskowym szyku, w zielonych mundurach, strzelbami uzbrojeni, ciągną pod przewodem swego Kapitana na Nowe miasto i rozciągają się szeregiem przed siedliskiem miejscowego Magistratu. — Starszyzna zaprasza Prezydenta, który w pełnym

mundurze, staje na czele orszaku. Na ten znak rozwija się chorągiew, brzmi orkiestra i pochód poprzedzany przez strzelca, niosącego ofiarowaną przez ostatniego króla tarczę honorową, rusza do mieszkania króla, stojącego na schyłku swego panowania. — Niebawem więc, przyłącza się do orszaku Król, przybrany w oznaki swej godności: wielką gwiazdę na piersiach i przez plecy zielono wyszywaną szarfę, poobwieszaną różnemi numizmatami, ofiarowanemi przez ustępujących od władzy królów tarczowych.

Strzelnica towarzystwa urządzona jest w oddzielnie na ten cel wzniesionym drewnianym budynku, ozdobionym wewnątrz tarczami i wieńcami, jako trofeami królów i jedną wielką tablicą, z wymienieniem wszystkich królów tarczowych. Strzelanie do tarczy trwa przez dwa dni; każdemu członkowi towarzystwa służą trzy strzały; w roku zeszłym jak i lat poprzednich, było sześć premij:

a,	za strzał królewski	złp.	180.
b, »	drugie praemium	»	60
c, »	trzecie	» »	30.
d, »	czwarte	» »	20.
e, »	piąte	» »	15.
f, »	szóste	» »	10.

Goście, nie należący do składu strzeleckiego towarzystwa, płacą za wolność strzelania po złp. 7 gr. 6.

Po ukończeniu strzałów, tarcze składane bywają oddzielnemu komitetowi, niejako sądowi przysię-

głych, który z całą ścisłością rozmierza bliskość najlepszych strzałów od celu i ogłasza Króla Kurkowego.

Rozległa równina roztacza się z jednej strony strzelnicy, a piękny spacerowy ogród angielski otacza z trzech stron miejsce zapasów niemieckich Nemrodów: gdy więc ci z wysileniem o koronę strzelecką walczą, na placu tymczasem i w ogrodzie: zgiełk, wrzawa jarmarczna, wesołość i zabawa.— Na placu urządzone są igrzyska ludowe; ale oprócz owych karuzeli, huśtawek, młynów djabelskich i słupów z nęcącemi zdobyczami — widzieliśmy tu zabawy i współzawodnictwa nowego zupełnie rodzaju: nie tutejszo-krajowe, niemieckie to pomysły, wojczyznione tylko na naszą ziemię dla Łódzkich mieszkańców.— Dokoła rozbite szałasy z jarmarcznemi artykułami, a wszędzie ujrzysz tolerowane wyjątkowo: fortunkę i ruletę.— Rozległy ogród zaledwo mieści licznych gości i zdaje się dziwić, zkąd on, tak zwykle opuszczony, tylu przyjmuje przychodniów; w każdej altanie wesołość i wrzawa, wszędzie toastów odgłos. W obec tego widoku, pełnego życia i rozmaitości, zdawało mi się prawie niepodobnem, że jutro już ten ruch zamrze, że jutro już znowu jednostajność fabrycznego życia zapanuje nad całym obszarem Łodzi, że znowu rok czekać będzie trzeba na taką uroczystość, aby Łódź, zapomniawszy o wszystkiem, odżyła tylko myślą o *dziś*.

Nowo obrany Król bądź tegoż dnia, bądź też nieco później łącznie z towarzystwem wyprawia bal, na którym koniecznie być powinien, kto chce się zapoznać z duchem mieszkańców i głębiej wejrzeć w wewnętrzne życie ludności fabrycznej.— Ile tam typów nowych, ile zajmujących obrazków zebrać można, wśród tych ludzi, którzy wyzwoliwszy się na chwilę z pod jarzma codziennej pracy, korzystają z tego czasu z prawdziwym zapałem i umieją się bawić prawie zapamiętale.

W 1849 r. postanowiło towarzystwo na zakończenie obchodów strzeleckich odbywać corocznie strzelanie do ptaka, w następujący sposób: Na pagórku za parkiem, na wysokiem bardzo drzewie przytwierdzony jest ptak wielki, do którego wszyscy uczęstnicy strzelają z dołu.— Kto ostatnią cząstkę ptaka z drzewa zestrzeli, ogłaszany bywa także królem, ale rozumie się podrzędnym, o czem już przekonywa okoliczność, *że praemium dla niego wynosi tylko* złp. 20. I ta uroczystość, zwana *Vogelschiessen*, zakończana bywa balem, wyprawianym zwykle w Paradyzie, obszernej sali położony w ogrodzie spacerowym tegoż nazwiska.

W końcu, dla pamiątki mieszkańców Łodzi, umieszczamy tu szereg Królów Kurkowych, od czasu zawiązania się towarzystwa strzeleckiego:

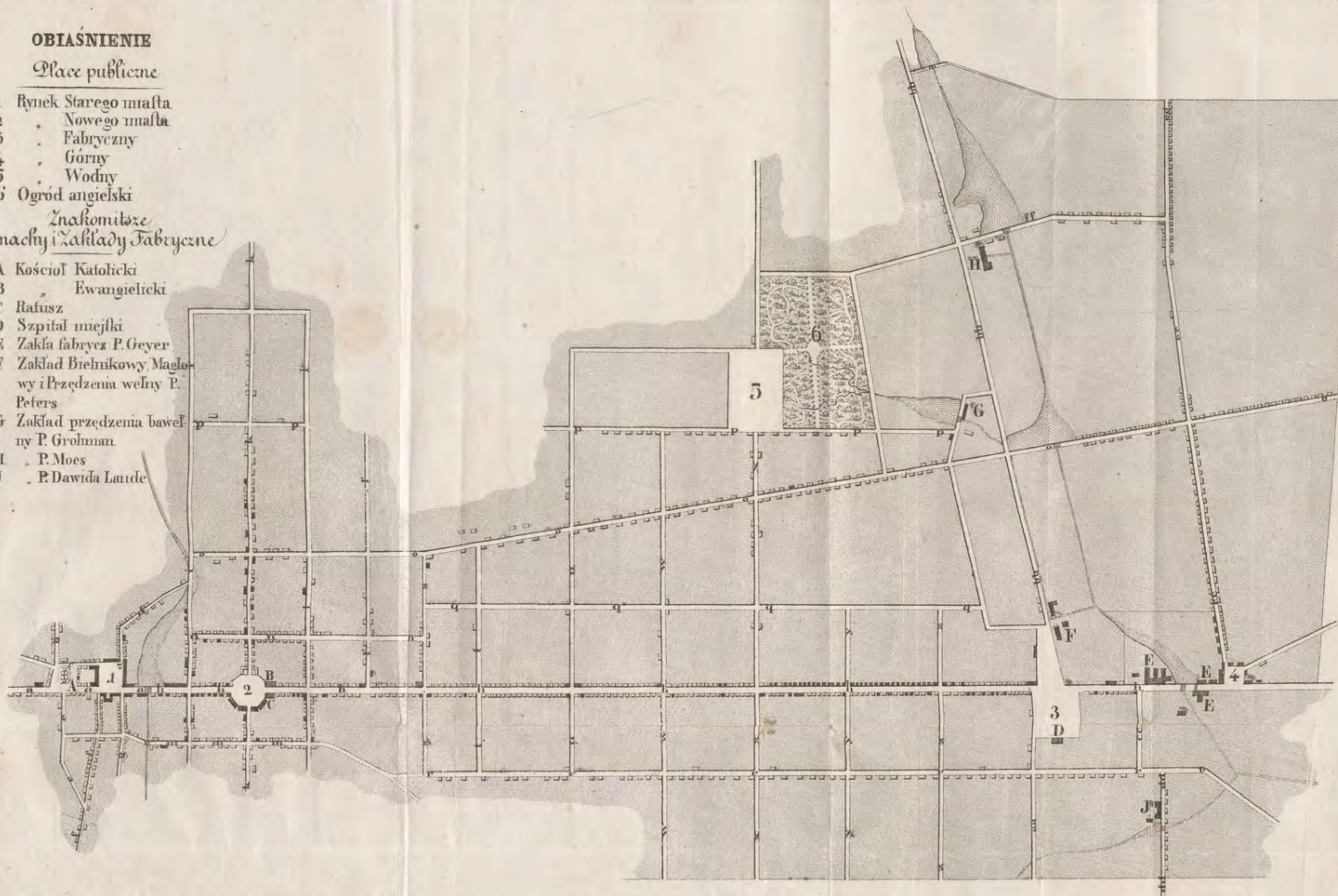
1. 1824 Gotlieb Strauch.
2. 1825 Czarkowski, burmistrz miasta Łodzi.
3. 1826 Gozdowski, kassyer m. Łodzi.

4.	1827	Fryderyk Heinemaan.
5.	1828	Krystyan Teuchert.
6.	1829	Trautmann.
7	1830	Brzeski.
	1831	Wybory miejsca nie miały.
	1832	
	1833	
8.	1834	Józef Krystyan Augst.
9.	1835	Jan Gottfryd Fritsche.
10.	1836	Jan Karol Bezille.
11.	1837	August Lamprecht.
12.	1838	J. K. Fröhnel.
13.	1839	Tytus Kopisch.
14.	1840	Franc. Schütz.
15.	1841	Fryderyk Litke, umarł jako król.
16.	1842	Traugott Boden.
17.	1843	C. B. Graeber.
18.	1844	August Hirtmann.
19.	1845	*Franciszek Maschke,* umarł jako król.
20.	1846	Gotfryd Kahlert.
21.	1847	Marcin Schulz.
22.	1848	Andrzej Jezierski.
23.	1849	Karol Klaus.
24.	1850	Traugott Rühle.
25.	1851	Józef (Berliner) Richter.
26.	1852	Gottfried Milsoh.

KONIEC.

[illegible] 1827 Stephan Trpasch.
[illegible] 1828 Kristian Lambert.
[illegible] 1829 [illegible]
[illegible] 1830 [illegible]
[illegible] 1831
[illegible] 1832 Wybór [illegible] ne [illegible]
[illegible] 1833
[illegible] 1834 Josef Kreysler Adolf [illegible]
[illegible] 1835 Jan Gabriel Pfeiffer.
10. 1836 Jan Karel Bradle.
11. 1837 August Lamprecht.
12. 1838 L. F. Fröhlich.
13. 1839 Ottos Kopisch.
14. 1840 Franz Schotz.
15. 1841 Friedrich Latte, [illegible]
16. 1842 Traugott Berger.
17. 1843 C. H. Grosser.
18. 1844 August Hoffmann.
19. 1845 Wilhelm Matthie, [illegible]
20. 1846 Gottlieb Kalbert.
21. 1847 Martin Schade.
22. 1848 Andreas [illegible]
23. 1849 Karel Fiala.
24. 1850 Traugott Hohle.
25. 1851 Josef (Rudolf) [illegible]
26. 1852 Gottfried Mölch.

PLAN MIASTA ŁODZI



Ulice

a. Zgierska
b. Brzezinska
c. Koscielna
d. Wolborska
e. Stodolna
f. Drewnowska
g. Podrzeczna
h. Piotrkowska
i. Połnocna
k. Srednia
l. Południowa
l. Cegielniana
m. Zachodnia
n. Wschodnia
o. Widzewska
p. Targowa
q. Dzika
r. Wolczańska
s. Dzielna
t. Krótka
u. Przejazd
w. Nawrót
x. Główna
y. Pusta
z. Boczna
aa. Placowa
bb. S. Emilii
cc. Czerwona
dd. Kątna
ee. Zarzewska
ff. Przędzalniana

Wolno litografować. Warszawa d. 10/22 Marca 1853 r. F. Sobieszczański

Sew. Oleszczyński lit.

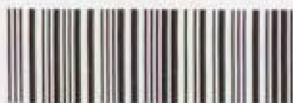
w Litogra. Banku

1853

TREŚĆ.

SPIS RYCIN.

[illegible]


WIMBP im. J. Piłsudskiego
w Łodzi
230000079946

